NAFTA

Rocznik XVI WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK 1937 Zeszyt 9-10

Zniżka ceny ropy

Przed paroma miesiącami rozpoczęła się zwyżka ceny ropy. Proces ten trwał jednakowoż pewien czas, zanim cena ta zbliżyła się do pozio= mu około 1.690 zł za cysternę. Ostatnio byliśmy świadkami procesu odwrotnego. Ropa podstawo= wej marki standardowej (borysławskiej) spadła w cenie z początkiem października br. od razu do 1.450 zł za cysternę 10=tonową. Proces odwrotny nie trwał więc ani w przybliżeniu nawet tak dłu= go jak zwyżkowy. Zniżka nastąpiła nagle w cią= gu, rzec można — jednej godziny. Po prostu na jej przeprowadzenie potrzeba było tyle czasu, ile wymaga wydanie telefonicznie stosownych dyspozycyj w tym kierunku. Ani chwili więcej. Jednak mimo tej zniżki dawały rafinerie przez cały prawie październik więcej niż 1.450 zł, cho= ciaż w formie ukrytej, a pod koniec miesiąca, ce= na ta podskoczyła na nowo, już całkiem jawnie, na ponad 1.500 zł za cysternę. Spodziewamy się, że już z początkiem listopada osiągnie wysokość 1.550 zł, albo nawet ją przekroczy. Nie wiadomo tylko, czy ta nowa zwyżka okaże się trwałą i na jak długo. Wszystko zależy tutaj od tego, jak się w najbliższej przyszłości ukształtuje sytuacja rynkowa, a przede wszystkim, jak się ułożą sto= sunki między firmami rafineryjnymi. Głównie, czy dojdzie do zupełnej zgody w ich obozie na tym punkcie i czy zgoda ta potrwa tym razem czas dłuższy.

Jak się to stało, że w okresie zwyżkowym, w jednej chwili niemal, doszło do tak bardzo znacznej zniżki tej ceny. W sposób bardzo pro= sty i wcale nieskomplikowany.

Ropę kupują wszystkie bez wyjątku czynne firmy naftowe, posiadające własne rafinerie, a więc zarówno firmy tzw. produkcyjno=rafine= ryjne, jak i czysto rafineryjne. Jedne potrzebują jej mniej, inne znów więcej. Dla zakładów rafi= neryjnych, bez własnej ropy lub z nikłą jej ilo= ścią w stosunku do zdolności przetwórczej, główne oparcie i jedyną właściwie podstawę egzystencji stanowi surowiec naftowy, bądź ku= powany na wolnym targu, bądź też zakontrak= towany na dłuższy przeciąg czasu naprzód. W odmiennych znów warunkach znajdują się fabryki rafineryjne, należące do firm posiadają= cych własne kopalnie i własny surowiec do prze= róbki, a więc rafinerie obsługujące własne przed= siębiorstwa kopalniane i do tej obsługi przede wszystkim stworzone i przeznaczone.

Jeżeli firmy te kupują mimo to ropę naftową w przedsiębiorstwach czysto kopalnianych, to dlatego tylko, że własna ich produkcja surowco= wa, w tym czy innym stopniu, nie wystarcza jednak do napełnienia własnej fabryki rafine= ryjnej. Przerób wtedy wypada na jednostkę dro= żej, ponieważ — pozostawiając na razie na boku sprawę technicznego urządzenia i wyposażenia zakładu przetwórczego — przeróbka ropy w ra= fineriach kalkuluje się taniej lub drożej w za=

leżności od stopnia wyzyskania zdolności przetwórczej każdej takiej fabryki. Dokupywanie więc surowca w przedsiębiorstwach czysto kopalnianych opłaca się w zupełności firmom produkcyjno-rafineryjnym, albowiem przeróbka tej dodatkowej ilości kosztuje już bardzo niewiele, wprost minimalnie, obniża natomiast dosyć znacznie jednostkowe koszty przerobu w zakładzie. Rzecz jasna, że w tej sytuacji praktycznie targowa cena ropy przedstawia dla tych przedsiębiorstw znaczenie bardzo niewielkie i mało istotne; zainteresowanie ich sprowadza się głównie do utargu produktowego i do utargowej ceny ropy, ponieważ tego rodzaju przedsiębiorstwa dochodzą do ceny ropy dopiero przez ten utarg.

Przetwórczość swoją na ropie kupowanej opierają u nas tylko dwie firmy z kategorii większych, jeżeli pominiemy na razie mniejsze i całkiem małe zakłady przetwórcze, z których nie wszystkie są czynne, a niektóre pracują tylko częściowo. Są to Vacuum Oil Co i państwowe zakłady „Polmin". Z natury rzeczy więc, tylko te dwie firmy obchodzi bardzo żywo i blisko targowa cena ropy. W zasadzie też te dwie firmy wywierają z reguły mocny, często zaś decydujący wpływ na kształtowanie się tej ceny.

Obniżka była raptowna, pozbawiona wszelkiego stopniowania i jakichkolwiek, choćby krótkotrwałych, wahań i była bardzo duża. Dowodzi to, że nie złożyły się na nią zmienne stosunki rynkowe, lecz że była u p l a n o w a n a i poprzednio p r z y g o t o w a n a. Istotnie, nową zniżoną cenę ropy ustaliły zgodnie wszystkie kupujące ją firmy i do niej się zastosowały. Solidarnie zaprzestały płacenia wyższej ceny. Lecz mimo to, jest to niewątpliwie w c a ł o ś c i r o b o t a f i r m y V a c u u m O i l C o, która do tej obniżki parła i w końcu ją przeprowadziła. Byłby to jednakowoż trud daremny, gdyby nie dopomogły jej w tym pozostałe firmy, kupujące ropę. Być może, że firma „Vacuum" wymogła na swoich partnerach rynkowych zgodę na tak znaczną obniżkę tej ceny. W każdym razie dziwić się należy, że inne firmy z taką na ogół łatwością ustąpiły (mimo odmiennych zapewnień) i poddały się dyktatowi amerykańskiej placówki naftowej w Polsce. Mimo woli odnosi się wrażenie, kto wie czy nie trafne, że wprawdzie wszystkie firmy produkcyjno rafineryjne, razem z „Polminem", uznawały, iż ustalenie ceny ropy na poziomie 1.450 zł jest niesłuszne, krzywdzące i obecnie gospodarczo nieusprawiedliwione, ale dla zarobku, nie bez cichego zadowolenia, poddały się „presji" firmy „Vacuum". Kto wie, czy firmy te nie wyszły z założenia, że czasami dobrze jest dać się „zmusić", bo wtedy można powiedzieć: „myśmy nie chcieli, no ale musieliśmy się zgodzić, zmuszono nas do tego". Może było tak, a może i nie. Nie wiadomo. W każdym razie zachowanie się pozostałych firm w tej sprawie różnie można sobie tłumaczyć. Na kategoryczny sprzeciw jednakowoż firmy te się nie zdobyły.

Inna rzecz, że firma „Vacuum" ucieka się zawsze do walki rynkowej w wypadkach, gdy inne firmy są albo wobec niej oporne, albo wykupują ropę na targu, płacąc wyższą cenę. Stosuje wówczas metodę podwyższania ceny surowca w stopniu o wiele wyższym, a czasami, gdy i to nie pomaga, równocześnie obniża ceny gotowych wyrobów naftowych w miejscach sprzedaży opornego, czy też „nielojalnego" konkurenta. W takich razach idą natychmiast w ruch telefony i ropa wraca do ceny poprzedniej, a czasami jeszcze niższej.

W artykule wstępnym, zamieszczonym w poprzednim zeszycie pisma, zajęliśmy się bliżej ostatnią zwyżką ceny ropy. Dowodziliśmy wtedy, że ropa zwyżkuje z przyczyn najzupełniej słusznych. Twierdziliśmy także, że zwyżka ta jest gospodarczo usprawiedliwiona i że główna, istotna jej przyczyna leży przede wszystkim w poprawie sytuacji utargowej przemysłu.

Równocześnie jednak nie przeczyliśmy, ale przyznawaliśmy zupełnie otwarcie, że i inne momenty, nie wyłączając spekulacyjnych — odegrały tutaj pewną, może nawet znaczną rolę. Zdania tego nie zmieniliśmy i w dalszym ciągu je podtrzymujemy. Przemysł rafineryjny może obecnie płacić za ropę więcej, więcej niż 1.450 zł za markę podstawową oraz w odpowiednim stosunku za inne marki i to mu się opłaci.

Liczyliśmy się z pewną zniżką ceny ropy, bo istotnie wyśrubowana została w końcowej fazie zwyżkowej ponad miarę. Nie mieliśmy najmniejszych złudzeń, że na poziomie niemal 1.700 zł nie utrzyma się i że tego żądać nie można, bo sytuacja utargowa przemysłu tej wysokości nie usprawiedliwia, ani jej nie wytrzymuje.

Można się sprzeczać czy cena 1.620 zł, jakiej żądaliśmy za markę podstawową, jest słuszna, czy też może było to żądanie w danej chwili przesadzone i nieuzasadnione. Na ten temat można było dyskutować. Ale z drugiej strony cofnięcie tej ceny na 1.450 zł, to znowu przeholowanie tylko odwrotne i znacznie jaskrawsze. Dowodzi również nie czego innego, jak tylko tego, że cenę ropy przystosowano do nieusprawiedliwionych gospodarczo żądań jednej firmy rafineryjnej, tj. firmy „Vacuum".

Najlepszym potwierdzeniem słuszności naszego stanowiska w tej sprawie jest fakt, że osoby z przemysłu produkcyjno rafineryjnego, bardzo dobrze zorientowane w obecnej sytuacji rynkowej, przyznawały i przyznają w dalszym ciągu, że zakłady przetwórcze mogą płacić za ropę, bez szkody dla siebie, cenę obracającą się, ich zdaniem, w granicach około 1.550 zł za cysternę. Dalszym, bardzo wymownym tego dowodem jest drugi fakt, że cały przemysł produkcyjno rafineryjny początkowo opierał się żądaniu firmy „Vacuum" i stał zdecydowanie na stanowisku, że rynkową cenę ropy należy utrzymać obecnie przynajmniej na poziomie 1.550 zł za cysternę. A wreszcie trzeci dowód, to fakt przytoczony przez nas na początku, że płacono na rynku, już po obniżce, więcej niż 1.450 zł, lecz w ten osobliwy sposób, że dodawano do cysterny po 50 zł, a nawet i znacznie więcej — jak mówią — nawet około 100 zł tytułem „prowizji".

Z tą „prowizją" również nie jest w porządku. Bo i zastanówmy się bliżej o co tutaj właściwie chodzi. Ogromna większość ropy z przedsiębiorstw czysto kopalnianych jest zakontraktowana przez rafinerie po cenie rynkowej, a w i ę c p o c e n i e t a k i e j, j a k ą p ł a c ą f i r m y r a f i n e r y j n e n a w o l n y m t a r g u. Z tego wynika, że wysokość ceny ropy zakontraktowanej zależy w zupełności od tego, jak się ukształtuje cena na rynku ropnym. Stąd weszło w ostatnich czasach w modę dawanie „prowizji", co ma właśnie na celu obniżenie w sposób sztuczny bieżącej ceny rynkowej. Rafinerie płacą za ropę rynkową, dajmy na to, cenę 1.450 zł i tę cenę notują jako cenę targową, dopłacają natomiast do niej przypuśćmy: 50, 100 lub więcej złotych pod postacią „prowizji". Oczywista, „prowizji" tej do ceny nie doliczają i w ten sposób tworzą sztucznie niższą cenę targową, bo jak twierdzą — dopłata ta nie ma nic wspólnego z ceną jako taką i dlatego ich zdaniem jej nie podwyższa, choć tej „prowizji" nie dostaje osoba postronna za pośrednictwo, lecz sprzedawca, tj. właściciel kopalni. I tak, podczas gdy w rzeczywistości cena ropy jest wyższa o 50 zł i więcej na cysternie, to równocześnie pozornie utrzymują rafinerie na rynku w dalszym ciągu cenę niższą, która jest czysto teoretyczną. Lecz w ten niedopuszczalny żadną miarą sposób osiągają firmy przetwórcze ten cel, że ta sztucznie obniżona targowa cena ropy, niższa od prawdziwej właśnie o całą wysokość tej osobliwej „prowizji", służy następnie d o w y p r o w a d z e n i a c e n y w r o z r a c h u n k u z d o s t a w c a m i r o p y z a k o n t r a k t o w a n e j. Obecnie cała ta

zabawa w cenę i „prowizję" zaczęła się znów powtarzać. Rafinerie więc, nie wiemy — wszystkie, czy tylko niektóre — powróciły do tego systemu.

Otóż jest to wielka nieprzyzwoitość. Takie rzeczy w ogóle dziać się nie powinny. Tego rodzaju metody są bowiem w stosunkach handlowych (w przyzwoitych oczywiście) niedopuszczalne, jako nieuczciwe i wyraźnie sprzeczne z dobrymi obyczajami. Dlatego nie mogą być tolerowane i muszą być potępione w sposób jak najbardziej stanowczy.

Być może, że nie wszystkie firmy korzystają w praktyce z tego sposobu obchodzenia prawdziwej ceny ropy. Nie wierzymy też w chętne stosowanie tej metody przez poważne firmy nawet wtedy, gdy cena ropy wydaje im się zbytnio wygórowana, a już zupełnie nie zdaje nam się, aby tego rodzaju postępowanie leżało zasadniczo w ich intencjach. Jesteśmy pewni, że firmy te godzą się na to bardzo niechętnie i może rzeczywiście, wbrew własnej woli i własnemu przekonaniu, z winy firmy „Vacuum", która prze do zniżki ceny ropy. Lecz chociaż firma ta chce cenę tę zniżyć, z czym się nawet nie bardzo kryje, to jednak również nie chce jej obchodzić i jest przeciwniczką stosowania podobnych metod. Ale bezpodstawne i sztuczne zbijanie ceny w dół, do poziomu nieodpowiadającego warunkom rynkowym, do tego właśnie prowadzi.

Ceną rynkową jest zawsze to, co sprzedający dostaje do rąk. W rzeczywistości więc firmy przetwórcze żadnej zgoła dopłaty do ceny rynkowej nie dają, ani nie uzupełniają jej w ten sposób. Płacą jedynie cenę taką, jaka w danej chwili jest na targu, a tylko dzielą ją samowolnie i wypłacają w pewnej części pod inną, specjalnie wymyśloną, z gruntu jednak fałszywą nazwą, bo system ten daje im możność notowania ceny niższej, jako bieżącej ceny targowej, po której obliczają się później ze swoimi kontrahentami. Nie bardzo to ładnie co prawda, ale tak się dzieje.

Rozchodzi się więc o to tylko, ażeby i płacono i notowano, jako bieżącą cenę targową w danym czasie, cenę prawdziwą, taką, jaka w danej chwili jest istotnie na rynku, bez żadnego dodatkowego kombinatorstwa i nazywania pewnej jej części fałszywie „prowizją", po to tylko, ażeby na targu była cena teoretycznie niższa od faktycznej. Idzie nam o prawdziwe i dokładne odzwierciedlanie rzeczywistości rynkowej, bez żadnego sztucznego zaciemniania jej.

Opierający swoją egzystencję i rozwój na rynkowej cenie surowca, naftowy przemysł czysto kopalniany musi nie tylko wystąpić zdecydowanie przeciwko ostatniej obniżce, ale i przeciwstawić się bardzo stanowczo wszelkim nowym usiłowaniom firmy „Vacuum", czy to sprowadzenia, czy to utrwalenia ceny ropy na poziomie 1.450 zł za cysternę i musi żądać podwyższenia jej i utrzymania na razie już najmniej na wysokości 1.550 — 1.575 zł za cysternę. Jest to żądanie raczej skromne, nie wykraczające zupełnie poza granice realnych możliwości i dlatego powinno być bez trudności spełnione.

Na cenie tej przemysł czysto kopalniany zyska niewiele, a w każdym razie jeszcze nie zarobi na niej. Co najwyżej zwróci mu się, i to tylko częściowo — różnica w kosztach wiercenia i eksploatacji, pochodząca z podrożenia w ostatnich czasach głównych ich elementów. Podrożenie to jest tak bardzo znaczne, że cofnięcie ceny ropy na 1.450 zł za cysternę, grozi wielkim niebezpieczeństwem tak dobrze naszej teraźniejszości jak i przyszłości naftowej. Ucierpiałby na tym srodze wszelki ruch wiertniczy, nie wyłączając pionierskiego, a i eksploatacja kopalń z mniejszym wydobyciem, jakich jest u nas bardzo wiele, również rychło przestałaby się opłacać.

W chwili, gdy nam grozi w niezbyt odległej przyszłości brak surowca naftowego, gdy stoi przed przemysłem naftowym ciężkie i pilne zadanie, podniesienia wydobycia ropnego o kilka tysięcy cystern rocznie oraz prowadzenia wierceń zarówno w tym celu, jak i w celu znalezienia nowych zasobnych złóż ropodajnych, w skali znacznie rozszerzonej i w tempie mocno przyspieszonym — nie wolno nam zniżać ceny ropy i niszczyć tego najbardziej istotnego i najsilniej działającego na rozwój wiertnictwa naftowego elementu. Nie możemy dla dobra i w interesie jednej firmy rafineryjnej („Vacuum") podważać egzystencji znacznej części kopalnictwa naftowego, ani ryzykować utraty również niemałej części naszego wydobycia surowcowego. Nie możemy dla firmy „Vacuum" zatrzymywać wierceń, ani osłabiać tego ruchu lub choćby tylko zwężać jego zasięg, bądź zmniejszać skalę. To są bowiem rzeczy o wiele dla nas ważniejsze niż jej interesy.

Dla Polski rzeczą istotną jest kopalnictwo naftowe, wiercenia naftowe. Rafineria stoi siłą faktu na drugim planie. Musimy więc żądać od firmy „Vacuum", aby się z tymi naszymi istotnymi interesami liczyła i do nich przystosowała.

Przypominamy, było już tak w ostatnich czasach, że ropa zwyżkowała, a później spadała. Lecz przemysł czysto kopalniany nie podnosił z tego powodu alarmu, ani nie zgłaszał żadnych pretensyj, bo rozumiał, że zwyżka miała sztuczne podłoże. Ale co innego obecnie. Dlatego przemysł ten od żądania wyższej ceny ropy odstąpić nie może.

Żadną miarą nie można się zgodzić na dominującą rolę firmy „Vacuum" w sprawie ceny ropy i na regulowanie jej przez tę firmę nieomal własnowolnie i stosownie do własnych tylko potrzeb.

Już dłużej nie wolno czekać na obniżkę ceny benzyny

Tytuł ten, mocny i wyraźny, nosi artykuł p. T. Grabowskiego w „A. T. S.", nr 10 z października br. W artykule tym żąda autor wydatnej obniżki ceny benzyny, na 40 groszy za litr, a więc o 18 groszy. Oczywiście, zniżka taka byłaby już całkiem katastrofalna dla przemysłu naftowego, to też p. T. Grabowski nie żąda jej w całości od tego przemysłu, lecz rozkłada ją na Skarb Państwa i przemysł naftowy. Od Skarbu Państwa żąda 10 groszy, resztę obniżki miałby już ponieść przemysł naftowy w różnych kombinacjach. Artykuł zawiera wykres wzrostu spożycia benzyny w pierwszych 7 tegorocznych miesiącach i mnóstwo przeróżnych danych cyfrowych, za pomocą których pragnie szan. autor dowieść, że zniżka taka, jakiej żąda, da się przeprowadzić bez żadnych niemal trudności i bez strat dla przemysłu naftowego, gdyż wyrówna mu je rychły wzrost spożycia. Wszystko było by bardzo ładnie, gdyby nie to, że artykuł przeładowany jest po prostu błędami i fałszywymi wnioskami. Dlatego cała konstrukcja rozumowa autora, jako oparta na błędnych fundamentach, nie wytrzymuje krytyki i musiała dać na końcu całkiem niepodobny do rzeczywistości obraz.

Zamieszcza np. wykres wzrostu spożycia benzyny, od stycznia począwszy do końca lipca br., na dowód jak bardzo w przeciągu tego czasu spożycie jej w kraju wzrosło. Istotnie, krzywa spożycia podnosi się z zawrotną szybkością w górę. Wrażenie optyczne wspaniałe, lepszego chyba być już nie

może. Ale przecież wykres ten jeszcze niczego nie dowodzi. Tego rodzaju piękny wykres, tak bardzo efektownie wyglądający, może p. T. Grabowski rok rocznie zaprezentować swoim czytelnikom bez względu na to, czy spożycie jest mniejsze czy większe i nie tylko wtedy gdy wzrasta, ale również i wówczas gdy spada. Wykres ten bowiem odnosi się do czasokresu, w którym corocznie spożycie benzyny z natury rzeczy z miesiąca na miesiąc wzrasta, tak samo jak w miarę zbliżania się miesięcy jesiennych i zimowych spożycie jej, po okresie największego nasilenia w miesiącach letnich — spada. Wiadomo przecie, a przypuszczamy, że i p. T. Grabowski wie również o tym bardzo dobrze, że miesiące wiosenne i letnie są miesiącami wciąż wzrastającego ruchu samochodowego i również rosnącego, w miarę rozwoju tego ruchu — zapotrzebowania na benzynę, podczas gdy w miesiącach jesienno-zimowych bywa odwrotnie. Zamieszczony zatem w tej formie wykres, bez równoczesnej krzywej bodaj z roku poprzedniego, żadnego prawdziwego wyobrażenia o zwyżce spożycia w kraju nie daje i absolutnie dać nie może.

Analizując cyfry tegorocznego spożycia benzyny, w okresie pierwszych 7 miesięcy, popełnił p. T. Grabowski ciężki i krzywdzący przemysł naftowy błąd, zarzucając temu przemysłowi, że podczas gdy bądź co bądź wewnętrzne spożycie jej wzrosło w tym czasie o 8.853 ton, tj. o 26,1% w porównaniu z rokiem poprzednim, to wytwórczość rafineryjna stoi w miejscu i wcale się, w stosunku do pierwszego półrocza ub. r., w roku bieżącym nie zwiększyła. Twierdzi tedy, że fakt ten dowodzi jakoby, iż cyfra z zeszłorocznego półrocza jest tą stałą cyfrą, której się przemysłowi naftowemu przekraczać nie opłaca. A zatem p. T. Grabowski po prostu zarzuca w ten sposób przemysłowi naftowemu wyraźnie, że z pełną świadomością, zupełnie celowo, nie zwiększa wytwórczości benzyny tylko dlatego, że mu się to nie opłaca. Zarzut ten brzmi o tyle gorzej, że postawiony został z taką bezwarunkową pewnością, jakby autor nie miał co do tego żadnych zgoła wątpliwości i miał na to dowody, że polski przemysł naftowy mógłby podnieść własną produkcję naftową gdyby chciał, jednak nie czyni tego z wyrachowania. Tego rodzaju z gruntu błędne wrażenie — może odnieść czytelnik, gdy dotyczący ustęp artykułu p. T. Grabowskiego przeczyta.

Sz. autor powinien wiedzieć, że w danym wypadku nie decyduje jedynie taka czy inna wola przemysłu naftowego, lecz ma tutaj przede wszystkim najwięcej do powiedzenia ilość pozostającego do dyspozycji rafineryj surowca. Przemysł surowca nie chowa i nie zwalnia tempa eksploatacji kopalń, ani nie ogranicza wierceń po to, ażeby wydobycie surowcowe zmniejszyć. Przeciwnie, robi co może, aby z jednej strony wydobycie to podnieść, z drugiej zaś odkryć nowe ropodajne pola naftowe. Jeśli nie wierci w tym stopniu jakby tego pragnął, to wyłącznie dlatego, że j e s t f i n a n s o w o w y c z e r p a n y i b r a k m u n a t e n c e l ś r o d k ó w. Smutna ale prawdziwa rzeczywistość. Dotychczas jednak nie powiodło się przemysłowi naftowemu, mimo znacznych wysiłków, ani zwiększyć wydobycia, ani tym bardziej odkryć nowych terenów. W każdym razie dosyć znaczny, jak na nasze stosunki, i z roku na rok zwiększający się ruch wiertniczy (w przeciągu pierwszych 9 miesięcy br. odwiercono 100.544 m, a więc o 23.975 m więcej niż w tych samych miesiącach ub. r.), przynajmniej częściowo wyrównuje coroczny ubytek produkcyjny, inaczej spadek wydobycia byłby o wiele szybszy. Zapasy surowcowe również nie były tak wielkie, ażeby z nich można było zwiększyć wytwórczość. Wynosiły wszystkiego w rafineriach na dzień 30. VI. br. nieco ponad 2.000 cystern, a na kopalniach i w zbiornikach magazynowych około 1.800 cystern. Przerobiwszy zapasy rafineryjne w całości można było wydobyć w przybliżeniu około 3.600 ton benzyny więcej, niż wydobyto z przeróbki w tym

czasokresie. Nawet dodatkowa przeróbka zapasów kopalnianych i zbiornikowych nie dałaby jeszcze tych brakujących ok. 800 cyst. za półrocze. Jednakowoż zapasy tak zupełnie do dna wyczerpane być nie mogą ze względów technicznych, po pierwsze dlatego, że pewna ich część znajduje się poza obrębem rafineryj, a po wtóre, że każda rafineria musi rozporządzać pewną niezbędną rezerwą przeróbkową. Wyzbyć się jej na czysto nie może. Zapasy surowca w rafineriach są na ogół w tej chwili niewystarczające.

Widzimy więc, że przemysł naftowy nie zwiększył wytwórczości benzyny ponad ilość zeszłoroczną nie dlatego, że zwiększyć jej nie chciał, bo zrobiłby to bardzo chętnie, lecz dlatego, że nie mógł, bo na to musiałby mieć więcej surowca do przeróbki, a tymczasem wydobycie naftowe w międzyczasie wcale się nie podniosło. Musi więc przemysł ten jak najbardziej stanowczo odeprzeć imputowanie mu podobnych zamiarów, których nigdy nie żywił. Wprawdzie pewne zwiększenie wytwórczości benzyny i przy obecnym stanie naszego wydobycia surowcowego jest w zasadzie możliwe, ale może to nastąpić tylko w drodze dalszej przeróbki krakowej olejów smarowych, oleju gazowego itd., z wyjątkiem nafty świetlnej, gdyż nadwyżki jej ponad zapotrzebowanie krajowe, już właściwie nie mamy, i to się dziś w granicach potrzebnych odbywa. Wobec jednakowoż wystarczającej wytwórczości benzyny z przerobu ropy z nadwyżką na eksport, nie ma na razie żadnej potrzeby dalszego zwiększania jej w drodze procesu krakowego wtedy, gdy się to w danej chwili przemysłowi naftowemu nie opłaca, ze względu na duże koszty i niewystarczającą cenę benzyny. Co innego z ropy, ale w ten sposób przemysł zwiększyć tej wytwórczości nie może, ponieważ surowca nam nie przybyło i jak dotąd — nie przybywa.

Również w sposób dosyć nieszczęśliwy przeprowadził p. T. Grabowski obliczenie pieniężne. Wylicza mianowicie, że przemysł na zeszłorocznej obniżce, na przestrzeni pierwszych 7 miesięcy br. stracił wszystkiego 196.000 zł i stara się przekonać opinię publiczną, a także sfery rządowe, że całą stratę pokryje sobie w zupełności w czasie bardzo niedługim. Oczywiście bardzo dowolna hipoteza. Na razie sprawa wygląda w ten sposób, że na zupełne wyrównanie całorocznej straty brakuje jeszcze ponad 2,000.000 zł. Szczegółowe obliczenie przedstawia się następująco:

Przypadająca na przemysł naftowy obniżka ceny benzyny wynosi 5 groszy na litrze. Daje to po przeliczeniu zł 6.85 na 100 kg. W przeciągu roku, począwszy od dn. 1. VIII. 1935 r. do dn. 31. VII. 1936 r., sprzedano benzyny w kraju 6.644.27 cystern po 10 ton. Przypuszczalna zatem strata przemysłu naftowego, obliczona na podstawie tej cyfry, miałaby wynieść

zł 4,551.326.95
(6.644.27 cyst. razy 685.— zł).

Na przestrzeni jednego roku, począwszy od dn. 1. VIII. 1936 r. do dn. 31. VII. 1937 r. — sprzedano wewnątrz kraju ogółem 7.863.32 cystern po 10 ton, a zatem więcej, niż w poprzednim rocznym czasokresie — o 1.219 cystern. Ilość ta, obliczona po zniżonej cenie krajowej zł 35.50 za 100 kg, pomniejszona o wartość eksportową po cenie zł 14.80 za 100 kg, daje

zł 2,523.330 (1.219 cyst. razy 2.070.—zł).

R e k a p i t u l a c j a:

Przypuszczalna strata	zł 4,551.326.95
Nadwyżka z powodu wzrostu spożycia w kraju	„ 2,523.330.—
Niedobór	zł 2,027.996.95

Niedobór będzie mógł być wyrównany dopiero, gdy spożycie wzrośnie o przeszło 1.000 dalszych cystern. W jakim przeciągu czasu to nastąpi — oczywiście nie wiadomo. W każdym razie fakt pozostaje faktem, że całoroczna zwyżka spożycia nie wyrównała jednak w całości strat poniesionych przez przemysł naftowy na ostatniej obniżce ceny benzyny. Przewidywania więc przemysłu naf-

towego, że tak rychło straty te się nie zwrócą, okazały się niestety trafne.

Faktycznie jednak niedobór jest większy. P. T. Grabowski powołuje się na fakt statystyczny, że sprzedaż krajowa benzyny w lipcu br. przekroczyła zeszłoroczną o 46%. Tak znaczny wzrost specjalnie nawet podkreśla. Teoretycznie ma zupełną słuszność, w rzeczywistości jednak myli się. Zapomina bowiem o drugim fakcie, że w lipcu ub. r. panował właściwie na rynku benzynowym duży zastój. Szybko rozeszły się po kraju wiadomości o pewnej już obniżce ceny benzyny w niedługim czasie i dlatego w miesiącu tym powstrzymywano się od kupna, oczekując na niższą cenę. Wystarczy rzucić okiem na cyfry statystyczne z ub. r., aby się o tym przekonać. Otóż podczas gdy w roku 1936, począwszy od stycznia — spożycie krajowe benzyny bez przerwy aż do czerwca wzrastało, to w lipcu nastąpił raptowny zwrot, sprzedano nieoczekiwanie zamiast sporo więcej, mniej niż w czerwcu, chociaż jest to miesiąc największego nasilenia spożycia. Natomiast w sierpniu mieliśmy raptowny skok w górę. Dowodzi to, że mamy słuszność. Około 1.000 ton należy z sierpnia przerzucić na lipiec, a wtedy dopiero będziemy mieli prawdziwy obraz. Jeżeli się tę ważną okoliczność również weźmie pod uwagę, to niepokryta strata zwiększy się znacznie. Łatwo to zliczyć.

P. T. Grabowski kwestionuje przy tej sposobności wysokość niektórych kosztów własnych przemysłu, zawartych w cenie sprzedażnej benzyny. Również i w tym wypadku nie ma racji. Poddaje np. w wątpliwość koszt frachtu kolejowego, gdy tymczasem jest on obliczony zupełnie ściśle. Twierdzi mianowicie, że w rachunku figuruje 6,58 gr. za przewóz 1 litra benzyny, podczas gdy przemysł płaci kolei w rzeczywistości o 25% mniej. To prawda, że przemysł płaci o tyle mniej, ale dlaczego? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy już w dotyczącym ustępie artykułu p. T. Grabowskiego. Jest to mianowicie zniżka frachtowa, przyznana przemysłowi naftowemu na częściowe pokrycie straty przemysłu, poniesionej na obniżce ceny nafty świetlnej. Ponieważ zniżona dwukrotnie cena nafty utrzymuje się nadal, wobec tego te 25% nie mogą być potrącone z frachtu benzynowego, w przeciwnym bowiem razie przemysł naftowy straciłby przyznaną mu częściową rekompensatę. Przemysł zatem postępuje słusznie wliczając do kosztów obciążających cenę sprzedażną benzyny, pełny fracht kolejowy bez obniżki 25%, gdyż obniżka ta przypada w całości na rzecz nafty. Jest to chyba tak jasne, że nie wymaga żadnego bliższego uzasadnienia.

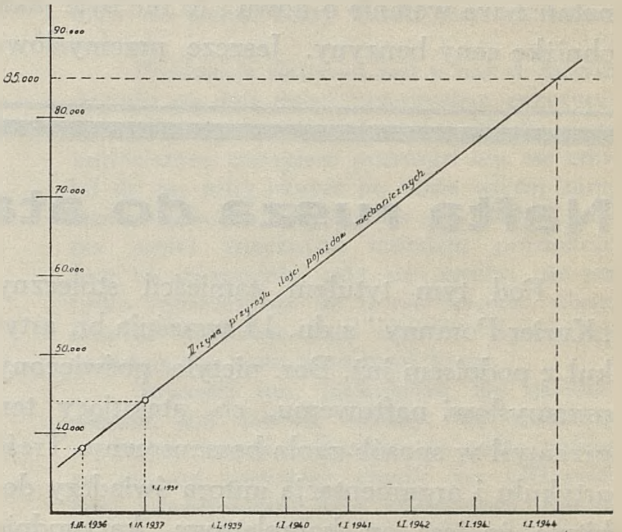
Nie wiadomo również w jaki sposób oblicza autor przeciętny fracht 1 litra benzyny, na podstawie rzeczywistych przewozów w latach 1935 i 1936 — na 3,5 gr. Widocznie nie bierze wcale pod uwagę kosztów przewozu ropy i gazoliny do rafineryj. Jeżeli do niezmniejszonego o 25% frachtu benzynowego dodamy również te ostatnie koszty transportu, to wtedy dopiero otrzymamy pełny koszt przewozu, który wyniesie niewątpliwie 6,58 gr.

P. T. Grabowski kwestionuje również inne jeszcze pozycje, jak czynsz za teren pod pompę i wynagrodzenie za obsługę pompy. Czynsz istotnie tu i ówdzie, choć nie wszędzie — zniżono, ale z tego wypaść mogą całkiem już minimalne różnice, powiedzmy, będzie nie 1,43 gr., a 1,42 gr. Wynagrodzenie za obsługę pompy pozostaje niezmienione, gdyż uzależnione jest od sprzedanej ilości. Pokazuje się więc, że p. T. Grabowski myli się w swoich obliczeniach na całej linii.

Twierdzi następnie i stara się udowodnić, że nasza wytwórczość benzyny może starczyć zaledwie na utrzymanie w ruchu 56.000 pojazdów mechanicznych, licząc na 1 pojazd mniej więcej 1.500 kg rocznie. Wedle zatem obliczenia p. T. Grabowskiego, krytycznej chwili należało by się spodziewać gdzieś u schyłku 1939 r. Z początkiem 1940 r. już by było źle. Podobnie jak gdzie indziej, myli się i tutaj szan. autor. Zasadniczy błąd pochodzi

stąd, że p. Grabowski opuścił zupełnie wytwórczość gazoliny. Prawdziwy rachunek wypadnie zatem zgoła inaczej. Wytworzyliśmy w czasie od dn. 1. VIII. 1936 r. do dn. 31. VII. 1937 r. benzyny i gazoliny razem 12.757 cystern po 10 ton. Jeżeli zatem weźmiemy t y l k o tę wytwórczość za podstawę (w zasadzie może być ona już obecnie zwiększona przez krakowanie), to przy zużyciu w roku 1.500 kg benzyny na 1 pojazd, ilość ta starczy na utrzymanie 85.000 pojazdów, a więc może nam wystarczyć na parę lat dłużej, niż przypuszcza p. T. Grabowski, jeżeliby rocznie przybywało nadal po 6.100 sztuk pojazdów mechanicznych. W takim razie moment krytyczny przypadłby więc gdzieś dopiero na początek 1944 r. Lecz jeżeli weźmiemy pod uwagę możliwość zwiększenia wytwórczości benzyny przez krakowanie, to nie licząc już zupełnie na wzrost w międzyczasie wydobycia surowcowego, wystarczy nam tego paliwa na utrzymanie około 100.000 pojazdów mechanicznych. A przecie i zwiększenie wydobycia surowcowego w międzyczasie też nie jest wykluczone, albowiem ku temu właśnie zmierzają wszystkie wysiłki przemysłu naftowego.

Obecna wytwórczość benzyny i gazoliny w Polsce pozwala na utrzymanie w ruchu 85.000 pojazdów mechanicznych.



Stale słyszy się, że benzyna jest u nas najdroższa, po prostu jak nigdzie na świecie. Może więc dobrze będzie jeśli, dla porównania, zapoznamy się z cenami tego produktu w innych krajach:

Ceny benzyny w niektórych głównych miastach europejskich

M i a s t o	K r a j	Cena 1 litra zł	W stosunku do ceny polskiej	Różnica
Warszawa	Polska	0.60		
Londyn	Anglia	0.46	— 0.14	— 28%
Antwerpia	Belgia	0.46	— 0.14	— 28%
Paryż	Francja	0.48	— 0.12	— 20%
Zurych	Szwajcaria	0.55	— 0.05	— 6%
Praga	Czechy	0.57	— 0.03	— 5%
Bukareszt	Rumunia	0.59	— 0.01	— 1,7%
Wiedeń	Austria	0.63	+ 0.03	+ 5%
Mediolan	Włochy	0.74	+ 0.14	+ 28%
Berlin	Niemcy	0.83	+ 0.23	+ 38%
Budapeszt	Węgry	0.85	+ 0.25	+ 42%
Zagrzeb	Jugosławia	1.01	+ 0.41	+ 68%

Okazuje się, że benzyna jest tańsza o 28 i 20% tylko w Anglii, Belgii i we Francji. W paru innych krajach cena jej różni się bardzo mało od naszej, a jeszcze w innych jest o wiele wyższa jak u nas. W Anglii i we Francji jest cena niższa dlatego, że państwa te rozporządzają tanim surowcem z własnych kopalń zamorskich. Pomimo, że w niektórych krajach benzyna jest znacznie droższa niż u nas, to jednak motoryzacja stoi tam przeważnie bardzo wysoko i wciąż się rozwija. Dowodzi to, że cena benzyny nie jest główną

przeszkodą i nie wpływa hamująco na rozwój motoryzacji.

Dopiero pojawiły się w przemyśle pierwsze, niewyraźne jeszcze i bardzo słabe przebłyski poprawy, a już zewsząd rozbrzmiewa natarczywe wołanie o nową i to nie byle jaką obniżkę ceny benzyny. Jeszcze przemysłowi temu nie zwróciły się niedawne straty i położenie jego nie przestało być ciężkim, a już żąda się od niego nowych ofiar. Pamiętajmy o jednym, że przemysł naftowy niezmiernie łatwo zniszczyć, ale stworzyć i odbudować go na nowo będzie bardzo trudne. Doprawdy, wartoby się nad tym zastanowić.

Nafta rusza do ataku

Pod tym tytułem zamieścił stołeczny „Kurier Poranny" z dn. 15 września br. artykuł z podpisem inż. Bor. nietyle poświęcony przemysłowi naftowemu, co atakujący ten przemysł w sposób zgoła bezsensowny. Treść artykułu i argumentacja autora świadczy dobitnie, że jest on kompletnym, karygodnie w dodatku lekkomyślnym ignorantem w sprawach naftowych. Nie trzeba wielkich znajomości przemysłu naftowego, aby się zorientować, że p. inż. Bor. przemysłu tego zupełnie nie zna. Coś, gdzieś tam kiedyś, o tym i owym usłyszał i z całkiem luźnych fragmentów gorszego gatunku zlepił artykuł pod tym szumnym tytułem. Oczywiście nic mądrego z tego wyjść nie mogło. Dziwić się tylko należy, że człowiek inteligentny pisze z takim tupetem o rzeczy, o której nie ma najmniejszego, jak się okazuje, pojęcia, bez poprzedniego przestudiowania i zbadania tematu. Tego nikt rozsądny nie robi, jeśli nie chce się narazić na śmieszność. P. inż. Bor. pisze np.:

> „O przemyśle naftowym istnieje w kraju niezbyt pochlebna opinia, jakoże w ostatnich latach z malejącym stale jego znaczeniem — rosną kłopoty, jakich nam przysparza, odwołując się coraz częściej do państwowej pomocy i ofiarności ogółu. Lecz gdyby jego aktywność inną miarą mierzyć, zaimponowałaby wprost ta niezwykła sprawność, jaką obecnie wykazał. Jeszcze bowiem nie przebrzmiały echa zwyżki cen wyrobów hutniczych, a już — czując widocznie „koniunkturę" — nafta rusza do ataku."

A więc dowiadujemy się od autora, że w ostatnich latach znaczenie przemysłu naftowego zmalało, dlatego sprawia on nam tylko kłopot. Pyszna i bardzo inteligentna diagnoza, nie ma co. Wszędzie na świecie znaczenie przemysłu naftowego wzrosło. O posiadanie złóż naftowych staczają się boje. Państwa łożą na ten cel olbrzymie sumy pod różnymi postaciami, a nawet subwencjonują wprost wiercenia, gdy tymczasem według zdania inż. Bor. znaczenie przemysłu naftowego w Polsce maleje. Martwić się tym nie warto, bo światła opinia kraju zdaje sobie na pewno sprawę z wartości i ważności przemysłu naftowego i dlatego przypuszczamy — osądzi w sposób właściwy tę „trafną" uwagę autora.

Jak wiadomo, polski przemysł naftowy znajduje się w ciężkiej sytuacji dzięki temu właśnie, że utarg produktowy pogorszył się w ostatnich latach znacznie. Spadek utargu odczuł przemysł bardzo dotkliwie, ucierpiał zaś na tym mocno rozwój tego przemysłu. Od utargu produktowego zależy bowiem rentowność przemysłu, a od rentowności rozwój i rozmiary wierceń naftowych, co znów ma decydujące znaczenie dla rozwoju kopalnictwa naftowego w ogólności i dla jego egzystencji. Nasz utarg produktowy jest słaby jak na nasze warunki i dlatego położenie przemysłu naftowego jest ciężkie. Dlatego zaś, że jest ciężkie, przemysł naftowy nie może się należycie rozwijać i nie może spełniać tych zadań, jakie na nim z natury rzeczy ciążą, jakich po nim kraj oczekuje i jakich wymaga jego własna egzystencja.

Autor pisze o tej sprawie następująco:

„...ponieważ więc tylko w ożywieniu ruchu wiertniczego leży zbawienie, potrzebny jednak do tego kapitał, z zewnątrz do deficytowej lokaty się nie kwapi, a i wydatniejszej akcji ze strony skarbu państwa „w obecnej sytuacji budżetowej" spodziewać się nie można, wobec tego — twierdzą zainteresowani: „nie ma innej drogi, jak podniesienie cen produktów finalnych".

Dla przemysłu naftowego rzecz jest więc — jak widzimy — zupełnie prosta: podnieść ceny, konsument zapłaci, zapłaci za wszystko. Za notorycznie kiepską gospodarkę w przemyśle naftowym, za ogólne skutki kryzysu, za deficytowy eksport, za przestarzały system przetwórstwa, słowem, za wszelkie braki i niedomagania, na które sam wpływu żadnego nie ma, a które mimo to prezentuje się mu w końcowym obrachunku (w cenie) z niezmiennym refrenem: cóż robić, nasze produkty są wprawdzie drogie, lecz luksus posiadania własnego „bogactwa narodowego" też chyba coś wart.

Wykazują jednak przemysłowcy naftowi i pewną przezorność. Przygotowali mianowicie obok żądań maksymalnych, również program minimalny. Jeśliby bowiem nie powiodło się w żaden sposób uzyskać tak upragnionej zwyżki cen, to — jak twierdzą — „przynajmniej ostatnie, najbardziej dotkliwe obniżki ceny benzyny i nafty winny być cofnięte".

Oto kwintesencja żądań przemysłowców naftowych. I może by się znaleźli tacy, co uwiedzeni tak „logicznie" zebranymi argumentami, gotowi są uznać ich swoistą „rację". Lecz i ci, przejrzą wkrótce, gdy staną wobec niespotykanego trick'u, jakim się ich raczy. Oto bowiem, biorąc za podstawę obecną ilość sprzedanych produktów naftowych, obliczają je nasi przemysłowcy po cenie z roku 1928 (!) (jakby tych kilka lat kryzysu w ogóle nie istniało), by w ten sposób dojść do pozycji efektywnych „strat" w wysokości przeszło 37 milionów zł i móc spreparować nie byle jaki argument: „tych trzydzieści kilka milionów, odbieranych (!) przemysłowi obecnie corocznie, stanowi powód, dlaczego przedsiębiorstwa nasze nie są w stanie inwestować poważniejszych kwot w głębokie wiercenia i modernizować swych urządzeń". Szczyt perfidii!

Bo jakżeż to można występować z podobnym „argumentem" w czasie, gdy przeciętny sztubak z łatwością recytuje, ile to kraj stracił na katastrofalnym w tym okresie spadku cen wytworów rolniczych, każde dziecko wie, jak wiele ze swej wartości i ceny potraciły produkty przemysłowe, jak ogromny był spadek płac, tych nominalnych i realnych, i jak niesłychane jest żądanie, by skutki tej elementarnej katastrofy, ku pożytkowi jednej z warstw przerzucić na barki pozostałych.

To tylko mimochodem. Bo dużo istotniejsze znaczenie ma fakt, że nie tyle obiektywnie niekorzystne warunki, lecz w dużej mierze właśnie krótkowzroczność i fałszywa gospodarka przemysłu naftowego doprowadziły do stanu, który daleki jest od doskonałości.

Produkcja naftowa jest u nas w dużym stopniu po dziś dzień przemysłem egzotycznym. Egzotycznym w tym sensie, że poza najbliższym zasięgiem przemysł ten nie zdołał do tej pory skupić na sobie więcej zainteresowania, w odróżnieniu od innych, nieraz mniej znacznych dziedzin produkcji. Jest to zrozumiałe, gdy się zważy, że nie tylko reprezentuje on u nas kapitał obcy, lecz że właściwie jego ośrodki dyspozycji znajdują się poza granicami kraju.

Szczegół ten, jakkolwiek nie najważniejszy, jest jednak istotny, bo tłumaczy w dużym stopniu, dlaczego to nafta polska od lat, od pierwszej chwili jej odkrycia, była przedmiotem iście kolonialnej, rabunkowej polityki. Dewiza — jak najmniej inwestować, a jak najwięcej eksploatować, musiała się okazać w swych skutkach i to pod każdym względem fatalna. Sprawiła przede wszystkim, że nasz przemysł naftowy jest najbardziej zacofany w świecie, urządzenia, nawet te najnowsze, są mocno przestarzałe, przetwórstwo jest nieekonomiczne, kosztuje nas drogo i jest tym początkiem błędnego koła, z którego nie ma wyjścia.

To jedna strona medalu, „oszczędna" gospodarka wiertnicza, to jego druga strona, a efekt ten, że produkcja ropy nieustannie spada (w r. 1913 wynosiła 1.114 tys. ton, a w r. 1934 zaledwie 529 tys. ton), zwiększając wybitnie nieopłacalność przetwórstwa i komplikując coraz więcej już i tak poważną sytuację.

A więc nie — jak twierdzą panowie przemysłowcy, zmniejszone wpływy uniemożliwiają rozwinięcie żywszej akcji wiertniczej, lecz przeciwnie ograniczone wiertnictwo, a więc malejąca produkcja ropy zmniejsza opłacalność produkcji naftowei, podraża w efekcie ceny „produktów finalnych."

Prawie co zdanie, to niedorzeczność. Wiele sprzeczności. Z gruntu wadliwe i tendencyjne naświetlenie. Rozumowanie w dodatku śmieszne. Oskarżenia bez żadnych zgoła podstaw, najzupełniej bezsensowne i rzecz prosta — dowolne.

Prawda, że przemysł naftowy zwrócił się do naczelnych czynników państwowych z prośbą o zgodę na podwyżkę ceny nafty

świetlnej, a raczej na przywrócenie z powrotem ceny z przed czasu ostatnich zniżek. Ale cóż z tego wynika? Przemysł pragnął tą drogą podnieść utarg produktowy, który jest nie wystarczający, bo innej drogi nie widział. Podniesienie utargu miało przemysłowi naftowemu przywrócić w wyższym nieco stopniu opłacalność oraz utraconą w dużej mierze zdolność inwestycyjną, aby mógł nie tylko wegetować z dnia na dzień, ale również prowadzić znacznie kosztowniejsze od dotychczasowych — wiercenia za ropą naftową, a zwłaszcza niezbędne wiercenia poszukiwawcze w obrębie terenów jeszcze nieznanych i niezbadanych, w celu odkrycia nowych złóż naftowych. P. inż. Bor. powtarza z dużym przekąsem zdanie przemysłu naftowego, że tylko w ożywieniu ruchu wiertniczego leży zbawienie. Całkiem słusznie. Nie ma co się z tym kryć. Bo istotnie, jest to jedyny sposób na powstrzymanie spadku obecnego naszego wydobycia surowcowego, na zwiększenie wydobycia naftowego w Polsce i na odkrycie nowych złóż ropodajnych. To ostatnie zadanie jest w tej chwili wyjątkowo pilną koniecznością i sprawą wielkiej wagi. Bo trzeba sobie powiedzieć otwarcie, bez obwijania rzeczy w bawełnę, że właśnie od tego zależy cała nasza przyszłość naftowa. Ale na to potrzebne są pieniądze, sumy, jak na nasze stosunki — wielkie. Przyznaje to również autor, dodając, że kapitał z zewnątrz do deficytowej lokaty się nie kwapi. To prawda, nie kwapi się i jest to poniekąd zupełnie zrozumiałe. Jednakowoż p. inż. Bor. odwrócił cały porządek rzeczy, biorąc skutek za przyczynę. Twierdzi bowiem, że wszystkiemu winno ograniczone wiertnictwo. Gdyby tak było, to byłby to błąd może nawet stosunkowo nietrudny do naprawienia. Byłby to niezawodnie najlepszy i chociaż kosztowny, to jednak najpewniejszy sposób i na deficytowość i na opłacalność. I kapitały wówczas też by się na pewno znalazły. Bo jakżeż, wszak opłacalność, wedle tego jak nas poucza autor, byłaby pewna, a o deficytowości mowy by nie było. Lecz cała bieda w tym, że wiercenia muszą się opłacać, a opłacają się wówczas, gdy przemysł za wydobyty produkt dostaje w postaci utargu tyle, że mu się zwracają koszty i pozostaje nadwyżka. Stopień opłacalności zależy właśnie od wysokości tej nadwyżki. Sprawa więc nie przedstawia się w sposób tak prosty, jak to sobie wyobraża autor niefortunnych wywodów. Bywa właśnie inaczej. Słaby i nie wystarczający ruch wiertniczy jest właśnie naturalnym następstwem deficytowości. Kapitał, którego jeszcze nie ma w przemyśle, oblicza i dochodzi do wniosku, że wobec takich a takich kosztów złączonych z eksploatacją złoża, jeśli nawet uzyska produkcję, to mu się ona nie opłaci i dlatego nie angażuje się, albo angażuje się w stopniu nieznacznym, ostrożnie, na rzeczy więcej pewne, a z drugiej strony stosunkowo mało kosztowne. Wiele ryzykować nie chce. Kapitał już ulokowany w przemyśle, a więc czynne przedsiębiorstwa naftowe gotowe są każdej chwili do dalszych wierceń, bo w nich szukają ratunku i fundamentu do dalszej egzystencji. Nie wiercą jednakowoż w dostatecznym stopniu, bo nie mają środków. Dochód bieżący przeważnie nie daje nadwyżek na ten cel, albo też nadwyżki te są zbyt małe, gdyż uzyskana produkcja przy obecnym utargu albo się nie opłaca, albo też opłaca się w stopniu bardzo nieznacznym. W tych warunkach ruch wiertniczy bywa słabszy i słabnie coraz bardziej. Przedsiębiorstwa naftowe unikają wówczas z konieczności, z braku środków, wszelkich wierceń kosztowniejszych i ograniczają się z musu do najtańszych i najmniej ryzykownych, bo nie mają z czego ryzykować.

Oczywista, zanikanie wierceń pogłębia deficytowość przemysłu, ale w niczym nie zmienia faktu, że nie ograniczone wiercenia są bezpośrednio przyczyną deficytowości, lecz na odwrót — deficytowość i nieopłacalność przemysłu sprowadza upadek wiertnictwa, ten zaś z kolei decyduje o losie przemysłu

naftowego. To właśnie jest ten naturalny porządek rzeczy. Pisząc, że firmy naftowe myślą tylko o tym, ażeby jak najmniej inwestować, a jak najwięcej eksploatować — wypisuje p. inż. Bor. nonsensy. W przemyśle naftowym można zaprzestać wierceń na jakiś czas krótszy lub dłuższy, lecz nie można się ich wyrzec zupełnie, bo wtedy się ginie trochę wcześniej, czy trochę później i czy się chce, czy nie. Właśnie na początku może zbyt intensywnie u nas wiercono i dlatego przedwcześnie i nieekonomicznie zwierciliśmy Borysław. Zarzut, że przemysł naftowy nie wierci, względnie że wierci niewystarczająco chyba w stosunku do swoich możliwości, jest po prostu absurdalny. Przemysł ten wierci na ogół dużo, często więcej jak może. Jeżeli zaś wciąż jeszcze za mało i niezbyt intensywnie w obrębie terenów poszukiwawczych, to nie z własnej winy i nie z niechęci, lecz z winy warunków, utrudniających wzmożenie ruchu wiertniczego. Przedsiębiorstwa naftowe bronią się za pomocą dalszych wierceń przed pogłębieniem swej deficytowości i wiercą często choćby tylko po to, ażeby móc związać koniec z końcem, bo wydobycie im spada. Niewątpliwie są pośród przedsiębiorstw naftowych i takie, które coś tam zarabiają, ale czyż w przemyśle naftowym ma panować niepodzielnie zasada, że należy zawsze tracić?

Zarzuca p. inż. Bor. przemysłowi naftowemu notorycznie kiepską gospodarkę i w tym niejako dopatruje się obecnych trudności tego przemysłu. Na czym jednak ta zła gospodarka polega, tego już nie pisze. Nie pisze również, jak sobie wyobraża dobrą gospodarkę i jak ma ta dobra gospodarka wyglądać. Z dwojga jedno, albo autor świadomie i tendencyjnie oczernia przemysł naftowy w opinii publicznej, albo w absurdach posuwa się już za daleko. Przemysł naftowy włożył wiele wysiłku w usprawnienie i potanienie wierceń i eksploatacji. Poczynił znaczne oszczędności i wszelkie możliwe ograniczenia. Na razie nic już więcej pod tym względem zrobić nie może, bo warunki mu na to nie pozwalają.

Niewątpliwie stoją przed przemysłem naftowym ważne i niezmiernie pilne, ale też i bardzo kosztowne inwestycje. Przemysł naftowy zdaje sobie bardzo dobrze sprawę z ich wielkiej potrzeby i pragnie je przeprowadzić jak najrychlej, ale i tutaj stoi na przeszkodzie brak środków pieniężnych. Przemysł nie ma na to, a przy tym przecież inwestycje muszą się opłacać i muszą się zamortyzować z dochodów. Tymczasem z amortyzacją było w ostatnich latach i jest do dziś dnia, w wielu wypadkach, dosyć nieszczególnie.

Autor atakuje przemysł naftowy w sposób dosyć niewybredny, który musi budzić duże wątpliwości co do szczerości jego intencji i obiektywizmu w tej sprawie — za dążenie do podwyżki ceny nafty, bo tylko tej podwyżki przemysł żądał konkretnie. Ostatnie zniżki cen nastąpiły niewątpliwie na żądanie sfer oficjalnych, które się ich domagały wcale nie dlatego, ażeby przemysł ten miał dużo na tych cenach zarabiać i mógł z nich opuścić bez uszczerbku dla siebie. Przeciwnie, zdawano sobie dobrze sprawę z faktu, że przemysł naftowy już wówczas znajdował się w ciężkiej sytuacji, jeśli jednak zniżkę mimo to przeprowadzono, to z jednej strony dla udostępnienia nafty świetlnej ludności wiejskiej, z drugiej zaś, gdy idzie o benzynę, dla ułatwienia akcji motoryzacyjnej. Skoro więc przemysł naftowy poniósł w swoim czasie znaczną ofiarę w celu ulżenia doli ludności rolniczej, to mógł chyba w chwili, gdy sytuacja rolnictwa znacznie się poprawiła, żądać przywrócenia ceny poprzedniej. Było to zupełnie naturalne.

Trick'iem nazywa p. inż. Bor. obliczanie utargu dla porównania po cenach z roku 1928. Ale nie zastanawia się ani nawet przez chwilę, że sprzedaż obecnie nawet po cenach z roku 1928 nie da przemysłowi tego dochodu jaki miał wówczas, bo wtedy było po prostu tych cystern w przemyśle znacznie więcej, a więc sama podstawa rentownościowa była inna, o wiele lepsza. Spadek wydobycia

w wielu szybach w miarę ich eksploatacji (także nie z winy przemysłu, bo szyby się wyczerpują) zmienił sytuację pod tym względem na gorsze. Eksport też lepiej się opłacał.

Był kryzys i wstrząsnął niewątpliwie całym życiem gospodarczym kraju, narażając je i całą naszą ludność na olbrzymie straty. Stracił również w tym czasie i przemysł naftowy ogromnie dużo, co całkiem łatwo zliczyć. Cyfra 37 milionów podana przez autora artykułu w „Codziennej Gazecie Handlowej" z dn. 6. VIII. br. pt. „Ratujmy drugi przemysł surowcowy", to po prostu tyle, o ile był mniejszy w roku 1936 utarg produktowy wskutek niższych cen, w porównaniu z cenami z roku 1928. Fakt nawiązania do cen z roku 1928 i obliczenia po tych cenach zeszłorocznego utargu produktowego dla przykładu, ma jakoby stanowić najlepszy dowód, że przemysł naftowy pragnie odzyskać z powrotem pełne ceny ówczesne. Lecz jest to już zupełnie dowolny wymysł ze strony p. inż. Bor., gdyż autor artykułu w „Codz. Gazecie Handlowej" bynajmniej nic o tym nie wspomina, a oświadcza się jedynie za cofnięciem ostatnich obniżek. Przyznajemy, że wyprzedza przemysł naftowy w żądaniach, ponieważ o ile nam wiadomo, to przemysł ten ani nie żądał, ani nie żąda obecnie cofnięcia ostatniej obniżki ceny benzyny. W każdym razie nie upoważnia to jeszcze do pisania tylu niedorzeczności naraz i do stawiania bezsensownych zarzutów.

Drugą część artykułu („Kurier Poranny" z dn. 18. IX. br.) poświęcił inż. Bor. przeważnie sprawie przetwórstwa naftowego, a zwłaszcza roli mniejszych zakładów rafineryjnych w przemyśle naftowym, zawadzając po drodze o „Pionier", po to chyba, żeby nie było już żadnych wątpliwości, że nic w ogóle o niczym nie wie. Składa dalsze dowody wyjątkowej ignorancji, pisząc o sprawie mniejszych zakładów w taki sposób, że widać od razu, iż nie ma o niej żadnego pojęcia. Np.:

„W polskim przemyśle naftowym był z dawien dawna języczkiem u wagi średni i mały przemysł. Ten to właśnie jak najbardziej prymitywny i w najwyższym stopniu przestarzały „rafiner", spełniał tu niemało ważną funkcję i to dwojaką. Płacąc wyższą cenę za ropę, pobudzał wiertnictwo i wpływał ożywiająco na prywatne kopalnictwo naftowe; zmuszony zaś względami konkurencyjnymi do obniżenia swych cen, oddziaływał dodatnio na sytuację rynkową, działając równocześnie na rzecz konsumenta.

Nic więc dziwnego, że średni i drobny przemysł naftowy był solą w oku „wielkich" i że w konsekwencji walki, prowadzonej z ogromną zaciętością, zwłaszcza w ostatnich latach, legł on w gruzach, ustępując miejsca w całości swym możniejszym przeciwnikom i zdając na ich łaskę konsumenta, któremu odtąd dyktować będzie można każdą cenę.

Następstwa tego stanu rzeczy na rynku ropy nie dały długo na siebie czekać. Prywatne wiertnictwo, znalazłszy się wobec monopolistycznego odbiorcy, wygrywającego swą sytuację i zasłaniającego się niższymi cenami „światowymi", zmalało do zera. (Nb. sytuacja ropy w Polsce ze względu na szczególne warunki kształtowała się zawsze odmiennie i tylko przy kilkakrotnie zwiększonej produkcji mogłaby podążyć za sytuacją światową). Stworzona zaś i alimentowana również i przez „małych" specjalna spółka wiertnicza „Pionier" przez wiele lat nie wykazywała prawie żadnej działalności, natomiast polityka obcych koncernów — właściwych dysponentów naszego przemysłu naftowego — dążąc do wymuszenia na Państwie przejęcia przez nie ciężaru utrzymywania wielkich rezerw w kraju, miała w ograniczeniu wiertnictwa jedną z najskuteczniejszych broni.

Wprawdzie wielki przemysł naftowy „okupił" swe zwycięstwo nad „małymi" pewną, zresztą niewielką zniżką cen (nafty i benzyny), lecz ceny te kształtowałyby się niewątpliwie na poziomie znacznie wyższym, przy zachowaniu wolnej konkurencji, a obecność „małych" gwarantowałaby i na przyszłość lepsze funkcjonowanie automatycznego regulatora. Języczek u wagi jest tu nam więc bardzo potrzebny.

Albowiem nasza gospodarcza racja stanu wymaga tu zdecydowanych posunięć. Przede wszystkim potrzebna jest na naszym południu, w okolicy górzystej, mało wydajnej, mało uprzemysłowionej, większa sieć placówek, dających ludności możność zarobkowania, a przemysł naftowy właśnie z racji swego „regionalizmu", jest tam chyba najbardziej do tego powołany.

W praktyce natomiast wytworzyła się sytuacja wprost katastrofalna. Już zastój wiertnictwa, które niesie z sobą normalnie ogromne ożywienie gospodarcze, był niepowetowaną klęską, a likwidacja warsztatów przetwórczych pozbawiła ludność tamtejszą jedynego nieraz zarobku, potęgując nędzę

i beznadziejność sytuacji. (Ilość zatrudnionych spadła z ok. 5.000 do ca 3.000 osób).

Na domiar tego obserwujemy dalsze opłakane skutki zwycięstwa ,,wielkich". Oto po niedawnym unieruchomieniu jednej z większych rafineryj w Jaśle, ofiarą ,,koncentracji" padła duża rafineria w Limanowej; a obecnie w następstwie postępującego procesu ,,koncentracyjnego" likwiduje się również jeden z najbardziej nowoczesnych u nas warsztatów przetwórczych — rafinerię w Libuszy (Nobel). Efekt jest ten, że gdy w r. 1933 istniało jeszcze 35 czynnych rafineryj (poza tym były i nieczynne), to obecnie jest ich zaledwie 24. Oto najbardziej wymowny bilans naszych najboleśniejszych strat: zamierające warsztaty pracy w kraju chronicznego ich braku.

Upadek przemysłu naftowego w Polsce jest więc w tych warunkach rzeczą zrozumiałą, a winna jest wyłącznie zgubna polityka samego przemysłu. Domaga się on na domiar wszystkiego zwyżki cen. Domaga się jej dziś, w chwili, gdy przewidująca i dobro całości na oku mająca polityka nakazywałaby właśnie wydatną ich obniżkę.

Jakże bowiem ma u nas ruszyć z miejsca motoryzacja bez daleko idącej zniżki cen benzyny? Dlaczego mielibyśmy utrudniać sytuację tak koniecznej i pięknie się zapowiadającej własnej floty, przechodzącej coraz bardziej na płynne paliwo? Czemu pozbawiać nadal wieś naszą i duże połacie kraju nafty, będącej przy obecnej cenie rzeczywiście nieosiągalnym, jakkolwiek ,,najpierwszej" potrzeby produktem? A zatem w żaden sposób zwyżka, tylko i jedynie obniżka cen, wydatna i radykalna jest nam potrzebna. Potrzebna dla wywołania i w przewidywaniu zwiększenia zbytu, a więc potanienia przetwórstwa, zwiększonej zyskowności.

I na tym nie koniec. Czas wreszcie na racjonalną politykę, nie odcinkową, fragmentaryczną, lecz obejmującą całość, od a do zet.

A więc przede wszystkim inwestycje kopalniane, ożywienie wierceń, jak największa produkcja ropy. Od tego trzeba zacząć, nie od zwyżki cen. Racjonalna produkcja wpierw musi inwestować, inaczej traci rację bytu, a zwłaszcza gdy czeka na ,,utarg", by zarobiony pieniądz zaryzykować (albo i nie)."

A więc dowiadujemy się, że dodatnie i pożyteczne zalety mniejszego przemysłu przetwórczego, to z jednej strony płacenie wyższej ceny za ropę, z drugiej zaś działanie równocześnie na zniżkę cen rynkowych przetworów naftowych. Tylko jak tu pogodzić te dwie sprzeczności — wysoką cenę ropy i obniżanie cen na rynku — tego nam już ten ,,znawca" naftowy nie wyjaśnia.

Po co następnie to bredzenie o wydaniu spożywcy krajowego niejako na ,,łup" przemysłu naftowego, skoro każdemu wiadomo, że decydujący wpływ na ceny rynkowe mają sfery rządowe i bez zgody Rządu żadna zwyżka cen rynkowych jest niemożliwa.

Nic nas nie łączy z ,,Pionierem". Można się różnie zapatrywać na tę instytucję i na jej poszukiwawczą działalność, lecz nie można twierdzić, że przez wiele lat nic tam nie robiono i nie zrobiono. Może nie we wszystkim działo się tam najlepiej. Może były mimowolne błędy i niedociągnięcia, ale trzeba przyznać, że dorobek badawczy tej instytucji jest na ogół duży i bezwarunkowo wartościowy. Ależ któż znów w przemyśle zmusza Państwo do przejęcia wielkich rezerw w kraju i których rezerw? Cóż to znowu za urojenie. Nikt w przemyśle o niczym podobnym nie wie. Jeżeli zaś autor ma na myśli sprawę zatrzymywania w kraju nadwyżek eksportowych, to w takim razie kwestię tę oświetla fałszywie. Pojawiały się co prawda głosy, że Państwo powinno w dzisiejszych czasach rozporządzać na wszelki wypadek pewną naftową rezerwą mobilizacyjną. Przemysł oczywiście nie mógł i nie może mieć nic przeciwko takiemu postawieniu sprawy pod warunkiem oczywiście, że byłaby to naprawdę nienaruszalna na obecne potrzeby codzienne rezerwa. Ale wtedy trudno chyba było by wymagać od przemysłu naftowego, ażeby z własnych funduszów rezerwę taką stworzył i utrzymywał. Każdy chyba przyzna, że było by to nałożenie na przemysł nowego ciężaru. Występowały również nasze firmy amerykańskie z projektem magazynowania tych nadwyżek w ropie. Lecz wedle tego projektu, ropę magazynować miały firmy naftowe, które by to wolały, niż przeróbkę i eksport, naturalnie na koszt własny. Obecnie sprawa ta jest już w ogóle nieaktulna, gdyż nadmiaru ropy nie mamy, ponieważ wszystka musi być przera-

biana dla uzyskania niezbędnej ilości nafty świetlnej.

Wywody autora na temat przemysłu przetwórczego i mniejszych rafineryj są nielogiczne i pełne sprzeczności, a poza tym brak im konsekwencji. Naprzód pisze, że były potrzebne i pożyteczne dlatego, że działały skutecznie na zniżkę cen produktów naftowych, a chwilę potem głosi, że ceny te kształtowałyby się lepiej, gdyby wszystkie te zakłady były czynne i znajdowały się na targu, niż obecnie, gdy ich tam prawie że nie ma. Gdzież tu jest sens? Wcześniej przyznaje pośrednio, że zbyt małe wydobycie surowcowe podwyższa znacznie koszty przerobu, wskutek niedostatecznego wyzyskania pojemności rafineryj, później zaś, w drugiej części artykułu, oburza się na przemysł naftowy, że wiele rafineryj jest nieczynnych. Fakt pozostaje faktem, że ropy jest za mało dla wszystkich zakładów. Gdyby wszystkie miały być czynne, to koszty przerobu musiałyby wzróść znacznie ponad obecny poziom. To chyba jest jasne. A więc dopóki ropy jest mało, wszystkie rafinerie nie mogą być w ruchu. Pewna ich część, przede wszystkim gorsze — musiała odpaść. I dobrze się stało, że odpadła, dobrze się stało, że wiele rafineryj jest obecnie nieczynnych i że przeważna część mniejszych zakładów zeszła z rynku, a ogólny ich udział w sprzedaży krajowej, przed paroma laty jeszcze bardzo wysoki, został wydatnie ograniczony. Nasze kopalnictwo naftowe zyskało tylko na tym i to bardzo wiele. Źle by było bardzo, gdyby w tej chwili nastąpiło uruchomienie wszystkich bez wyjątku nieczynnych rafineryj i gdyby mniejsze rafinerie ponownie znalazły się na rynku w dawnej liczbie, gdyż wtedy cały przemysł naftowy stanąłby od razu nie tylko w obliczu wielkich trudności, ale i groźnych, nieobliczalnych w skutkach komplikacyj. Wbrew bowiem temu co twierdzi inż. Bor., mniejsze zakłady przeróbcze nie tylko nie mogą odegrać żadnej twórczej roli w przemyśle naftowym, lecz ich obecność na rynku z takim samym udziałem w sprzedaży, jaki miały parę lat temu, musiałaby przemysł ten zrujnować.

Paradnie brzmią ustępy przytoczone przez nas na końcu, a zwłaszcza ten ostatni. Mają być prowadzone intensywnie wiercenia oczywiście w skali rozległej, a równocześnie bez względu na koszty tych wierceń i eksploatacji naszych złóż roponośnych, ma przemysł naftowy zniżyć „wydatnie i radykalnie", jak tego chce autor, ceny swoich wyrobów i sprzedawać je już całkiem za bezcen. A tu tylu ludzi głowi się od dawna nad sposobem rozwiązania trudnego problemu naftowego i nikt z nich nie wpadł dotąd na taki prosty i szczęśliwy pomysł. Niesłychane!

I takie rzeczy wypisuje człowiek z dyplomem, z patentem na inteligenta wyższej klasy. Czy to nie wstyd?

Teraźniejszość i przyszłość nafty polskiej

Stołeczny „Kurier Poranny" z dn. 23. X. br. ogłosił wywiad z Panem Ministrem Przemysłu i Handlu A. Romanem, poświęcony naszemu przemysłowi naftowemu. W wywiadzie tym scharakteryzował P. Minister Roman teraźniejszość tego przemysłu i dał wyraz swoim zapatrywaniom na jego przyszłość. Treść tego ciekawego wywiadu powtarzamy w całości. Redakcja.

Czy i jak ogólna koniunktura gospodarcza zaznaczyła się w polskim przemyśle naftowym?

Ogólna koniunktura gospodarcza zaznaczyła się w przemyśle naftowym przede wszystkim we wzroście konsumcji krajowej, a następnie w pewnym wzroście cen na rynkach eksportowych.

Konsumcja wszystkich produktów naftowych w ciągu 9 miesięcy rb. wzrosła o 11% w stosunku do r. ub. Najwięcej wzrosła

w związku ze wzmożeniem tempa motoryzacji kraju konsumcja benzyny, mianowicie o około 27%. Konsumcja nafty zwiększyła się zaledwie o ok. 6%.

Eksport naftowy odbywa się głównie do Czechosłowacji (80% eksportu benzyny), lecz na parytecie cen eksportowych rumuńskich, przeto wzrost tych cen powiększył również nieco utarg eksportowy, jest on jednak nadal deficytowy.

Jak Pan Minister zapatruje się na sprawę eksportu produktów naftowych?

Uważam, że eksport ten jest koniecznością, wywołaną specyficznymi warunkami produkcji naftowej i brakiem środków obrotowych w przedsiębiorstwach, zmuszającym do spieniężenia możliwie całości swej produkcji. Należy bowiem uwzględnić, że dla pokrycia zapotrzebowania krajowego nafty oświetleniowej (w rb. ok. 140 — 150 tys. ton) musimy przerobić w rafineriach ok. 500 tys. ton ropy, a więc mniej więcej tyle, ile wynosi nasza obecna roczna produkcja ropy. W procesie zaś przeróbczym otrzymujemy poza naftą takie ilości benzyny, smarów oraz parafiny, które znacznie przewyższają nasze zapotrzebowanie wewnętrzne. Np. parafiny uzyskujemy 25 tys. ton, a zapotrzebowanie krajowe wynosi zaledwie 9 tys. ton. Cóż mamy więc robić z tymi zbywającymi ilościami? Magazynować w rafineriach w oczekiwaniu na powiększenie się zapotrzebowania krajowego? Ależ to może potrwać lata, a na magazynaż w tych rozmiarach zabrakło by miejsca i pieniędzy, nie mówiąc już o trudnościach technicznych tej sprawy. Zresztą sprawa zapasu ropy i produktów naftowych gotowych stanowi zagadnienie odrębne.

Wynika stąd, że eksport w pewnych produktach (benzyna, smary, parafina) i w pewnych ilościach, zależnych od konsumcji krajowej, jest konieczny. Nafty już obecnie nie mamy na eksport, a w najbliższych, być może, latach, zależnie od tempa motoryzacji, nie będziemy mogli eksportować i benzyny. A więc zagadnienie deficytowego eksportu naftowego stopniowo staje się coraz mniej aktualne, a to w związku z rozwojem zbytu produktów naftowych na rynku krajowym. Natomiast, o ile nie udało by nam się podnieść produkcji ropy, groziłby nam w przyszłości import produktów naftowych. Muszę tutaj dodać, że eksport produktów naftowych nie jest przymusowy — i że firmy zasobniejsze finansowo mogą te produkty magazynować.

Co więc, Panie Ministrze, może zapewnić nam samowystarczalność na przyszłość?

Tylko odkrycie nowych terenów roponośnych, które uzupełniłyby lub zastąpiły obecnie eksploatowane, a wyczerpujące się. Proszę nie zapominać, że najwydatniejsze nasze złoże — Borysław, który dostarcza jeszcze obecnie ok. 50% ropy — produkuje już z górą 40 lat. Tylko wiercenie otworów poszukiwawczych na nowych terenach, które są wszakże drogie i połączone z wielkim ryzykiem, może doprowadzić do powiększenia naszej zniżkującej produkcji.

Co w tej chwili Rząd czyni dla poparcia wiertnictwa naftowego?

Został opracowany w Ministerstwie Przemysłu i Handlu projekt ustawy o poszukiwaniu górniczo-naftowym, który będzie wniesiony na najbliższą sesję parlamentarną. Projekt ten ma na celu ułatwienie poszukiwań naftowych, ochronę prawa poszukiwacza i odkrywcy do otrzymania uprawnienia na eksploatację zbadanego terenu, pewne uniezależnienie odkrywcy od właściciela gruntu, zmniejszenia różnych obciążeń itd. Poza tym znajduje się w rozpatrywaniu sprawa pewnych ulg podatkowych dla przedsiębiorstw, podejmujących wiercenia poszukiwawcze i prace badawcze.

Zapewne przy tym Pan Redaktor pamięta, że z inicjatywy ówczesnego ministra przemysłu i handlu powstała w 1927 r. Sp. Akc. „Pionier" utworzona przez przedsiębiorstwa naftowe, z kapitałem 15 milionów złotych, mająca na celu podniesienie przemysłu naftowego przez prowadzenie prac poszukiwawczych. Spółka wykonała dotychczas rezległe

prace badawcze na Podkarpaciu i kilka głębokich wierceń. Z tych wierceń zaledwie jedno jest produktywne — natomiast przyczyniły się one niewątpliwie do poznania budowy geologicznej terenów i dostarczyły cennych wskazówek dla usytuowania przyszłych wierceń.

Również z inicjatywy Ministerstwa Przemysłu i Handlu powstał w 1936 r. Fundusz Popierania Wiertnictwa Naftowego, utworzony z odpłat uskutecznianych przez mniejsze przedsiębiorstwa naftowe za zwolnienie ich od eksportu. Fundusz ten wynoszący dotychczas około 3½ miliona złotych, ma na celu popieranie drogą ulgowych pożyczek wierceń naftowych i prac badawczych.

Czy więc istnieją możliwości zahamowania spadku produkcji ropy i powiększenia jej wydobycia?

Zastosowane przez Rząd środki pomocnicze oraz wysiłek wiertniczy przemysłu, który zaznaczył się w r. 1936/37 po znacznym osłabieniu ruchu wiertniczego w okresie kryzysu (w r. 1932 odwiercono na kopalniach zaledwie 58 tys. metrów, w r. 1934 — 77 tys. metrów, w r. 1936 — 107 tys. metrów), już przyczyniły się do pewnego zahamowania spadku produkcji ropy (w rb. spadek ten wynosi zaledwie 2% w stosunku do r. ub.). Powiększenie produkcji zależy, jak już powiedziałem, od wzmożenia tempa wiertniczego na znanych, zwłaszcza zaś na nowych terenach, które jedynie mogą rozwiązać zagadnienie naftowe w Polsce.

Jak więc Pan Minister ocenia przyszłość przemysłu naftowego w Polsce?

Panie Redaktorze, wiem, że co do zasobów ropy istnieje za granicą, a także w niektórych kołach w kraju pewien pesymizm, znajdujący częściowo uzasadnienie w tym, że nasze tereny pod względem geologicznym są skomplikowane i mało zbadane, niektóre zaś tereny, do których przywiązywano w swoim czasie wielkie nadzieje, zawiodły (np. Bitków). Ja tego pesymizmu nie podzielam, chociaż w zupełności zdaję sobie sprawę z przeszkód, które będą do pokonania przy rozwiązaniu zagadnienia naftowego, a które wynikają przede wszystkim z dysproporcji między trudnością zadania, a środkami, które mogą być na ten cel na razie przeznaczone. Do optymizmu w sprawie naftowej upoważniają, zdaniem moim, bardzo dobre rezultaty osiągnięte w kopalnictwie gazów ziemnych — produktu związanego pośrednio z ropą naftową, oraz zgodna opinia naszych czołowych geologów, poparta wstępnymi badaniami. Główna uwaga przy rozwiązaniu zagadnienia winna być obecnie skierowana na przedgórze Karpat — przemawiają za tym przesłanki natury teoretyczno-geologicznej oraz analogia do obszarów naftowych Rumunii i Kaukazu. Warunki geologiczne utrudniają jednak tutaj zorientowanie się w budowie geologicznej w celu należytego rozmieszczenia wierceń. Niektóre dane wskazują na możliwość istnienia nowej strefy roponośnej — rejonu ciągnącego się od Wielkopolski przez Kujawy w stronę Buska. Obszar ten jest analogiczny do niemieckiego obszaru roponośnego w Hanowerze.

Kończąc te uwagi powtarzam, że ja „pesymistą naftowym" nie jestem. Przeciwnie, jestem przekonany, że przy rzetelnym wysiłku przemysłu oraz zapewnionym poparciu Rządu uda się nam mimo wszystko zachować samowystarczalność naftową w kraju i odkryć nowe złoża z obfitą, a więc tanią produkcją ropną. Tylko taka produkcja surowca może zapewnić nam naturalny tani produkt naftowy, a więc tanią benzynę, naftę itd.

Dla zrealizowania tych celów musi być rzucony na szalę pełny wysiłek zainteresowanych czynników i jestem pewny, że wtedy zostaną osiągnięte rezultaty pomyślne.

Podstawa przemysłu naftowego

W „Polsce Gospodarczej", nr 44 z dn. 30 października br., pojawił się, w związku z projektowaną zmianą ustawodawstwa naftowego, artykuł pod powyższym tytułem, podpisany kryptonimem C. P. Artykuł ten powtarzamy niżej w całości. W sprawie tej zabierzemy głos w następnym zeszycie naszego pisma.

Redakcja.

Rola przemysłu naftowego w układzie sił gospodarczych, a nawet i politycznych, świata jest, jak wiadomo, olbrzymia. I posiadanie tego przemysłu przez państwa jest niemal konieczne z jednej strony dla wzmożenia ich samodzielności gospodarczej, a z drugiej dla zapewnienia im wyższego potencjału obronności na wypadek zbrojnej potrzeby. W czasie wojny europejskiej przemysł naftowy odegrał ogromną rolę, dostarczając wojującym państwom środka napędowego dla motorów lokomocyjnych na ziemi, wodzie i w powietrzu — i znane jest powiedzenie na Zachodzie, że zwycięstwo w wielkiej wojnie płynęło na falach ropy naftowej. Nie dziw więc, że tereny roponośne stanowią w znacznej mierze o bogactwie kraju i że były i są niejednokrotnie przyczyną nie tylko rozgrywek dyplomatyczno-gospodarczych, ale i poważnych — nierzadko zbrojnych — między państwami konfliktów.

Nasze państwo jest w tym szczęśliwym położeniu, że posiada złoża naftowe i własny przemysł naftowy. Znaczenie tego przemysłu dla kraju jest wielkie, a to, jak powiedzieliśmy, nie tylko gospodarcze. Nie ogranicza się ono bowiem do cyfr wydobycia ropy, produkcji końcowych derywatów naftowych, liczby zatrudnionych robotników, wpływu gotówkowego itp. Znaczenie to jest o wiele większe, sięga poziomu wyższego, bo stanowi o podstawie zasobności gospodarczej społeczeństwa, niezależności gospodarczej Państwa w zakresie tak ważnego surowca, który jest źródłem energii i światła, a co za tym idzie, oczywiście, ma także znaczenie pozagospodarcze, stanowiąc ważki element w strukturze obronności na wypadek wojny.

Podstawą przemysłu naftowego we wszystkich przeróżnych jego dziedzinach jest surowiec bitumiczny, a więc: olej skalny (ropa naftowa) i gaz ziemny, a także i wosk ziemny. Od dostatecznej ilości wydobycia surowca bitumicznego zależy samowystarczalność przemysłu naftowego i posiadanie przez kraj niezbędnych ilości rafineryjnych produktów naftowych do pokrycia ich zapotrzebowania na rynku wewnętrznym.

Jak dotąd, jesteśmy w zakresie produkcji przemysłu naftowego całkowicie jeszcze samowystarczalni, lecz już najbliższa, być może, przyszłość w zakresie tej samowystarczalności stoi pod znakiem zapytania, albowiem obserwujemy od wielu lat stały spadek wydobycia ropy naftowej, tj. głównego surowca naftowego. Spadek ten zaznacza się już od 1909 r., tj. od okresu, w którym osiągnęliśmy maksimum wydobycia ropy, które wynosiło 2,054.000 ton. Od tego czasu wydobycie ropy naftowej w Polsce systematycznie spada, osiągając wreszcie w ub. r. 511.000 ton, a w br. prawdopodobnie również obracać się będzie około tej liczby. Wprawdzie w ostatnich latach tempo spadku wydobycia ropy zostało nieco zahamowane, jednakże spadek nadal istnieje.

W głównych państwach, produkujących ropę naftową, również obserwujemy zmienność poziomu wydobycia, które spada lub podnosi się w zależności od tempa eksploatacji złóż naftowych, lub ich odkrycia, na ogół jednak należy stwierdzić, że produkcja ropy naftowej na świecie wzrasta; w 1931 r. wynosiła ona ponad 180 miln. ton, a w 1936 r. wzniosła się do 248 miln. ton. W stosunku do światowej produkcji ropy wydobycie ropy w Polsce spadło i wynosiło w 1931 r. 0,34%, a w 1936 r. 0,21%. W stosunkach więc naftowych w skali światowej nasz przemysł naftowy odgrywa małą rolę, lecz dla potencjału gospodarczego własnego kraju ma on niezmiennie rolę olbrzymią.

Państwa ciągle walczą o posiadanie własnego surowca naftowego, walczą nie tylko na zewnątrz, ale także na wewnątrz, drogą wytężonej pracy gospodarczo-inwestycyjnej i angażowania w kopalnictwo naftowe znacznej energii finansowej. Szczególnie zwracają uwagę na siebie pod tym względem Niemcy, które, właściwie mówiąc, dopiero w ostatnim dziesięcioleciu zbudowały swój własny przemysł naftowy. Jeśli weźmiemy dla porównania ich produkcję ropy w 1931 r., wynoszącą 229.000 ton (0,12% produkcji światowej), to już w 1936 r. obserwujemy tam 444.000 ton wyprodukowanej ropy (0,18% produkcji światowej). Analogiczne zjawiska, aczkolwiek przy znacznie mniejszym tempie, obserwujemy i w innych państwach, jak np. w Rosji Sowieckiej, Wenezueli, Persji, Meksyku, przy czym niektóre z nich należą do państw pod względem naftowym nowych (Węgry, wyspy Bahrein). Tak wydatnie pozytywne rezultaty poszukiwań Niemcy zawdzięczają przede wszystkim znacznym funduszom, które na ten cel przeznaczyły ze środków publicznych, a które np. w ub. r. wyniosły ok. RM 15 miln. (ok. zł 30 miln.). Z funduszów tych przyznano ok. 50% kosztów wiercenia szybów naftowych pionierskich na zasadach pożyczki, bezzwrotnej w razie braku produkcji. Jakkolwiek niektóre nowe złoża w Niemczech wykazały wydobycie malejące, to tym niemniej produkcja ropy naftowej w Niemczech wzrosła dzięki powiększeniu ilości wierconych otworów. W innych państwach, jak np. we Francji, Węgrzech, Czechosłowacji, Bułgarii, także jest udzielana pomoc finansowa ze środków państwowych na pionierskie wiercenia naftowe.

Nasza polityka naftowa również ustosunkowuje się od wielu lat pozytywnie i aktywnie do zagadnienia przemysłu naftowego w ogóle, a do kopalnictwa naftowego w szczególności. Wiercenia pionierskie korzystają z ulg podatkowych; drobny producent ropy od dawna ma zapewniony jej zbyt po godziwej cenie państwowej rafinerii naftowej; pod wpływem czynnika rządowego powstała kilka lat temu spółka wiertnicza — o kapitale zakładowym zł 15 miln. — specjalnie dla wierceń pionierskich pod nazwą „Pionier"; została przeprowadzona przymusowa organizacja przemysłu naftowego na zasadzie głównej poparcia wiertnictwa naftowego, a to przez wytworzenie koniunktury na pełny odbiór wyprodukowanej ropy; z tytułu tej organizacji został utworzony paromilionowy fundusz wiertniczy, z którego udzielane są ulgowe pożyczki na wiercenia eksploatacyjne i pionierskie; wreszcie, wytwarzane są stale warunki ogólne, sprzyjające rozwojowi zbytu produktów naftowych na rynku krajowym a w szczególności należy tu podnieść dbałość czynnika rządowego o zagadnienie rozwoju motoryzacji. Te wszystkie razem zebrane warunki umożliwiły przemysłowi naftowemu rozwój zabiegów w zakresie poszukiwań naftowych, głównie jednak w zakresie podtrzymania eksploatacji złóż już odkrytych. I tak, ilość otworów, eksploatujących ropę, powiększyła się i wynosiła w 1936 r. 3.187, podczas gdy w 1928 r. stanowiła tylko 2.332; ilość otworów wierconych wyłącznie na dzień ostatni roku zwiększyła się w ub. r. do 103—83, wierconych w 1935 r.; odwiercono w 1936 r. nowych metrów 107.000 w stosunku do 86.000 z 1935 r. i 57.000 z 1932 r. Należy więc wyciągnąć wniosek, że tylko dzięki tej wzmożonej intensywności wierceń utrzymujemy się w br. na mniej więcej niezmienionym poziomie wydobycia ropy, i że tylko nowe wiercenia mogą zapewnić przemysłowi naftowemu samowystarczalność surowcową.

Jednakże rezultaty dotychczasowej pracy poszukiwawczej należy uznać za niedostateczne, a więc — co za tym idzie — należy wzmóc energię poszukiwawczą drogą wzmożenia badań geologicznych i rozwoju wierceń pionierskich.

Dla jasności rozważań trzeba podkreślić, że zbyt produktów na rynku krajowym po-

lepszył się kosztem, oczywiście, przede wszystkim, eksportu. I tak, gdy eksport produktów naftowych w 1934 r. wynosił blisko 39% produktów naftowych, to w ub. r. spadł do 31,5%, a w br., być może, nie osiągnie nawet 30%; eksport nafty został już wstrzymany. Licząc się z postępującym nadal spożyciem materiałów pędnych, przy mimo wszystko zmniejszającej się produkcji surowca, musimy się także liczyć z tym, że i w innych produktach naftowych, a w szczególności w benzynie i w gazolinie zaledwie będziemy mogli w najbliższych latach utrzymać samowystarczalność.

Dalszy spodziewany rozwój konsumcji produktów naftowych na rynku krajowym, przy dzisiejszym stanie produkcji ropy, będzie nas zbliżał coraz więcej do z trudem utrzymywanej samowystarczalności, i to w zakresie ściśle gospodarczego spożycia produktów naftowych. Gdyby zaś to spożycie się w dalszym ciągu zwiększało, co przecież w związku z następującą motoryzacją kraju mieć można za pewne — i jeżeli do tego dodamy względy na obronność Państwa — to przyjść musimy do wniosku, że tylko rozwój produkcji własnej ropy może utrzymać nas na płaszczyźnie samowystarczalności w procesie produkcji — konsumcji końcowych produktów naftowych; rozwój zaś wydobycia ropy może zapewnić przy racjonalnej gospodarce już odkrytych złóż tylko odkrycie nowych terenów roponośnych.

Jeśli idzie o badania geologiczne, to na tym polu w ostatnich miesiącach został uczyniony krok wydatny przez podniesienie Państwowemu Instytutowi Geologicznemu budżetu i dopasowanie tego budżetu do powiększonego programu badań geologicznych w ogóle, a naftowych w szczególności; poza tym finalizująca się reorganizacja wymienionego Instytutu otworzy przed nim pomyślną perspektywę do dalszej pozytywnej pracy badawczej.

Jednakże usprawnienie samej tylko służby geologicznej nie jest wystarczające, gdyż nawet najintensywniej prowadzone badania poszukiwawcze nie dadzą same przez się efektów, jeśli nie zostanie zaangażowana w wiercenia pionierskie i eksploatację terenów roponośnych energia i inicjatywa przemysłowa. Aby zaś ta inicjatywa prywatna zaczęła tętnić żywiej w dziedzinie poszukiwania i produkcji ropy, należy przyjść jej z pomocą przede wszystkim w formie wytworzenia pomyślnych warunków faktyczno-prawnych, a następnie ulg w dziedzinie inwestycyjno-poszukiwawczej. Do tych właśnie celów zmierzają dwa projekty ustaw z dziedziny poszukiwania górniczo-naftowego, które były przedmiotem rozważań na ostatnim Komitecie Ekonomicznym Ministrów. Projekty tych ustaw znajdują się obecnie w opracowaniu międzyministerialnym.

Obecne ustawodawstwo naftowe, obowiązujące w Polsce, a szczególnie ustawodawstwo naftowe w Małopolsce, oparte jest na prawie akcesji, to znaczy na prawie własności właściciela gruntu do złóż ropnych; wszelkie czynności, związane czy to z poszukiwaniem, choćby nawet próbnym, czy to z eksploatacją terenów, muszą opierać się na umowie prywatno-prawnej. Ze względu zaś na nasze stosunki własnościowe rolnicze oraz ze względu na uciążliwe tzw. opłaty bruttowe (od ilości wydobytej ropy na rzecz właściciela gruntu) — umowa, jako podstawa poszukiwań i eksploatacji naftowych, stanowi bardzo poważne zagadnienie do rozwiązań praktycznych i przeszkadza do szybszego rozwoju wiertnictwa pionierskiego. Wydaje się, że radykalna reforma ustawodawstwa górniczego naftowego, oparta zwłaszcza na koncepcji woli górniczej, mogłaby przynieść pożądane ułatwienia. Jednakże sprawa ta do chwili obecnej z wielu najróżnorodniejszych względów jest jeszcze niedojrzała, i dlatego została wybrana droga pośrednia wydania ustawy tymczasowej, która wprowadziłaby ułatwienia w dziedzinie poszukiwań górniczo-naftowych i eksploatacji terenów. Mówiąc lapidarnie, projektowana ustawa o poszukiwaniach górniczo-

naftowych ma usunąć najwięcej dotkliwe bolączki w zakresie kopalnictwa naftowego. Głównymi tezami projektu ustawy są: ochrona poszukiwacza i zabezpieczenie praw górniczych, ułatwienie wierceń pionierskich, uregulowanie sprawy wielkości pól górniczych, obniżenie obciążeń bruttowych, komasacja nadań dla racjonalnego ich zagospodarowania i celowej eksploatacji.

Projekt wymienionej tutaj ustawy zostanie niebawem omówiony szczegółowiej na łamach naszego pisma, dzisiaj pragniemy tylko zasygnalizować ogólną treść tej ustawy i zaznaczyć jej kierunek ideowy.

Projektowana ustawa po wejściu w życie, przypuszczać należy, przyczyni się do ożywienia ruchu wiertniczego i odkryje przed przemysłem naftowym lepsze horoskopy poszukiwawcze. A są wszelkie dane i szanse, że możemy liczyć na odkrycie nowych bogatych terenów roponośnych. Podstawę do takiego mniemania dają studia geologów, wiercenia doświadczalne oraz wielkie rezultaty w dziedzinie kopalnictwa gazów ziemnych. Przy tym, mając na uwadze rezultaty wiertnictwa naftowego w Niemczech, możemy spodziewać się, że tereny roponośne w naszym kraju znajdują się nie tylko w Karpatach i na przedgórzu, lecz także i na niżu, który geologicznie jest tak pokrewny partiom geologicznym hanowerskim.

Oczywiście, że samo ustawodawstwo górniczo-naftowe do rozwiązania problemu naftowego nie wystarczy. Trzeba będzie myśleć jeszcze o innych środkach, mających dopomóc wiertnictwu naftowemu, a w szczególności o powołaniu do życia specjalnego funduszu wiertniczego ze środków publicznych oraz instytucji naftowej naukowej, która ześrodkowałaby prace naukowo-badawcze przemysłu naftowego na wzór podobnych instytucyj w państwach zachodnio-europejskich.

W artykule niniejszym poruszona została jedynie sprawa kopalnictwa naftowego, jego znaczenia dla gospodarstwa narodowego i dróg, po jakich ma stąpać ku pomyślnemu rozwojowi. Obok, oczywiście, tych dróg naturalnych (górniczych), należy mieć na oku i inne, a przede wszystkim racjonalny układ zbytu produktów naftowych na rynkach krajowym i eksportowym, zagadnienie magazynażu produktów naftowych i produkcji derywatów zastępczych. Lecz są to zagadnienia odrębne i drugoplanowe; podstawą rozwoju przemysłu naftowego jest przede wszystkim rozwój kopalnictwa ropy.

I cokolwiek było by w zakresie organizacji przemysłu naftowego czynione, musi być czynione pod hasłem sprzyjania produkcji ropy — naturalnego surowca naftowego, racjonalnej jego eksploatacji i pozytywnego rozwoju poszukiwań naftowych.

Należy mieć nadzieję, że projektowana akcja ustawodawcza nie tylko wiertnictwo naftowe poprze, ale zarazem umożliwi zebranie ostatecznych doświadczeń i decyzyj co do zasadniczej reformy ustawodawstwa naftowo-górniczego, która w najbliższej przyszłości będzie winna nastąpić.

Prof. Bielski a „empirycy"

Polemika, jaka się wywiązała dokoła artykułu prof. Bielskiego o kopalniach niemieckich, skłania mnie, znającego prof. Bielskiego i jego działalność w przemyśle naftowym od bardzo dawna — do dorzucenia paru uwag w poruszonej przezeń kwestii techników naftowych.

Nie przypuszczam ani na chwilę, iżby prof. Bielski miał zamiar obrazić, a już najmniej poniżyć tzw. „empiryków" naftowych, gdyż znane mu są dobrze niemałe zasługi wielu z nich. Przeciwnie, twierdzę, że prof. Bielski opisując swoje spostrzeżenia nad niemieckim przemysłem naftowym i porównując

tamtejsze stosunki z naszymi — miał na myśli jedynie dobro polskiego przemysłu naftowego i pragnął tylko podniesienia go na te wyżyny, na jakich ongiś się znajdował. Być może, że jako profesor uważał, iż ma prawo zwrócić uwagę naszym technikom naftowym na różne braki techniczne u nas i na konieczność ich usunięcia przez wprowadzenie ulepszeń i najnowszych wynalazków technicznych.

Zaszło zatem nieporozumienie, które należy wykorzystać i przy tej sposobności zrobić rachunek sumienia oraz postawić sobie pytanie, czy rzeczywiście polska technika wiertnicza i eksploatacyjna upadła i upada w dalszym ciągu z powodu zbyt małej liczby zatrudnionych w naszym kopalnictwie naftowym inżynierów, czy też pewne cofnięcie się jej z przodującego niegdyś stanowiska nie pochodzi czasami z innych zgoła przyczyn, które odegrały u nas w tej dziedzinie decydującą rolę.

Spotykamy się często ze zdaniem, że Polacy pracują lepiej na obczyźnie i dla obcych, niż u siebie i dla siebie. Wiemy, że zagraniczny przemysł naftowy rozporządza większymi kapitałami, to też i technik kopalniany, dlatego, że ma większe możliwości przeprowadzania prób i stosowania w praktyce udoskonalonych metod technicznych — osiąga tam lepsze rezultaty. Kopalnie zagraniczne dają przeważnie większą produkcję, więc też i poczynione w nie wkłady pieniężne nie tylko znajdują uzasadnienie, ale i zwracają się rychło.

W ostatnich czasach okrzyczano polskich techników naftowych za konserwatystów, zarzucając im upieranie się przy wierceniu systemem tzw. kanadyjskim, zarzuconym już dawno w innych krajach. Dowodem daleko posuniętego konserwatyzmu technicznego u nas ma być to, że przeszedłszy z żerdziowego wiercenia na linowe, pozostawiono jednak nadal kombinowany ryg kanadyjski, byle tylko nie zerwać z „schimmlem“ kanadyjskim. Lecz na „schimmlu“ tym oparli się nie tylko „empirycy“, ale także i pokaźna ilość inżynierów z dyplomem ukończenia Wydziału Naftowego Politechniki Lwowskiej względnie Akademii Górniczej. Stwierdzić zatem należy, że i oni zachorowali na konserwatyzm „empiryków“. Czy więc nie zachodzą tu przypadkiem głębsze przyczyny tego tzw. konserwatyzmu? Czy nie jest winna temu ogromna rozmaitość przewiercanych pokładów, niespotykana w innych krajach, a także prawie zupełny brak horyzontalnych pokładów na kopalniach w Karpatach? A może mała wydajność naszych kopalń również stoi temu na przeszkodzie i zmusza nasze kopalnictwo naftowe do stosowania urządzeń nie tylko jak najnowszych, ale przede wszystkim takich, które wymagają jak najmniejszych wkładów pieniężnych, aby się wydobycie opłacało.

W ostatnich czasach pisze się wiele o nieopłacalności polskiego przemysłu naftowego. Nie wdając się w roztrząsanie istotnych przyczyn tego stanu rzeczy, stwierdzam, że od czasu największego rozkwitu zagłębia borysławskiego i rekordowych tamtejszych wierceń systemem kanadyjskim, wiertnictwo nasze przeszło przeważnie na linę, lecz nie poczyniono zasadniczych zmian w technice wiertniczej. A jednak ten tzw. kanadyjski, a właściwie kanadyjsko-polski ryg wiertniczy, używany bądź to do wiercenia żerdziowego, bądź linowego kombinowanego, prócz sprzęgieł pasowych, nie ma faktycznie nic wspólnego z dawna kanadyjką, tak jak i używane obecnie świdry ekscentryczne, a specjalnie tzw. ślizgowce systemu Włodzimierza Łodzińskiego, różnią się prawie zupełnie od dawniejszych.

Zmiany te i poczynione udoskonalenia techniczne dały już znacznie lepsze rezultaty, do tego stopnia, że nasze wiertnictwo naftowe może się poszczycić rekordowymi wynikami i to nawet w trudnych warunkach tektonicznych, jak np. w Pasiecznej, gdzie pod kierownictwem „empiryka“ Czajkowskiego od-

wiercił — koncern „Małopolska" szyb nr 11, głęboki na 1.120 metrów w 82 dniach. Podobnych rekordów mamy więcej.

Nie można też zarzucać polskiemu przemysłowi naftowemu, że nie próbował innych najrozmaitszych systemów wiercenia. Wiercono bowiem wiele otworów systemem płóczkowym Trauzla i Faucka. Próbowano już w roku 1898 w Schodnicy wiercić systemem Raky, wywiercono kilka otworów rozmaitymi niemieckimi systemami płóczkowymi tak w Borysławiu jak i w Rogach, Targowiskach, Bitkowie itd. Następnie w roku 1911 wiercono systemem „Rotary" w Tustanowicach jednocześnie dwoma rygami, jednak z dosyć nieszczególnym rezultatem. Obecnie w Staruni wierci S. A. „Galicja" systemem „Rotary" i to najnowocześniejszym, a mimo to zamierza firma ta wrócić do systemu linowego kombinowanego, gdyż systemem „Rotary" nie może przezwyciężyć trudności tektonicznych. Sprowadzono z zagranicy drogich inżynierów i specjalistów rekordowców, ci jednak rekordów u nas nie zdobyli.

Śp. inż. Wacław Wolski wynalazł system płuczkowy, szybko-udarowy, tzw. „Taran" i wiercił nim on i inni w Karpatach. Wierciłem i ja tym systemem na Kaukazie. W Niemczech wywiercono nim w ciągu 14 dni 440 m, lecz system ten u nas się nie przyjął, gdyż nie zawsze mógł pokonać trudności pokładowe i nie opłacał się.

Jedynie system „Rotary", zastosowany przez S. A. „Gazolina" w Daszawie, a zatem na Przedgórzu, pod kierownictwem i z obsługą czysto polską, dał dobre wyniki. Zachęciło to i inne firmy naftowe do wiercenia tym systemem. Ma on tę wyższość nad innymi systemami, że umożliwia szybki postęp wiercenia, ciągłe rdzeniowanie, a również oszczędzanie na rurach. Nie ulega wątpliwości, że system ten znajdzie na Przedgórzu szerokie zastosowanie. Czy jednak „Rotary" pobije system linowy kombinowany w Karpatach, to dopiero przyszłość pokaże.

Kwestia więc, czy podczas różnych prób i prac około zastosowania u nas doskonalszych systemów wiertniczych brały zawsze górę konserwatywne nawyknienia naszych techników wiertniczych. O powrocie do systemu linowego kombinowanego decydowały raczej inne przyczyny, jak struktura pokładowa Karpat i względy kalkulacyjne, które zmuszają nasz przemysł naftowy do prowadzenia wierceń z pomocą takiego systemu, który nadaje się najlepiej do naszych warunków tektonicznych, jest najtańszy i najlepiej się opłaca.

Trzeba przyznać, że należało już dawno skonstruować jakiś jeden typ rygu przewoźnego, specjalnie do płytkich wierceń, które w ostatnich czasach stają się u nas coraz liczniejsze, bo i do tego rodzaju wierceń używamy nadal rygów linowych kombinowanych, bądź też żerdziowych, albo ad hoc skonstruowanych. Nauczono się bowiem rygi takie szybko składać względnie przesuwać, a ponieważ można dostać do nich używane części składowe dosyć tanio — koszt ich jest stosunkowo tak niewielki, że ryg taki opłaca się daleko lepiej, niż drogi ryg przewoźny, w dodatku niewypróbowany jeszcze dostatecznie, ani niezestandaryzowany, który trzeba dopiero zamawiać i czekać nań miesiącami.

W tym stanie rzeczy, nie należy winić wiertników „empiryków", lecz raczej nasze fabryki prowadzone przez inżynierów, że dotąd nie skonstruowano i nie rzucono na targ odpowiednich, niedrogich, przewoźnych rygów wiertniczych na użytek płytkich wierceń. Czyż wobec tego można się dziwić „empirykom" i inżynierom rozpoczynającym nowe wiercenia, że zamiast czekać miesiącami na drogie rygi przewoźne, niepewnej jeszcze wartości, konstruują sami stosowne tanie rygi kanadyjsko-kombinowane i wiercą nimi z powodzeniem nowe otwory. Wyłącznie tylko z winy naszych fabryk, wyrabiających narzędzia wiertnicze, a nie wiertników-empiryków, niektóre firmy naftowe sprowadzają jeszcze dziś przewoźne rygi linowe od Trauzla z Wiednia, który dostarcza je szybko, po cenach konkurencyjnych i na dogodnych warunkach.

Czyż można winić zarówno empiryków jak i inżynierów-wiertników za to, że używają takich urządzeń, jakie w danej miejscowości i w danych warunkach najlepiej się do właściwego celu nadają i jedynie się opłacają? Czyż można żądać od przemysłowca spodziewającego się z parusetmetrowego otworu zaledwie 1 — 1,5 cysternowej produkcji w miesiącu, ażeby kupował drogie urządzenie wiertnicze, gdy wie naprzód, że w ogóle nie będzie go mógł z niej zamortyzować.

Niemieckie przysłowie powiada: ,,Man muss sich strecken nach der Decken". Wobec nawiercania w wielu wypadkach małej produkcji, musimy z konieczności nasze koszty wiercenia przystosowywać do jej wytrzymałości i posługiwać się najtańszymi urządzeniami wiertniczymi, takimi, jakie się przy naszym wydobyciu opłacają, choćbyśmy się mieli narazić na zarzut zbytniego konserwatyzmu.

Prof. Bielski chwali zagraniczne metody eksploatacyjne, jako lepsze od naszych, i stawia nam je za wzór. Zwiedziwszy przed paru laty hanowerskie i rumuńskie kopalnie nafty, przyznać muszę, że tamtejsze urządzenia są bez wątpienia lepiej skonstruowane i wyglądają ładniej od naszych. Niestety, znowu wchodzi tutaj w grę kalkulacja. Gdy wiadomo z góry, że podobne kosztowne urządzenia eksploatacyjne w naszych obecnych warunkach przeważnie się nie opłacają, to nie można się dziwić, że kopalnictwo nasze stroni od nich, nie z niechęci powtarzam — lub z uprzedzenia, ale po prostu dlatego, że nie wytrzymują rachunku.

Najlepszym dowodem braku konserwatyzmu są dosyć kosztowne próby, podejmowane w celu podniesienia wydajności naszych kopalń naftowych. Stosuje się w tym celu rozmaite wynalazki i sposoby. Próbowano eksploatacji przy pomocy zgęszczonego powietrza lub gazu. W Bitkowie są wciąż w użyciu tzw. ,,smoczki" ,,empiryka" Włodzimierza Łodzińskiego. Obok tłokowania i łyżkowania używa się u nas również najrozmaitszych pomp do eksploatacji głębokich otworów. Wtłacza się gaz do jednego otworu w celu powiększenia wydobycia innych. Torpeduje się otwory, co nawet niedawno kosztowało życie jednego z najlepszych naszych inżynierów, specjalisty w torpedowaniu, śp. Naturskiego. Przeprowadza się ogrzewanie złeż ropnych oraz rozpuszczanie ich lekką ropą i benzyną. Niewątpliwie rezultaty są, jednak nie zawsze i nie wszędzie. Dotychczasowe próby dały przeważnie wyniki ujemne, również tylko dlatego, że nie wytrzymały kalkulacji. Znów stanęła temu i stoi na przeszkodzie zbyt mała wydajność naszych kopalń i brak większych skupień ropnych poza obrębem Borysławia.

Niewątpliwie dało by się i u nas zastosować z powodzeniem te, czy inne nowoczesne urządzenia eksploatacyjne w celu potanienia wydobycia, gdyby były tańsze. Ale cóż z tego, kiedy obecnie są za drogie. Lecz nawet i w tych wypadkach, gdzieby może wytrzymały kalkulację — przemysł naftowy, zwłaszcza mniejszy, nie może sobie obecnie na nie pozwolić, bo nie ma pieniędzy. Taka zamiana, to już w naszych warunkach poważna inwestycja, wymagająca większego wysiłku finansowego, na który przeważnie przedsiębiorstw kopalnianych w tej chwili nie stać.

Z chwilą odkrycia nowych, obfitych w ropę pól naftowych, zwiększy się od razu opłacalność ich eksploatacji. Wtedy dopiero obecny konserwatyzm techniczny z konieczności, ustąpi, a miejsce jego zajmie już niepodzielnie — postęp techniczny. Że tak się dzieje, świadczy o tym najlepiej przykład z gazami. Gdy na podstawie wynalazku ,,empiryka" maszynisty Krupy, założyłem w roku 1909 z nim i z inż. Łaszczem spółkę ,,Gazopał", i kiedy wówczas po raz pierwszy przystąpiliśmy do chwytania gazów, uchodzących bezużytecznie w powietrze, ekshaustorami sposobem maszynowym, nikt w ogóle nie interesował się tym systemem. Nikt nie chciał budować stosunkowo kosztownych gazociągów, zakładać instalacyj itd. Ropa była tania, więc

ropą palono pod kotłami. W miarę jednak drożenia jej, zainteresowanie gazem rosło z dnia na dzień i jedna kopalnia za drugą chwytała maszynowo gazy do opału kotłów, obchodząc patent „Gazopału". Przestano się obawiać większych wkładów, z chwilą, gdy zaczęło się to opłacać.

Z inicjatywy śp. inż. Władysława Szaynoka i inż. Mariana Wieleżyńskiego zbudowano w roku 1912 w Borysławiu pierwszą fabrykę gazoliny. Znowu więc dzięki opłacalności i trzeźwym obliczeniom, powstał zupełnie nowy przemysł gazolinowy, który dzisiaj tak znakomicie zwiększa rentowność wielu kopalń, a często decyduje o niej.

Miliony metrów kubicznych gazu uchodziło w powietrze, marnując się w ten sposób. Podobnie działo się i w Krośnieńskim. Jakżeż całkiem inaczej jest obecnie. Mamy sporo gazoliniarń i specjalne urządzenia gazowe na kopalniach. Gęsta i rozległa sieć rurociągowa pokrywa nie tylko cały Borysław i najbliższe okolice kopalń gazowych, ale i łączy je z miejscowościami odległymi nieraz o dziesiątki i setki kilometrów, zaopatrując je w opał gazowy. Rozrósł się i przybrał już duże rozmiary wydobywczy przemysł gazowy. Powstało wielkie zagłębie gazowe krośnieńsko-jasielskie. Dzisiejsze gazownictwo ziemne zaczyna odgrywać bardzo dużą rolę nie tylko w życiu gospodarczym, ale i w przemyśle wojennym.

Największe więc znaczenie ma dla rozwoju każdej gałęzi przemysłu opłacalność i widoki na nią. Niemniej ważnym elementem jest ludzka energia i twórcza inicjatywa jednostek, a także zamiłowanie w pracy i przywiązanie do przemysłu. Na ogół zalet tych naszym nafciarzom odmówić nie można.

W dobie autarkii i embargów możemy liczyć jedynie na siebie samych. Czasy, gdy kapitały zagraniczne płynęły do nas strumieniami, gdy nasi pracownicy wyjeżdżali dla zarobku za granicę i wracali do kraju z pieniędzmi — należą na długie lata do przeszłości. Tym bardziej więc musimy własnymi siłami tworzyć w kraju nowe warsztaty i placówki przemysłowe, rozwijać je i podnosić na coraz wyższy poziom. Do pracy nad odrodzeniem polskiego przemysłu naftowego winni stanąć wszyscy, inżynierowie i empirycy, w jednym szeregu i wspólnie starać się by praca ta wydała jak najlepsze rezultaty i walnie dopomogła do zwiększenia z jednej strony wydajności naszych kopalń, z drugiej zaś do obniżenia kosztów wiercenia i eksploatacji, w celu podniesienia w ten sposób rentowności naszego przemysłu naftowego.

Wit Sulimirski.

PRZEGLĄD PRASY

Nafta rusza do ataku

Na nieszczęśliwe wywody inż. Bor., autora artykułów w „Kurierze Porannym" z dn. 15 i 18. IX. br. zareagował również dwutygodnik „Polityka Gospodarcza" w nr 47 z dn. 15. IX. br. w rubryce „Varia". Podobnie jak artykuł tak samo zatytułowany, zamieszczony osobno w niniejszym zeszycie pisma, i dwutygodnik ten zajmuje krytyczne stanowisko wobec wywodów inż. Bor. Nacechowane rzeczowością i obiektywizmem uwagi „Polityki Gospodarczej" powtarzamy niżej w dosłownym brzmieniu:

„W jednym z pism stołecznych ukazał się ostatnio artykuł pod powyższym tytułem.

Autor, konstatując zły stan przemysłu naftowego, usiłuje znaleźć przyczynę zła i znajduje ją w „winie" przemysłu. Rozumowanie autora jest bardzo proste: nafta nie przedsiębierze poszukiwań wiertniczych, nie inwestuje, lecz eksploatuje.

Sądzimy, że najrozsądniej jest, gdy w dążeniu do rozumienia spraw gospodarczych odrzuca się kryterium dobrej i złej woli, kryterium cnót i wad, kryterium winy i zasługi, a szuka się obiektywnych związków przyczynowych pomiędzy faktami roz-

patrywanymi. Elementarna znajomość wiertnictwa naftowego mówi nam, że wiercenia istniejących przedsiębiorstw nie są funkcją ,,chęci", albo ,,niechęci" do inwestowania, jakby wynikało z wywodów autora. Wiertnictwo i jego wyniki są funkcją czynników, które od woli poszczególnych przedsiębiorców w przeważnej mierze są niezależne.

Pierwszym takim czynnikiem są warunki naturalne. One to w znacznej mierze decydują o możliwościach przemysłu naftowego. Np. wyczerpanie znanych złóż naftowych, albo nieznalezienie nowych złóż jest czynnikiem silniejszym niż ,,dobre chęci" w kierunku powiększania produkcji, niż pseudo-erudycja autora.

Drugim czynnikiem są możliwości kapitałowe przemysłu naftowego. I w tej sprawie autor wykazuje brak logiki gospodarczej. Nie zdaje sobie sprawy z faktu, że przede wszystkim przemysł jest w tym zainteresowany, aby jak najwięcej inwestować, bo od intensywności poszukiwań i wierceń zależą szanse powiększania produkcji, rozmiar produkcji, rozmiar obrotu handlowego, rozkład kosztów generalnych, rentowność. Nieinwestowanie może wynikać i wynika jedynie z obiektywnej — właśnie dla ,,egoistycznych" interesów przemysłu szkodliwej — niemożności inwestowania. Nie przemysł więc winien usprawiedliwiać się z nieinwestowania. Wprost przeciwnie: ci, którzy z braku inwestycji chcą ukuć zarzut, oni właśnie winni wskazać w bilansach przedsiębiorstw jawne, albo utajone środki finansowe, które leżą bezpłodnie, zamiast pójść do wierceń. Tego oni nie czynią, nie mogą uczynić. Bo jest faktem najzupełniej bezspornym, że nasz przemysł naftowy nie dysponuje środkami na rozwinięcie szerszej akcji wiertniczej, która by mogła doprowadzić do powiększenia produkcji. Konstatując ten fakt, nie chcemy tu wchodzić w kwestię, jak to się stało, że doszło do podobnego kapitałowego wyjałowienia przemysłu naftowego. Przyczyny te — powiemy ogólnie — leżą w etatystyczno-monopolistycznych pierwiastkach naszej polityki gospodarczej, która od chwili powstania Państwa uczyniła przemysł naftowy terenem nieustających eksperymentów interwencyjnych. Jeżeli więc może być mowa o ,,winie" przemysłu naftowego, to można ją rozumieć tylko w tym sensie, że przemysł bądź to zbyt mało wykazywał siły odpornej wobec tych pierwiastków polityki rządowej, bądź też, że w pewnych momentach sam tym pierwiastkom hołdował. Ale nie ma oczywiście winy w tym sensie, jaki wynika z wystąpienia ,,naftologa" ,,Kuriera Porannego", nie ma sabotażu inwestycyjnego, który — nie wiadomo właściwie, w jaki sposób — mógłby dać przemysłowi jakieś korzyści.

Tak samo nie wytrzymuje żadnej krytyki wywód autora, dotyczący polityki cen. Postulatem autora jest zniżka ceny produktow naftowych. Za aktualne swoje zadanie uważa on kontrofenzywę wobec ,,ataku nafty", to znaczy wobec żądania zwyżki, które tu i ówdzie rozległo się.

Nie ulega kwestii, że, jeżeli ktoś hołduje postulatowi zniżki cen w każdej sytuacji koniunkturalnej, wszędzie i zawsze, to jest to postawa ekonomicznie prostacka i błędna. Są okresy, gdy proces zwyżkowania cen jest zupełnie naturalny i nie może być kwestionowany z punktu widzenia dobra gospodarstwa narodowego. Bardzo dużo jest prawdy w teorii koniunktury ilościowej, dużo słuszności w zwalczaniu teorii koniunktury cen, ale mimo to trzeba sobie ostatecznie powiedzieć, że w okresie poprawy koniunkturalnej, jaką obecnie przeżywamy, w zwyżkowaniu pewnych cen wyładowuje się m. in. ta właśnie poprawa. Kiedy, jak nie w tej właśnie ,,dobrej" koniunkturze, zwyżkowanie cen ma być uznane za zjawisko dopuszczalne i zdrowe? Zwłaszcza w wypadku nafty, w którym — przy uprzednich administracyjnych obniżkach ceny — rząd motywował je ogólnymi względami polityki gospodarczej uznając, że te obniżone ceny leżały poniżej kalkulacyjnych możności przemysłu.

Oczywiście, zawsze jest kwestia natężenia procesu zwyżkowego, zawsze jest kwestia tempa zwyżkowania. Jeżeli jedno i drugie nie jest zbyt silne — a tego autor przemysłowi naftowemu nie zarzuca — to wszystko jest w porządku i żądanie podniesienia cen nie jest grzechem polityczno-gospodarczym. Podobny pogląd wyraziliśmy przy okazji omawiania ruchu cen drzewa przed kilku miesiącami. Powiedzieliśmy wówczas, że uważamy za słuszne, iż drzewo partycypuje w procesie narastania koniunktury poprzez pewną poprawę ceny, żądaliśmy tylko umiarkowania w tym procesie, zarzucaliśmy p. Loretowi, że właśnie Lasy Państwowe nie znają tego umiarkowania, że ciągną swoje drzewo w górę nie równolegle do koniunktury, ale ponad koniunkturę. Gdy chodzi o naftę, to umiarkowanie takie niewątpliwie istnieje, skoro sam autor przytacza stanowisko przemysłu naftowego, wyrażające się w żądaniu, aby ostatnie najbardziej dotkliwe obniżki ceny benzyny i nafty zostały cofnięte.

A motoryzacja? Przecież motoryzacja wymaga maksymalnej taniości benzyny. Motyw motoryzacji też oczywiście w artykule omawianym figuruje. Oczywiście: benzyna winna być tania z punktu widzenia motoryzacji. Ale trzeba sobie uświadomić, że gdyby benzyna była nawet bardzo tania, to dla rozwoju motoryzacji nie będzie to czynnikiem rozstrzygającym. Albowiem cała polityka motoryzacyjna jest u nas fatalna i bez

radykalnego zarzucenia dotychczasowych metod myślowych, jakie w tej polityce się ujawniają, Polski nie zmotoryzujemy — nawet przy taniej benzynie. Zresztą, gdy mowa o cenie benzyny, to nie trzeba zapominać, że w 60 groszach, które kosztuje litr, jest podatków pośrednich 15 groszy, gdy tymczasem benzyna w krajach, posiadających najtańszą benzynę pochodzenia amerykańskiego, tj. w krajach skandynawskich, cena za litr wynosi 37 groszy, przy czym podatki pośrednie od benzyny w ogóle tam nie są pobierane, a cła są minimalne. Także pamiętać należy, że ropa u nas jest dwukrotnie droższa niż np. amerykańska.

Dodajmy do tego jeszcze jedno. Cena wytworów naftowych nie jest u nas pozycją wyklarowaną. Ostatecznie nie wiemy, czy nafta jest droga, czy tania, bo cena jej nie kształtuje się na wolnym rynku. W tych warunkach dyskusja o cenie jest niezmiernie utrudniona i nie da się rozwikłać przez ogólniki i banały, które autor artykułu wypowiada na temat pożądanej taniości nafty i przez zupełne oderwanie się w tej dyskusji od zagadnienia koniunktury. Nie wyłączamy możliwości zejścia z cenami nafty poniżej obecnego poziomu, ale sądzimy, że mogło by to być objawem zdrowym tylko w związku z przywróceniem przemysłowi naftowemu naturalnej jego dynamiki. W obecnych zaś warunkach związania przemysłu i biorąc pod uwagę obecną koniunkturę, wydaje się, że postulat spychania cen nafty i benzyny nie jest ekonomicznie uzasadniony."

MOTORYZACJA

Drogi

Dużo się mówi i pisze o motoryzacji. Rozwój jej w naszym kraju zależy niewątpliwie od wielu istotnych współczynników. Do rzędu najważniejszych należy niewątpliwie budowa dróg, bez których o prawidłowym ruchu samochodowym, w skali szerokiej, mowy być nie może. Sprawie tej czasopismo „Polityka Gospodarcza" poświęciło artykuł pod powyższym tytułem (nr 45/46 z dnia 31. VIII. 1937). Oświetla on do pewnego stopnia stan rzeczy u nas pod tym względem i zawiera wiele ciekawych uwag, z którymi warto się zapoznać. Dlatego artykuł ten przytaczamy w dosłownym brzmieniu.

„Wśród wszystkich „cywilnych" inwestycyj publicznych nie ma takich, których użyteczność i konieczność byłaby mniej kwestionowana, jak budowa dróg. Budowa dróg jest konieczna zarówno ze względów militarnych jak i gospodarczych. Drogi są nawet potrzebniejsze od kolei, albowiem na dłuższą metę przyszłość kolei ze względu na konkurencję samochodu, autobusu, ciężarówki, wydaje się wątpliwa. Budowa magistrali kolejowych (np. dotychczas brakującego szlaku Warszawa — Lwów) na pewno się opłaci; natomiast rozbudowanie lokalnej sieci kolejowej stoi pod znakiem zapytania. Przecież Zachód stoi przed koniecznością zamykania coraz to nowych małych odnóg kolei, a ponadto koleje walczą wszędzie z deficytem. To, że nasza sieć kolejowa jest rzadka — to może jeszcze na dłuższą metę okazać się plusem. Natomiast budowa dróg jest pilna.

Problem ten nie jest prosty. Zagadnienie finansowe: za co budować drogi? Zagadnienie geograficzne: gdzie budować drogi? Zagadnienie techniczne: jakie budować drogi?

Zacznijmy od zagadnienia finansowego, jako najważniejszego. Jest ono, jak wiadomo, rozwiązane fragmentarycznie i chaotycznie. Na budowę dróg idą opłaty drogowe, pobierane przez samorządowe związki powiatowe; te opłaty celowe, będące duplikatem przeważnie podatku gruntowego, dają około 50 miln. złotych rocznie. Powiedzmy, że ze wszystkich istniejących w Polsce opłat celowych, te są najwłaściwsze. Rygory, przewidujące, że wpływy z opłat drogowych mogą być przeznaczone tylko na budowę i utrzymanie dróg, względnie na obsługę pożyczek, zaciągniętych na budowę dróg, są na ogół jako tako przestrzegane. Prawda, że administracja drogowa pochłania znaczne kwoty, nadmierne nawet, zwłaszcza w województwach zachodnich; prawda, że kwoty, przypadające na każdy powiat są szczupłe; prawda, że rozparcelowanie akcji drogowej na 240 powiatów sprawia, że odnośne roboty powiatów nie są skoordynowane: droga, którą jeden powiat uważa za ważną i reperuje dużym sumptem, powiat sąsiedni uznaje za drugorzędną i pozostawia w stanie opłakanym: stąd znane automobilistom gwałtowne różnice na jednej i tej samej drodze, po jednej i po drugiej stronie granicy powiatu. Ale bądź co bądź — te 50 miln. to jeszcze bodaj kwota najracjonalniej zużyta na inwe-

stycje w całej Polsce. Kwota ta oczywiście nie pozwala pokryć kraju siecią dobrych, nowoczesnych dróg: ale pozwala na ich utrzymanie w jakim takim stanie. Państwo mogłoby związkom powiatowym ułatwić gospodarkę opłatami drogowymi dwoma zarządzeniami prostymi a bardzo celowymi: po pierwsze zwalniając robotników, zatrudnionych przy budowie i reperacji dróg od obowiązku płacenia składek na rzecz Ubezpieczalni — trudno nawet sobie wyobrazić, ile kłopotów, kłótni, sporów, kosztów przysparza administracji powiatowej ściąganie i spłacanie składek Ubezpieczeniom. Drugą reformą nader pilną jest przestrzeganie, by Ministerstwo Skarbu nie zalegało miesiącami ze zwracaniem powiatom kosztów przez nie wyłożonych na reperację dróg państwowych — koszty te, sięgające nieraz 100.000 złotych w jednym powiecie, są często powodem dezorganizacji finansów powiatowych, a poza tym wywołują oczywiście opóźnienia robót drogowych.

Drugie źródło finansowe — to Fundusz Pracy. Trzecie — to są pewne kwoty z budżetu państwowego na utrzymanie dróg państwowych, o których była mowa przed chwilą. Czwarte — to Fundusz Drogowy. Piąte — to pożyczki z B. G. K., z Funduszu Komunalnego pożyczkowo-zapomogowego, banków komunalnych i tym podobnych instytucyj.

Tu wszędzie mamy już zupełny chaos. Fundusz Drogowy, który ściąga pewne opłaty celowe, rozporządza minimalnymi środkami: udziela samorządom ,,pożyczek" na terminy nawet 100-letnie autentyczne!), przeważnie je umarza, w każdym razie nikt mu odnośnych procentów i rat amortyzacyjnych nie płaci. ,,Kredyty" Funduszu Drogowego wynoszą dotychczas kilka zaledwie milionów: są rozparcelowane bez sensu i ładu po całej Polsce, pomiędzy miasta, miasteczka, powiaty, nawet gminy; o udzieleniu tych ,,kredytów" decydują wyłącznie ,,stosunki" burmistrza, starosty czy wójta w jakimś wydziale Ministerstwa Komunikacji; administracja funduszu jest ciężka, kosztowna, licha. Cały Fundusz Drogowy jest specyficznym ,,funduszem gadzinowym", służącym do demoralizowania samorządu; powinien być natychmiast skasowany, a opłaty, pobierane na jego rzecz bądź zniesione, bądź przekazane samorządom na cele drogowe, z tymiż rygorami co opłaty drogowe.

Fundusz Pracy jest nielepszy. Oto ciężka, bardzo kosztowna, centralistyczna machina, która z Warszawy decyduje, czy ma być budowana droga w Zawierciu, czy nad Naroczą. Fundusz decyduje o swoich ,,kredytach" (też 100-letnich i nigdy w praktyce nie spłacanych) pod kątem widzenia zatrudnienia: a więc przeznacza kwoty na inwestycje drogowe nie tam, gdzieby one były najbardziej konieczne, ale tam, gdzie nasilenie bezrobocia jest największe, stąd przywileje miast, upośledzenie powiatów, a ponadto faworyzuje się roboty ziemne, które wymagają najwięcej rąk do pracy; stąd zachęca do budowania dróg lichych, szutrowych, utrudnia budowę dróg trwałych. Są też wypadki, że zasiłki Funduszu Pracy wystarczają tylko na przygotowawcze roboty ziemne: na zrobienie nawierzchni nie ma już środków, zostawia się więc nasypy, które się później rozłażą.

Fundusz Pracy należy też znieść jak najprędzej, a pobierane na jego rzecz opłaty przekazać na rzecz samorządu, z przeznaczeniem wyłącznie na inwestycje użyteczności publicznej (w pierwszym rzędzie drogi, następnie kanalizację, wodociągi, elektryfikację i gazownie, wreszcie szkoły, szpitale, ochronki, przytułki etc.) z odpowiednimi rygorami i należytą kontrolą i odpowiedzialnością.

Teraz kredyty drogowe B. G. K., banków komunalnych etc. Właściwie są to kredyty skarbu względnie ubezpieczeń społecznych lub P. K. O. Technika emisyj odnośnych obligacyj polega bowiem, jak wiadomo, na tym, że obligacje te banki lokują na rynku sztywnym po kursie oficjalnym, niekiedy udziela się ich wprost z lokat państwowych. Z natury rzeczy, przy tym stanie, kredyty te muszą być szczupłe, drogie i udzielane systemem protekcyjnym. Większe możliwości w tej dziedzinie powstaną dopiero, kiedy rynek kredytowy pozwoli bankom emitować obligacje komunalne, które na wolnym rynku znajdą chętnych nabywców po kursach korzystnych. Na razie jest to ewentualność raczej odległa. Watpić można, czy w tej drodze predko znajdziemy odpowiednie sumy na budowę dróg.

Ponieważ wszystkie dotychczas wymienione źródła na finansowanie budowy dróg okazują się niewystarczające, przeto nasuwa się nieodparty wniosek: w budżecie na rok 1938/1939 musi być wstawiona kwota co najmniej 50 — 100 miln. złotych na utrzymanie i budowę dróg. Część jej powinna być przeznaczona na utrzymanie dróg państwowych; część na budowę odcinków o nawierzchni nowoczesnej (np. tak koniecznej drogi Warszawa — Łódź przez Skierniewice); część wreszcie na zapomogi (nie pożyczki!) dla samorządu na cele drogowe, przy czym powinno się uwzględniać większe jednostki gospodarcze czy administracyjne (np. zagłębia sosnowieckie, krakowskie i śląskie, całe województwa itd.). Dopiero przez skomasowanie opłat drogowych, opłat na rzecz Funduszu Pracy, Funduszu Drogowego, wydzielenie odpowiednich kwot na cele drogowe w miastach, ustanowienie regularnej dotacji na cele drogowe w budżecie Państwa, można będzie dojść do sumy ja-

kichś 200 — 300 milionów złotych na drogi rocznie, którą to kwotę należy uznać za minimum dla rozsądnej i celowej gospodarki drogowej w Polsce.

*

Drugie pytanie: gdzie budować drogi? System obecny jest bezsensowny. Buduje się jednocześnie szereg wielkich arteryj, co roku po kawałeczku każdej. W rezultacie rok rocznie trzeba robić wieczne objazdy i na szlaku Warszawa — Katowice, i Warszawa — Kraków, i Kraków — Zakopane. Robota jest rozłożona na tyle lat, że gdy poprawia się końcowe odcinki, to już początkowe się psują. Ponadto dzieją się wyraźne nonsensy: jedzie się kiepską szosą — nagle parę kilometrów wspaniałego asfaltu.

Racjonalna polityka geograficzno-drogowa powinna wyjść z następujących założeń:

1) Przede wszystkim należy pierwszorzędnie wybrukować drogi wylotowe i ważniejsze drogi wylotowe wielkich miast — tutaj ruch jest najintensywniejszy, tutaj motoryzacja ma najwięcej szans szybkiego rozwinięcia, tutaj budowa dróg najszybciej pobudzi prywatne inwestycje przede wszystkim budowlane, a ponadto przeciwdziałać będzie zbyt szybkiemu wzrostowi renty gruntowej w miastach przez rozszerzenie strefy, mogącej być zamieszkaną. Przykładowo: racjonalny program budowy dróg powinien w pierwszym rzędzie uwzględniać Warszawę i powiat warszawski, cześciowo również błoński, grójecki, radzymiński i miński; Łódź i powiat łódzki; Poznań i powiat poznański; Gdynię i powiat morski; Kraków i powiat krakowski; Lwów i powiat lwowski; Wilno i powiat wileński; wreszcie Drohobycz wraz z zagłębiem naftowym oraz powiaty będziński i chrzanowski (Zagłębia sosnowieckie i krakowskie) — Śląsk ma dostatecznie dobre drogi. Dopiero w drugim rzędzie powinny być budowane wielkie szlaki i to lepiej zbudować w ciągu jednego roku jeden szlak do końca, niż dłubać na wszystkich razem jednocześnie. Tak więc w pierwszym rzędzie trzeba by wykończyć szlak Warszawa — Katowice, następnie Warszawa — Kraków, dalej Warszawa — Poznań, Warszawa — Gdynia i Warszawa — Lwów, wreszcie inne. W trzecim rzędzie dopiero można myśleć o drogach lokalnych, turystycznych etc.

*

Wreszcie ostatnie pytanie: jakie budować drogi? Pytanie bodaj najtrudniejsze. Czy budować dróg dużo, tanich, szutrowych, czy też mało, ale bardziej trwałych i kosztownych?

Wydaje się, że w każdym razie należy na razie zrezygnować z dróg asfaltowych, które nie wytrzymują ruchu mieszanego, kołowo-samochodowego, jaki obecnie mamy na naszych drogach. Wystarcza przejechać się szosą radomską, której stan jest opłakany, by się o tym przekonać. Również szosy klinkierowe są doskonałe przez rok lub dwa, potem są wybite, wyboiste, niemożliwe. Szosy betonowe są najlepsze, ale w naszych warunkach zbyt kosztowne, zbyt luksusowe. Taki np. odcinek Radzymin — Wyszków ma nawierzchnię godną Ameryki — jest to chyba najwspanialszy — poza Śląskiem — odcinek szosowy w Polsce, ale sprawia wobec minimalnego w tych stronach ruchu samochodowego wrażenie bezsensownego zbytku. Na warunki polskie najbardziej wskazane wydają się nam na drogach podmiejskich i na wielkich szlakach drogi z kostki regularnej na trwałym cementowym podkładzie, a na drogach bocznych, powiatowych, drugorzędnych — szosy szutrowe. Tylko te dwa typy dróg powinny być w Polsce stosowane. Przy czym jedne i drugie powinny być budowane tak, by miały cechy trwałości. Tandeta nigdzie nie popłaca, a najmniej w budownictwie dróg.

W dziedzinie budownictwa drogowego etatyści maja wspaniałe pole do popisu. Niestety ta dziedzina nie przynosi im dotąd wcale zaszczytu. Będziemy się cieszyć, jeśli skoncentrują swoją chęć pracy i dokonań na tym właśnie odcinku i będziemy pierwsi, którzy na tym polu nie poskąpią im słów uznania, jeśli na nie zasłużą."

ZAGRANICA

Geologiczne możliwości rozwojowe rumuńskiego przemysłu naftowego

Najbliższym naszym sąsiednim przemysłem naftowym jest przemysł rumuński. dlatego też widoki rozwojowe tego przemysłu ciekawią nas. Z tego względu cytujemy niżej poglądy na tę sprawę prof. G. Macovei, dyrektora rumuńskiego Instytutu Geologicznego, zamieszczone w wydaniu kongresowym czasopisma „Moniteur du Petrole Roumain", które dadzą się streścić następująco:

Nowe rumuńskie prawo górnicze komentowane jest i krytykowane w prasie zagranicznej w niektórych wypadkach nawet bardzo ostro. Zajmują się tą sprawą również i rumuńskie pisma fachowe. Nie zamierzam zastanawiać się bliżej

nad tym, czy i w jakim stopniu krytyka ta jest słuszna, ponieważ nie chcę wdawać się w polemikę na temat widoków rozwoju rumuńskiego przemysłu naftowego z punktu widzenia warunków prawnych. Pragnę jedynie zwrócić uwagę na tendencyjne oświetlenie sprawy rumuńskich rezerw naftowych. Autorzy krytycznych uwag powołują się na mój artykuł w tej kwestii, lecz podają zawarte w nim szczegóły w formie niekompletnej i dlatego odnosi się wrażenie jakoby rezerwy te były znacznie mniejsze niż są w rzeczywistości.

Gdybym nawet pominął milczeniem wypaczenie moich istotnych myśli i przypisywanie mi twierdzeń, jakich nigdy nie wypowiadałem, to nie mogę w ten sam sposób ustosunkować się do przekręcania pewnych konkretnych faktów. Zabieram więc ponownie głos w tej sprawie, w celu wykazania, że rumuńskie rezerwy naftowe nie są na wyczerpaniu.

Twierdzenie, oparte jakoby na opublikowanych przeze mnie oficjalnych datach rumuńskiego Instytutu Geologicznego, że rumuńskie rezerwy naftowe wyczerpią się już w przeciągu najbliższych 5 — 6 lat, jest niezgodne ani z tym co powiedziałem poprzednio w moim artykule, ani też z rzeczywistością. Każdy, ktokolwiek orientuje się w tych sprawach, wie dobrze, że cyfry przeze mnie podane odnoszą się tylko do rezerw najzupełniej znanych i pewnych, znajdujących się w tej chwili w eksploatacji.

Swego czasu zabierałem już głos w tej sprawie i przeprowadziwszy dokładny podział terenowy na różne kategorie, po skrupulatnym odrzuceniu terenów niepewnych, obliczyłem rezerwy okręgów Buzau, Prahowa i Dambovitza na 61,000.000 ton z końcem roku 1935 na przestrzeni 6.100 ha. Przy produkcji rocznej około 8,500.000 ton (średnia wydobycia ostatnich 3 lat) wystarczało to na 7,5 lat. Prawdopodobnie cyfry te przyjęte zostały jako ostateczne dla całości rezerw rumuńskich. Pominięto natomiast dalszy ciąg moich wywodów. Gdyby nie to, to z łatwością przekonano by się, że do cyfr tych dodałem jeszcze rezerwy na przestrzeni 3.400 ha, a następnie, po dalszym dokładnym zastanowieniu się, jeszcze na przestrzeni 22.500 ha. Rezerwy tych 3 okręgów ustaliłem wówczas na 95,000.000 ton ropy. Przy wyżej podanej produkcji rocznej, rezerwy te wystarczyłyby na blisko 12 lat. To co powiedziałem pod koniec 1935 r. podtrzymuję w zupełności i dziś:

Nie przesądzając niczego naprzód, muszę jednak dodać, że możliwe są jeszcze dalsze odkrycia, czy to na zachód, czy też na południe od obecnie eksploatowanych terenów, w okręgach Bucsani i Margineni, nie mówiąc już o terenach Manesti i Sutza Seaca. Poza tym obecne tereny nie powiedziały jeszcze ostatniego słowa. Nie wykluczam i tej możliwości że pliocen w Muntenii może zapewnić produkcję surowcową jeszcze na około 15 lat. Wszystkie te obliczenia przeprowadziłem na podstawie dokładnych porównań z sąsiednimi produktywnymi okręgami.

Nie należy zapominać również i o Mołdawii. Chociaż dotychczasowa produkcja w tym okręgu jest niewystarczająca i nie przeprowadzono tam jeszcze dokładnych poszukiwań, to jednak mimo to tereny te można traktować geologicznie na równi z Muntenią. Postaram się w krótkości pogląd ten uzasadnić.

Rumuńskie główne pola naftowe ciągną się od Karpat Wschodnich, począwszy od granicy polskiej, aż do doliny Dambovitza, a nawet do doliny Argesh, jeśli nie do Olt. Poza terenami już eksploatowanymi, ropa naftowa występuje także w wielu innych jeszcze miejscach. Minerał ten wytworzył się w formacjach bitumicznych oligoceńskich, rzadziej mioceńskich, co zostało wielokrotnie stwierdzone, na czym jednak się nie opieramy. Na koniec jeszcze jeden ze znanych faktów, a mianowicie z upływem czasu, wskutek ewolucji stratygraficznej i tektonicznej tych złóż, wydłużają się one w kierunku południowym.

Pomijając niektóre późniejsze formacje możemy stwierdzić, że historia złóż ropnych w Karpatach rozpoczyna się w erze oligocenu. W miarę ewolucji geologicznej od oligocenu, ropa zmieniła kolejno swe położenie, aż do momentu kończącego proces tworzenia się fałdów, który to proces był główną przyczyną tej migracji.

W następstwie warunków formowania się złóż w trakcie wędrówek ropy, na północy, gdzie proces ten skończył się wcześniej, ropa usadowiła się głębiej, a na południu, wskutek późniejszego zakończenia tego ruchu — płyciej.

Jeśli chodzi o warunki akumulacji i konserwacji, to w każdym okręgu są one różne, zależnie od struktury. Złoża o takiej samej strukturze jak obecnie eksploatowane, znaleziono w znacznej od nich odległości, bo aż na Bukowinie.

Niczego nie udowadniam z góry, ale czy wobec takiego faktu nie należy brać pod uwagę również i Mołdawii. Podczas gdy w okręgu Buzau są otwory produkujące do 30 ton, to w okręgach, w których nie pokładano żadnych nadziei, w Campei i Tetzani, 2 — 3 otwory, nie głębsze jak 900 m, wydają razem ponad 140.000 ton. Nie można więc twierdzić, że nie znajdujemy się w obrębie terenów produktywnych. Wydobycie naftowe Polski, wynoszące 35,000.000 ton pochodzi z tego samego pasa naftowego, na który natrafiamy w Mołdawii. Z tych zatem względów uważam, że tereny fliszowe i mioceńskie Przedkarpacia, na Bukowinie i w Mołdawii, zasługują z geologicznego punktu widzenia na zainteresowanie się nimi.

Po tego rodzaju rozważaniach doszedłem do przekonania, że rezerwy „prawdopodobne" znajdują się na przestrzeni 200.000 ha. Gdyby tylko dziesiąta część tej przestrzeni, tj. 20.000 ha, okazała się produktywną i wydawała po 5.000 ton z hektara, to dało by to razem 100,000.000 ton ropy. Zawartość ta równa się tej ilości, jaką rumuński przemysł naftowy wydał dotychczas od początku swego istnienia.

Aby się jednak przekonać o wartości tych terenów i ich ropodajności, należy przeprowadzić

dokładnie badania tak na powierzchni jak i w celu stwierdzenia głębokości złoż ropnych. Chcąc dotrzeć do złóż oligoceńskich, należy wiercić znacznie głębiej, niż dotychczas.

Znaczny wzrost europejskiego zapotrzebowania na produkty naftowe

(Service d'Informations Pétrolières, Londyn). Bardzo duże ożywienie w przemyśle w wielu krajach, rozwój automobilizmu, lotnictwa i żeglugi morskiej — sprawiły, że spożycie naftowe w Europie posuwa się szybkim krokiem naprzód. Zapotrzebowanie na wszystkie produkty naftowe wzrosło w pierwszym półroczu 1937 r. w stopniu dotąd jeszcze nie notowanym.

Podczas gdy w pierwszym półroczu 1936 r., 14 najpoważniejszych państw europejskich, importujących oleje mineralne, sprowadziło 14.084 t produktów naftowych razem z ropą w stanie surowym, to w tym samym okresie roku 1937 — 15.532 t, a więc więcej o 10,3% w stosunku do roku poprzedniego. Cyfry te nie obejmują jednego z największych odbiorców, a mianowicie Hiszpanii. Na uwagę zasługuje również fakt, że przywóz do krajów europejskich zwiększył się, mimo obowiązujących w wielu z nich ograniczeń natury fiskalnej, autarchicznej, handlowej i monetarnej, co ma niemałe znaczenie w międzynarodowym obrocie handlowym, gdyż w znacznym stopniu obrót ten utrudnia.

Dla celów porównawczych podajemy, że w tym samym czasokresie spożycie amerykańskie wzrosło o 11%. Nie trzeba jednakowoż zapominać, że spożycie naftowe Stanów Zjednoczonych przewyższa kilkakrotnie europejskie.

Całość przywozu w poszczególnych produktach naftowych przedstawia się w cyfrach następująco:

	Styczeń — Czerwiec 1937 r.	1936 r.	Różnica w %
	w 1.000 ton		
Ropa	5.371,4	4.919,8	+ 9,2
Benzyna	4.347,6	4.053,6	+ 7,3
Nafta	817,4	750,1	+ 9,0
Smary	675,3	624,3	+ 8,2
Olej gazowy i opałowy	4.320,3	3.736,2	+ 15,6

Okazuje się, że przywóz surowca naftowego stał się ostatnio znacznie powolniejszy w porównaniu z latami poprzednimi, gdyż w latach tych rósł dosyć szybko. Równocześnie wzmogło się dosyć silnie zapotrzebowanie na oleje ciężkie.

Jeżeli dla przykładu porównamy okres pierwszego półrocza 1936 r., z tym samym czasokresem roku 1935 (podówczas skład państw importujących przetwory naftowe był nieco inny, niż w pierwszym półroczu 1937, o którym mowa obecnie), to przekonamy się, że import ropy wzrósł o 16,2%, gdy tymczasem zapotrzebowanie na olej palny i gazowy podniosło się nie więcej jak o 7,2%. Natomiast w pierwszym półroczu br. sytuacja zmieniła się znacznie pod tym względem. Podczas gdy import olejów ciężkich podniósł się w stosunku do pierwszego półrocza ub. r. o 15,6%, to ropy surowej wszystkiego o 9,2%. Dowodzi to, że rozwój europejskiego przemysłu rafineryjnego osiągnął już w stopniu mniejszym lub większym górną granicę, gdyż w tegorocznym imporcie naftowym udział nowych zakładów rafineryjnych był minimalny. Różnice importowe ropy naftowej występują znacznie jaskrawiej w świetle danych cyfrowych. Gdy mianowicie w dotyczącym półroczu 1936 r. zwiększył się przywóz ropy w stosunku do danego czasokresu roku 1935, o 670.000 t, to w analogicznym czasokresie br. — zaledwie o 451.600 t w stosunku do dotyczącego półrocza ub. r.

Świadczy to, że potrzeby naftowe tej liczby państw europejskich pokryte zostały ostatnio głównie przez import produktów końcowych. Przywóz benzyny podniósł się w stosunku do tego samego półrocza ub. r. — o 7,3% podczas gdy w roku 1936 — o 2,8%. Jeśli chodzi o import nafty świetlnej, to w pierwszym półroczu 1936 r. spadł on w stosunku do tego samego półrocza 1935 r. — o 0,5%. Natomiast w roku 1937 w porównaniu z pierwszym półroczem ub. r. zwiększył się o 9,2%. Olejów smarowych przywieziono w dotyczącym czasokresie w roku 1937 więcej o 8,2%, podczas gdy w roku poprzednim — o 5,9%. Wzrost przywozu ropy tłumaczy się tym, że rafinerie krajowe pokrywają zaledwie częściowo zapotrzebowanie rynków miejscowych, brakująca zaś reszta musi być pokryta przez dowóz gotowych przetworów.

Bardzo znaczne zmiany zaszły w imporcie do poszczególnych państw. W niektórych z nich import naftowy wzrósł znacznie (Norwegia o 37,1%), w innych znów zmniejszył się poważnie (Austria o 30,2%). W pozostałych państwach różnice są znacznie mniejsze, zależnie od indywidualnych warunków w każdym z nich.

Import naftowy do poszczególnych krajów

	Styczeń — Czerwiec 1937 r.	1936 r.	Różnica w %
	w 1.000 ton		
Wielka Brytania	5.626,1	5.221,5	+ 7,8
Francja	3.863,3	3.513,7	+ 9,9
Niemcy	1.841,0	1.774,1	+ 3,8
Italia	1.311,4	907,7	+ 44,5
Holandia	702,6	624,9	+ 12,4
Szwecja	525,5	474,8	+ 10,7
Belgia	362,0	357,2	+ 1,3
Dania	358,7	357,8	+ 0,2
Norwegia	280,7	204,8	+ 37,1
Czechosłowacja	209,8	190,5	+ 10,1
Irlandia	129,4	109,1	+ 18,6
Austria	116,7	167,2	— 30,2
Szwajcaria	114,6	106,3	+ 7,8
Finlandia	90,2	74,6	+ 20,9
Razem	15.532,9	14.084,0	+ 10,3

Wielka Brytania zwiększyła import naftowy w pierwszym półroczu br. wskutek poprawy sytuacji gospodarczej, rozwoju ruchu samochodowego i zwiększonych transportów morskich, a również z powodu zbrojeń. W stopniu najwyższym wzrósł przywóz benzyny. Po niej idzie olej gazowy i palny. Spadł natomiast import ropy.

Zwiększyło się także spożycie przetworów naftowych we Francji wskutek poprawy sytuacji gospodarczej po ostatniej dewaluacji franka. Na ogół jednak francuski import naftowy wzrósł umiarkowanie z wyjątkiem olejów ciężkich. Podniósł się głównie pod wpływem importu ropy.

Po raz pierwszy od chwili początkowej kryzysu gospodarczego wzmógł się import naftowy do Niemiec. Ponieważ w kraju tym rozwinęła się bardzo silnie wytwórczość benzyny, przywóz jej uległ zmniejszeniu, wzrósł natomiast przywóz smarów i olejów dieslowskich.

Import do Włoch podniósł się wskutek nastania normalnych stosunków pod tym względem po ostrych ograniczeniach w pierwszym półroczu ub. r.

Po dewaluacji florena, sytuacja holenderskiego przemysłu naftowego polepszyła się. Sprowadzono tam w pierwszym półroczu br. mniej benzyny a znacznie więcej ropy, niż w roku ubiegłym w ciągu tego samego okresu czasu, ponieważ pod koniec zeszłego roku firma ,,Shell" ukończyła i uruchomiła rafinerię w Pernis, zaopatrzoną w urządzenia krakowe. Wobec rozpowszechnienia się urządzeń opałowych na przetwory naftowe i motorów Diesla, zwiększył się znacznie import nafty oraz oleju palnego i gazowego. W porównaniu z tymi produktami, zapotrzebowanie na benzynę było bardzo umiarkowane.

Również pod wpływem lepszej sytuacji gospodarczej wzrósł import naftowy do Szwecji. W stopniu najwyrazistszym zwiększył się import olejów ciężkich. Daleko bardziej niż do Szwecji, zwiększył się przywóz naftowy do Norwegii, przede wszystkim, wskutek znacznie powiększonego zapotrzebowania na benzynę wywołanego rozwojem automobilizmu. W przeciwieństwie do innych krajów skandynawskich, w imporcie duńskim panowała stagnacja. Niemniej jednak i w tym kraju motoryzacja poczyniła postępy.

W Finlandii, wskutek ożywienia w przemyśle, wzrosło zapotrzebowanie na oleje ciężkie i benzynę.

Nie da się natomiast nic pewniejszego powiedzieć na podstawie cyfr importowych o rozmiarach spożycia naftowego w Belgii. Należy się raczej co do tego oprzeć na sprzedażach rafineryjnych.

Dewaluacja pieniądza poprawiła również sytuację gospodarczą Czechosłowacji. Bardzo wyraźnie dała się poprawa ta odczuć w przywozie produktów naftowych. Całkiem odwrotnie przedstawiała się natomiast sytuacja pod tym względem w Austrii, gdzie import naftowy wskutek trudności płatniczych — spadł znacznie.

Po długiej przerwie zwiększył się również przywóz naftowy do Szwajcarii. Gdy się jednakowoż weźmie pod uwagę poprzedni spadek importu, to zwyżka ta okaże się jeszcze niewystarczająca. Spośród wszystkich produktów przywiezionych do Szwajcarii nie zwiększył się jedynie import benzyny. Mimo znacznej poprawy sytuacji gospodarczej w kraju, rząd szwajcarski nie zmienił swej polityki finansowej, co bardzo utrudnia rozwój spożycia przetworów naftowych.

Dokładne wyobrażenie o rozmiarach importu ropy i poszczególnych produktów finalnych do 14 państw europejskich daje niżej zamieszczony wykaz.

	Ropa		Benzyna		Nafta		Smary		Olej gaz. i paln.	
	styczeń — czerwiec									
	1937	1936	1937	1936	1937	1936	1937	1936	1937	1936
	w 1.000 ton									
Anglia	926,8	1.035,2	2.375,4	2.054,4	393,2	371,4	226,2	251,4	1.704,5	1.509,1
Francja	3.109,1	2.884,2	296,3	286,5	1,5	1,1	46,4	44,9	410,0	297,0
Niemcy	455,4a	384,2a	463,7	591,8	26,6	32,0	208,5	175,7	686,8	590,3
Italia	373,0	135,1	163,6	88,0	51,8	37,4	38,7	32,2	684,3	615,0
Holandia	193,6	122,1	120,2	194,1	124,7	120,7	25,3	21,4	238,9	166,6
Szwecja	54,6	50,2	212,4	201,7	39,2	36,6	28,1	23,5	191,2	162,9
Belgia	123,9	146,1	145,1	147,0	4,6	8,4	34,7	15,9	53,7	39,9
Dania	—	—	155,5	138,2	50,6	45,7	25,9	26,9	126,7	147,0
Norwegia	8,5	4,1	83,2	48,6	19,2	8,4	7,2	5,4	162,5	138,2
Czechosłowacja	89,7	72,2	87,3	96,4	22,8	13,5	9,2	7,3	0,8	1,0
Irlandia	—	—	70,9	55,4	34,8	32,2	5,5	5,5	18,2	16,0
Austria	26,8	76,9	31,7	25,0	16,8	11,3	3,3	2,7	38,1	51,2
Szwajcaria	—	—	89,5	87,8	9,8	9,5	10,7	7,1	4,6	2,0
Finlandia	10,0b	9,5b	52,8	38,7	21,8	21,9	5,6	4,4	—	—
Razem	5.371,4	4.919,8	4.347,6	4.053,6	817,4	750,1	675,3	624,3	4.320,3	3.736,2

a) łącznie z pozostałościami.
b) ,, z olejami ciężkimi.

Rekordowy rozwój przemysłu naftowego Stanów Zjednoczonych

(Service d'Informations Pétrolières, Londyn). W ciągu pierwszego półrocza br. przemysł naftowy Stanów Zjednoczonych pobił całkowicie swój poprzedni rekord. Wydobycie surowcowe, operacje rafineryjne i spożycie rozwinęły się tak dalece, że pozostawiły za sobą daleko w tyle nawet najpomyślniejsze lata ubiegłe.

Również i eksport osiągnął nadzwyczaj pomyślne rezultaty. Przemysł naftowy Stanów odzyskał rynki utracone w czasie depresji gospodarczej. Jeśli chodzi o wywóz poszczególnych produktów za granicę, to niektóre z nich osiągnęły bardzo wysoki poziom. Równocześnie poprawiła się sytuacja finansowa firm naftowych. Jeśli jednak tylko w niewielu firmach dochód podniósł się do poziomu przedkryzysowego, to nie należy się temu dziwić, ponieważ stały temu na przeszkodzie wciąż jeszcze niskie, a więc niewystarczające ceny rynkowe.

Niżej podane daty cyfrowe odzwierciedlają rezultaty z pierwszego półrocza br. w stosunku do lat 1936 i 1929:

	Styczeń — czerwiec			Wzrost w % w stos. do	
	1937	1936	1929	1936	1929
	w 1.000 baryłek				
Produkcja ropy	620.166	535.911	488.291	15,7	27,0
Dostawy do rafineryj	566.911	516.770	480.842	9,7	17,9
Zapotrzebowanie wewnętrzne	562.561	514.100	444.246	9,4	26,6
Eksport	77.068	61.595	77.590	25,1	— 0,7

Znaczna poprawa na całej linii rzuca się w oczy. Nadwyżka wydobycia surowcowego obrócona została częściowo na pokrycie zwiększonego zapotrzebowania eksportowego, częściowo zaś na uzupełnienie zapasów, które się bardzo wyczerpały. Widzimy to z porównania cyfr tegorocznych z zeszłorocznymi, a po części i z roku 1929. I tak np. podczas, gdy w końcu czerwca ub. r. zapasy ropy wynosiły 311,046.000, to w br. w tym samym czasie — 308,788.000 baryłek. Zapasy surowca łącznie z zapasami produktów końcowych i półproduktów — wynosiły w końcu czerwca ub. r. 550,296.000, w końcu zaś czerwca br. 550,685.000 baryłek, a więc prawie że nic uległy żadnej zmianie. Jeśli się weźmie pod uwagę obecne bardzo wysokie zapotrzebowanie, to się okaże, że zapasy te nie wystarczą nawet na pół roku. Gdy zapasy ropy i przetworów ropnych razem dnia 1 lipca 1936 r. wystarczały na pokrycie 174 dni, a dnia 1. VII. 1929 r. na 232 dni, to w br., w tym samym dniu, już tylko na 156 dni. Okazuje się więc, że w celu sprostania znacznie zwiększonym potrzebom rynkowym, własnym i eksportowym, wydobycie surowcowe musi być wydatnie podniesione i to w czasie bardzo krótkim. Potwierdzają to podane niżej cyfry:

	Wytwórczość rafineryjna		Zapotrzebowanie wewnętrzne		Eksport	
	Styczeń — czerwiec					
	1937	1936	1937	1936	1937	1936
	w 1.000 baryłek					
Ropa	—	—	—	—	28.445	22.621
Benzyna	274.527	246.344	243.730	220.961	17.249	13.380
Nafta	31.313	27.902	26.183	25.476	3.982	3.046
Smary	17.417	14.992	12.000	10.973	5.453	4.247
Olej gazowy i olej palny dyst.	68.450	61.263	57.500	48.904	13.538	9.814
Olej palny pozostały	148.588	141.477	165.269	152.097	7.362	7.264

Dokładniejsza analiza tych cyfr dowodzi, że wytwórczość rafineryjna dotrzymała kroku zapotrzebowaniu rynkowemu tylko dlatego, że można było jeszcze w wyższym stopniu wyzyskać zdolność przetwórczą rafineryj. Wskutek tego również obniżyły się i koszty przerobu, co znów przyczyniło się do zwiększenia zysków. Możliwość wzrostu przeróbki w rafineriach wpłynęła dodatnio na utrzymanie równowagi rynkowej.

Pierwsze miejsce w sprzedaży zajmowała benzyna. Tuż za nią szły oleje ciężkie, gdyż zapotrzebowanie na nie rosło w bardzo szybkim tempie. Znacznie mniej sprzedawano nafty i olejów smarowych. Procentowo sprzedano więcej niż w pierwszym półroczu 1936 r. benzyny o 11,4%, olejów ciężkich o 11,7%, nafty o 5,8%, olejów smarowych o 14,7%.

Z jednej strony wzrost spożycia i zapotrzebowania na derywaty naftowe, z drugiej znów zwyżka cen, wpłynęły dodatnio na poprawę dochodowości przemysłu naftowego w Stanach. Zysk 28 firm, które ogłosiły swoje zamknięcia rachunkowe za pierwsze półrocze br., wynosił po wypłaceniu dywidendy z akcji uprzywilejowanych, jednakowoż bez potrącenia podatków — 181,320.477 dol. am., podczas gdy za ten sam czasokres ub. r. wynosił on — 119,277.657 dol. am. Zysk zatem podniósł się w br., w stosunku do roku 1922, o 52%.

Dochód poszczególnych firm naftowych był

w tym półroczu rozmaity, tak samo jak niejednakowe były przyczyny różnic w dochodzie. I tak np. zarobek jednych zwiększył się wskutek wyłącznego niemal zaopatrywania w ropę pewnych rynków, drugich znów dlatego, że miały więcej surowca jak same potrzebowały.

23 firmy wypłaciły, wskutek zwiększonych dochodów, dywidendę o 54% wyższą, niż za pierwsze półrocze 1936 r.

Zwraca uwagę fakt, że drugi kwartał półrocza był już pod względem dochodów słabszy od pierwszego. Czysty zysk 24 firm naftowych przedstawiał się w każdym z pierwszych dwu kwartałów br. następująco:

	1937	1936	Wzrost
	Dolary		w %
Styczeń — marzec	60,134.045	32,568.993	84.6
Kwiecień — czerwiec	79,693.211	54,345.668	46.6
	139,827.256	86,914.661	60.9

Pewne obniżenie się dochodów nastąpiło wskutek znaczniejszych obciążeń podatkowych i wzrostu cen potrzebnych materiałów, gdyż ani jedne, ani drugie nie zostały zrównoważone przez zwyżkę cen produktów naftowych.

Spadek sowieckiego eksportu naftowego

(Service d'Informations Pétrolières, Londyn). W ciągu pierwszego półrocza br. sowiecki eksport naftowy spadł w stosunku do pierwszego półrocza ub. r. o przeszło 26%. Podczas gdy w tym czasokresie w roku 1936 wywieziono za granicę 1,360.960 t, to w ciągu pierwszego półrocza br. wywieziono już tylko 1,005.283 t produktów naftowych. Spadek tegoroczny przewyższył zatem spadek pierwszego półrocza ub. r. w stosunku do pierwszego półrocza 1935 r. W tym okresie czasu bowiem eksport sowiecki spadł o 21%.

Z przytoczonych niżej danych cyfrowych wynika, że spadek objął w mniejszym lub większym stopniu — wszystkie wyroby naftowe:

	styczeń — 1937	czerwiec 1936	spadek w %
benzyna	219.124	229.963	4.5
nafta	143.332	199.578	28.2
smary	99.912	145.841	31.5
olej gazowy	201.209	251.749	20.1
olej dieslowy	5.279	38.958	86.5
olej palny	330.119	483.716	31.9

Wywóz benzyny, który spadł w ciągu lat poprzednich, bardzo znacznie, zmniejszył się w br. stosunkowo niewiele. Natomiast zwiększający się w latach ubiegłych wywóz olejów smarowych i oleju gazowego — obniżył się w pierwszym półroczu br. bardzo mocno. To samo odnosi się również i do wywozu oleju palnego.

Pomiędzy odbiorcami sowieckich produktów naftowych, pierwsze miejsce zajmuje Wielka Brytania, która zakupiła ich w br. 174.295 t, a w roku 1936 — 160.339 t. Dostawy do Francji, która przedtem była głównym odbiorcą sowieckim w tej dziedzinie, spadły z 227.950 t, w pierwszym półroczu 1936 r. na 56.857 t w pierwszym półroczu br. Sprzedaż do Francji spadła zatem o 3/4, natomiast sprzedaż do Niemiec wzrosła ze 112.008 t w roku 1936, na 138.249 t w br. Zwiększyły się również dostawy do Włoch z 21.951 t na 48.898 t. Do Szwecji wywóz sowiecki spadł z 73.120 t na 28.669 t. Wzrósł ogromnie do Hiszpanii z 37.583 t na 131.322 t na przestrzeni jednego półrocza. Wywóz do Hiszpanii odbywał się na podłożu czysto politycznym, o czym świadczy fakt, że Sowiety zmniejszyły dostawy do innych krajów i ograniczyły potrzeby własne byle tylko sprostać dostawom hiszpańskim w czasie, gdy zdolność eksportowa ich przemysłu jest mniejsza.

WIADOMOŚCI PRAWNE

Zmiana rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu o Funduszu Popierania Wiertnictwa Naftowego. W Dz. U. R. P. z dnia 30 września 1937 r. Nr 71 poz. 522, pojawiło się rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu o zmianie rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu, z dnia 26 lutego 1936 r., o Funduszu Popierania Wiertnictwa Naftowego, zawierające następujące zarządzenie:

,,§ 1. W rozporządzeniu Ministra Przemyslu i Handlu z dnia 26 lutego 1936 r. o Funduszu Popierania Wiertnictwa Naftowego (Dz. U. R. P. Nr 18, poz. 154) § 5 ust. 1 i 2 otrzymuje brzmienie:

,,Wysokość pożyczki na poszczególne wiercenia może wynosić najwyżej 60% preliminarza kosztów robocizny i rur wiertniczych, uznanego przez Radę Funduszu (§ 8.). O ile Rada Funduszu uzna dane wiercenie, określone w § 4 ust. 2 pkt. 1) i 2), za szczególnie zasługujące na poparcie może podnieść wysokość pożyczki do 100% kosztów robocizny i rur wiertniczych.

Pożyczki będą wypłacane z dołu ratami za każde wywiercone pięćdziesiąt metrów; ostatnia rata zostanie wypłacona w stosunku do reszty metrów faktycznie wywierconych. Rada Funduszu może na pożyczki przyznane na wiercenia poszukiwawcze (§ 4 ust. 2, pkt. 1) udzielać zaliczek do wysokości nie przewyższającej pełnej wartości rur wiertniczych. Wysokość zaliczki, sposób jej wy-

płaty oraz zabezpieczenia ustala Rada Funduszu w uchwale w sprawie pożyczki (§ 8 pkt. 4), w każdym przypadku oddzielnie."

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia."

Zwyczaj handlowy. Brutta z odgazolinowanego gazu zużywanego na własne potrzeby kopalni. Jeżeli w kontrakcie naftowym zawarte jest postanowienie, że gaz ziemny zużywany, względnie spalany na własne potrzeby określonej kopalni, wolny jest od obciążenia z tytułu udziału brutto — to wówczas wedle istniejących zwyczajów handlowych, kopalnia wolna jest od obowiązku oddawania tegoż udziału od produkcji gazowej także w tym wypadku, jeśli gaz ziemny poddany został uprzednio odgazolinowaniu.

Powyższy zwyczaj handlowy ma zastosowanie również w tym wypadku, gdy właściciel kopalni oddaje gaz do odgazolinowania do obcej gazoliniarni, przy czym obojętnym jest, czyją własnością są inne gazy, przerabiane w danej gazoliniarni oraz na jakich warunkach zawarta została między właścicielem kopalni a gazoliniarnią umowa, dotycząca odgazolinowania gazów. (Izba Przemysłowo-Handlowa we Lwowie L. 14.680 z roku 1937).

Orzecznictwo Sądu Najwyższego. Rozwiązanie umowy naftowej z powodu niedopełnienia zobowiązań wiertniczych. (Orzeczenie Izby Cywilnej Sądu Najwyższego z dn. 17 czerwca 1937 r. Nr C II. 289/37).

Zasada prawna. Niedopełnienie zobowiązań wiertniczych skutkuje rozwiązanie umowy naftowej, chociażby zakontraktowany teren nie obejmował obszaru wymaganego ustawowo dla rozpoczęcia wierceń.

Właściciel gruntu nie jest obowiązany do zwrotu przedsiębiorcy naftowemu pobranych od niego świadczeń, gdy umowa naftowa rozwiązana zostanie z powodu niedopełnienia zobowiązań wiertniczych.

Do dochodzenia rozwiązania umowy naftowej z powodu niedopełnienia zobowiązań wiertniczych uprawniona jest także osoba, która od właściciela gruntu nabyła prawo powrotu.

Z uzasadnienia. Warunek rozwiązujący, zawarty w kontrakcie naftowym, nie może być uznany za niemożliwy do wykonania, pomimo, że nabywca prawa naftowego zobowiązał się rozpocząć wiercenia w omówionym terminie na terenie nie odpowiadającym obszarowi 12.000 m², wymaganemu w § 31 krajowej ustawy naftowej z dn. 22 marca 1908 Dz. ust. i rozp. kraj. nr 61.

Jest bowiem powszechnie wiadome i nie potrzebuje bliższego wyjaśnienia, że w przemyśle naftowym stosowane jest łączenie, tzw. komasacja terenów dla celów jednej kopalni, skutkiem czego nawet tereny mniejsze, nie obejmujące przepisanej powierzchni 12.000 m², w razie takiej komasacji umożliwiają założenie kopalni i wiercenie na tych terenach.

Nabywca zatem takiego małego terenu już z góry liczy się z możliwością komasacji i dlatego właśnie przyjmuje obowiązek wiercenia, który w tym stanie rzeczy wcale nie jest bezwzględnie niemożliwy do wykonania; warunek zatem, dotyczący tego obowiązku, nie może być uznany jako niemożliwy do wypełnienia, a tym samym nie może mieć skutków, przewidzianych w §§ 698, 898 u .c. O ile chodzi o skutki rozwiązania kontraktu naftowego wobec spełnienia się warunku rozwiązującego, skarżący pomieszał w swych wywodach kwestię tę z następstwami, jakie pociąga za sobą nieważność umowy (§ 1447 u. c.).

W przypadku tym umowa naftowa, od początku istnienia swego ważna, nie traci swej ważności z chwilą ziszczenia się warunku rozwiązującego i następuje jedynie umowne jej rozwiązanie ze skutkami w niej przewidzianymi, wśród których nie ma wcale zastrzeżenia zwrotu przez właścicieli gruntu świadczeń od nabywcy prawa naftowego pobranych; przeciwnie, świadczenia te przepadają na korzyść właściciela gruntu. Zarzut zatem naruszenia prawa materialnego przez to, że Sąd Okręgowy uznał kontrakt naftowy za rozwiązany, pomimo braku gotowości powoda do zwrotu pobranych świadczeń wzajemnych, okazuje się bezzasadny.

Niesłusznie zarzuca skarżący pogwałcenie istotnych przepisów postępowania, w szczególności art. 231 § 2, 240, 243, i 404 k. p. c.

Gdy powód nabył od pierwotnych kontrahentów prawo powrotu odnośnie spornych pól naftowych, przeto wywody skarżącego, jakoby powództwo przysługiwało jedynie pierwotnym kontrahentom, jako sprzeczne z przepisami §§ 8 i 12 ustawy naftowej z dn. 9. I. 1907 L. 7 austr. Dpp. przedstawiają się jako oczywiście bezzasadne.

Sprawa nabywania praw naftowych w strefie nadgranicznej. Wedle art. 12 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 23 grudnia 1927 r. o granicach Państwa, ogłoszonego w Dz. U. R. P. z dn. 19 lutego 1937 r. nr 11, poz. 83, w pasie granicznym cudzoziemcy, cudzoziemskie osoby prawne, jako też osoby prawne krajowe, w których skład zarządów lub innych wyższych organów kierowniczych lub kontrolnych wchodzą cudzoziemcy albo których chociażby część udziałów lub akcyj należy do cudzoziemców, mogą tylko na podstawie zezwolenia nabywać nieruchomości w drodze aktów prawnych, zawartych między żyjącymi, tylko na podstawie zezwolenia wydanego przez Ministra Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych. Pas graniczny obejmuje — wedle art. 10 — cały obszar powiatów przylegających do granicy Państwa, łącznie z powiatami miejskimi położonymi na tym obszarze. O ile szerokość pasa granicznego nie osiąga w ten sposób 30 km, włącza się do pasa granicznego również te gminy sąsiednich powiatów, których obszar leży w całości lub w części w odległości 30 km od linii granicznej. Jednakowoż Minister Spraw Wewnętrznych może rozszerzyć obszar pasa granicznego na wszystkie lub

niektóre powiaty przyległe do powiatów granicznych, albo na ich części.

Zakaz nabywania nieruchomości bez zezwolenia władz państwowych w strefie granicznej został również rozciągnięty na obywateli polskich w drodze rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych na mocy rozporządzenia Prezydenta, wydanego w porozumieniu z innymi ministrami (Dz. U. R. P. Nr 12 z dn. 22. II. 1937 r. poz. 84, § 1, ust. (1).

Ponieważ zachodziła obawa interpretacji przepisów zawartych w art. 12 rozporządzenia w ten sposób, że również nabycie praw naftowych wymaga zezwolenia władz, przemysł naftowy zwrócił się do Rządu za pośrednictwem Ministerstwa Przemysłu i Handlu o wyjaśnienie tej sprawy i o wyłączenie praw naftowych spod działania rozporządzenia. O stosowne wyjaśnienie zwrócił się również do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Związek Polskich Producentów i Rafinerów Olejów Mineralnych w Warszawie. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pismem z dnia 15 września 1937 r. nr AP. 122/4 wyjaśniło, że

> umowy o prawo wydobywania minerałów żywicznych nie podpadają pod przepis art. 12 ust. 1 powyższego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej,

a więc na samo nabycie praw naftowych nie jest potrzebne pozwolenie Ministra Spraw Wewnętrznych.

Z powyższego wyjaśnienia wynika zatem jasno, że prawa naftowe mogą być swobodnie i bez żadnych ograniczeń nabywane zarówno przez obywateli polskich jak i niepolskich, ponieważ wedle interpretacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ograniczenia zawarte w dotyczącym rozporządzeniu do praw naftowych w ogóle się nie odnoszą.

Podatek dochodowy od uposażeń. W okólniku z dnia 7. IX. 1937 r. (Okólnik L. D. V. 6380/1/37 — Dz. Urz. Min. Sk. Nr 24, poz. 783) Ministerstwo Skarbu zwróciło uwagę podległych sobie władz, między innymi, na następujące kwestie:

1) Na zasadzie przepisów ust. (3) § 90 rozporządzenia wykonawczego do Ordynacji Podatkowej (Dz. U. R. P. Nr 35 z 1937 r., poz. 270) izby skarbowe są obecnie uprawnione do zezwalania pracodawcom, zatrudniającym większą ilość pracowników, na nieskładanie urzędom skarbowym przy wpłatach podatku dochodowego od uposażeń personelu — wykazów potrąceń bądź odpisów list płacy. Zezwolenie takie, mające na celu odciążenie solidnych firm w pracy biurowej, może być jednakże udzielone przez izby skarbowe jedynie tym przedsiębiorstwom, które prowadzą księgi handlowe lub gospodarcze;

2) Ze względu na prawa poszczególnych związków samorządowych do udziału we wpływach z państwowego podatku dochodowego — należy przy wpłatach podatku dochodowego od uposażeń do kas urzędów skarbowych bezwzględnie przestrzegać przepisu art. 15 Ordynacji Podatkowej. Przepis ten nakłada obowiązek uskuteczniania przez pracodawców wpłat podatku dochodowego od uposażeń do kasy tego urzędu skarbowego, w którego okręgu pracownik ma miejsce zatrudnienia. (G. S. I. Nr 68 — 28. IX. 1937).

Świadkowie w postępowaniu podatkowym. Władza skarbowa nie zbadała w postępowaniu podatkowym wszystkich świadków, powołanych na ustalenie istotnych okoliczności faktycznych, tłumacząc się tym, że, mimo wezwania, świadkowie nie stawili się na żądanie władzy.

Najwyższy Trybunał Administracyjny — w wyroku dotyczącym tej sprawy — z dn. 26. V. 1937 r., L. Rej. 5165/35 stanął na stanowisku, iż przez zaniechanie powtórnego wezwania świadków władza pozwana dopuściła się naruszenia istotnych form postępowania ze szkodą dla skarżącego. Błędnie bowiem — zdaniem N. T. A. — władza skarbowa uważa się za zwolnioną od obowiązku przeprowadzenia dowodu już z tego powodu, że świadek na raz wystosowane żądanie nie zjawił się. Ponieważ władza nie wyciągnęła żadnych konsekwencji prawnych wobec wezwanych, przeto niewiadomym jest, czy pod groźbą sankcji karnej świadek nie wypełniłby obowiązku co do złożenia zeznań. (G. S. I. Nr 72 — 16. X. 1937).

Wartość dowodowa zapisków. Najwyższy Trybunał Administracyjny w wyroku z dnia 17. III. 1937 r. L. Rej. 4728/34 orzekł, iż pominięcie ksiąg podatnika również i w charakterze zapisków nie zawiera cech naruszenia przepisów ustawy o podatku dochodowym (obecnie Ordynacji Podatkowej), o ile zapiski nie są prowadzone w sposób wzbudzający zaufanie do ich dokładności względnie wiarogodności. Podstawowym zaś warunkiem tego zaufania jest z natury rzeczy czasowa bezpośredniość zapisków w stosunku do będących ich przedmiotem warunków gospodarczych. (G. S. I. nr 48 — 17. VII. 1937).

Konkretne zarzuty odwołania. Najwyższy Trybunał Administracyjny w uzasadnieniu wyroku z dnia 2. IV. 1937 r. L. Rej. 11162/34 stanął na stanowisku, iż za zarzuty posiadające przymiot konkretności, należy uważać zarzuty, które poparte są dowodami i które, gdyby się okazały słuszne, mogą dać podstawę do ustalenia obrotu w ściśle oznaczonej kwocie, względnie do obniżenia ustalonego przez pierwszą instancję obrotu o ściśle oznaczoną cyfrę. (G. S. I. nr 49—20. VII. 1937).

Wynagrodzenie likwidatora. W wyroku z dnia 22. III. 1937 r. L. Rej. 11155/34 Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł, że jednorazowe „osobne wynagrodzenie", przyznane umownie likwidatorowi przedsiębiorstwa w stosunku procentowym do uzyskanej nadwyżki likwidacyjnej, podpada pod pojęcie wynagrodzeń wszelkiego rodzaju uzyskanych z tytułu najmu pracy. Takie zatem wynagrodzenie, zakwalifikowane jako dochód z uposażeń służbowych, podlega podatkowi

dochodowemu w/g Działu II. (G. S. I. Nr 72 — 16. X. 1937).

Pojęcie pracownika umysłowego. Z dziedziny spornych spraw dotyczących zagadnienia, czy pewnych pracowników należy zaliczyć do umysłowych czy fizycznych i w związku z tym jakim rodzajem ubezpieczenia emerytalnego winni być oni objęci, zanotować należy następujące rozstrzygnięcia:

1. Szofer, który przewozi towar na przyczepnych wozach, jakkolwiek ponosi odpowiedzialność za całość samochodu i towaru oraz za personel pomocniczy, nie jest pracownikiem umysłowym, lecz fizycznym (z orzeczenia Sądu Najwyższego Izby Cywil. z 4. XI. 1936 r. L. C. I. 1358/36).

2. Przepisy art. 3 pkt. 6 rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. R. P. Nr 106/1927 poz. 911) nie uzależniają zaliczenia do kategorii pracowników umysłowych pracownika, spełniającego czynności biurowe lub kancelaryjne, od tego, by czynności wchodzące w zakres pracy w danym biurze, wykonywał on samodzielnie (z wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 9. IV. 1937 r. L. rej. 3298/35). (G. S. I. Nr 74 — 23. X. 1937).

Pojęcie pracownika umysłowego. Najwyższy Trybunał Administracyjny w wyroku z dnia 9. IV. 1937 r. L. Rej. 5585/35, wyjaśnił, że:

,,1. W myśl art. 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. R. P. z 1927 r. Nr 106 poz. 911); art. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o umowie o prace pracowników umysłowych (Dz. U. R. P. z 1928 r. Nr 35, poz. 323) o charakterze pracownika, jako pracownika umysłowego, decyduje istota spełnianych czynności.''

,,2. Brak studiów i przygotowania same przez się nie wykluczają słuszności zaliczenia pracownika do kategorii pracowników umysłowych w rozumieniu przytoczonych rozporządzeń.''

Zasady powyższe należy odnosić jednak tylko do tych kategoryj pracowników umysłowych, od których wspomniane przepisy nie wymagają, jako warunku uznania za pracownika umysłowego, określonego wykształcenia, jak to ma miejsce w odniesieniu do sprzedawców i ekspedientów sklepowych i księgarskich. (G. S. I. Nr 62 — 4. IX. 1937).

Obowiązek ubezpieczenia. Sąd Najwyższy Izba Cywilna, w orzeczeniu z dnia 4. XII. 1936 r. L. C. II. 1726/36 wypowiedział następującą opinię, która jako dotycząca umów o pracę, ma znaczenie przy ocenie istnienia lub nieistnienia — w konkretnych przypadkach — obowiązku ubezpieczenia:

1) ,,Umowa, treścią której jeden z kontrahentów umowy zobowiązuje się dostarczyć drugiemu kontrahentowi usług osób trzecich, przez się opłaconych, nie jest umową o pracę w rozumieniu ustaw pracy, lecz jest umową o świadczenie usług''.

2) ,,Osoba prawna nie może zawrzeć w charakterze pracownika umowy o pracę w rozumieniu ustaw pracy, natomiast może umownie zobowiązać się do świadczenia usług według ustawy cywilnej, przy czym usługi te wykonywane będą przez pracowników, u niej zajętych. (G. S. I. nr 49 — 20. VII. 1937).

Powstanie obowiązku ubezpieczenia. Na tle przepisów art. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24. XI. 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych normujących powstanie obowiązku ubezpieczenia, Najwyższy Trybunał Administracyjny w wyroku z 18. II. 1937 r. L. Rej. 3886/34 wypowiedział następującą opinię:

,,Powstanie obowiązku ubezpieczenia w myśl rozporządzenia Prez. Rzplitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych uzależnione jest od faktu zatrudnienia pracownika u innych osób fizycznych lub prawnych, a nie od sposobu i wysokości wynagrodzenia za świadczone usługi''. (G. S. I. nr 50 — 23. VII. 1937).

Odszkodowanie od pracodawcy w następstwie wypadku. Na tle art. 196 ustawy z dnia 28. III. 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym (Dz. U. R. P. Nr 51, poz. 396) Sąd Najwyższy Izba Cywilna, w orzeczeniu z dnia 31. XII. 1936 r. — 28. I. 1937 r. L. C. I. 771/36 wypowiedział następującą opinię:

,,Osoby uprawnione do odszkodowania wskutek wypadku, mogą ponadto dochodzić od pracodawcy — w myśl ogólnych przepisów prawa — nadwyżki ponad świadczenia z tytułu ubezpieczenia wtedy tylko, gdy choroba, niezdolność do zarobkowania lub śmierć ubezpieczonego pracownika spowodowana została przez pracodawcę lub jego zastępcę rozmyślnie, albo też przez zaniedbanie swych obowiązków, wynikających z przepisów o ochronie życia i zdrowia pracownika.''

Przez nadwyżkę, o której mowa w powyższym orzeczeniu, rozumieć należy różnicę pomiędzy sumą świadczeń otrzymanych z tytułu ubezpieczenia a wysokością strat i szkód, jakie poniósł dany pracownik wskutek wypadku. Do strat i szkód tych zaliczyć można szkody moralne (ból itp.), wartość innych dochodów, które utracił pracownik na skutek wypadku (np. dochód z zajęć dodatkowych) oraz różnicę pomiędzy wysokością renty a wysokością pobieranego przed rentą wynagrodzenia za pracę. (G. S. I. Nr 72 — 16. X. 1937).

Godziny nadliczbowe. ,,Pracownik poszukujący na drodze sądowej wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych, powinien udowodnić ilość swej pracy w godzinach nadliczbowych oraz jej wartość dla pracodawcy'' (z orzeczenia Sadu Najwyższego Izby Cywilnej z dnia 28. I. 1937 r. L. C. I. 1493/36). (G. S. I. Nr 75 — 29. X. 1937).

Urlopy w okresie wypowiedzenia. Na tle przepisów art. 5 ustawy o urlopach dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu (usta-

wa z dnia 16. V. 1922 r. — Dz. U. R. P. Nr 40), które to przepisy normują ustalanie terminów urlopów, okresy w których urlopy mają być udzielane itp. Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 5. VIII. 1937 r. L. C. II. 649/37 wypowiedział następującą opinię:

„1. Nie ma przepisów, zabraniających ważnego wykorzystania urlopu w trzymiesięcznym okresie wypowiedzenia.

2. Gdy po ustaleniu z pracownikiem terminu jego urlopu wypoczynkowego wypowiedziano pracownikowi umowę o pracę tak, iż czas urlopu przypada na 3 miesięczny okres wypowiedzenia, wówczas pracownik w tym tylko przypadku może żądać wynagrodzenia za urlop niezależnie od okresu wypowiedzenia umowy o pracę, jeżeli zachodziły okoliczności, uniemożliwiające prawidłowe wykorzystanie urlopu w powyższym okresie, oraz jeżeli pracodawca został o nich zawczasu powiadomiony".

Za przeszkodę uniemożliwiającą prawidłowe wykorzystanie urlopu — o których wspomina cyt. orzeczenie — uważać należy np. konieczność szukania nowego zajęcia. (G. S. I. Nr 75 — 29. X. 1937).

Prawo do urlopu. Sąd Najwyższy Izba Cywilna orzeczeniem z dnia 16. X. 1936 r. L. 1304/35, rozstrzygnął zagadnienie, czy pracownik, który zawarł umowę na czas określony, ma prawo do urlopu, a więc i do wynagrodzenia po wygaśnięciu umowy, jeżeli umowa zawartą została na okres (conajmniej półroczny) dający prawo do urlopu w myśl ustawy z dn. 16. V. 1922 r. o urlopach pracowników w przemyśle i handlu (Dz. U. R. P. Nr 40, poz. 334) orzekając, że:

„Zwolnienie pracownika wskutek wygaśnięcia umowy, zawartej na czas określony, nie może pozbawiać go nabytego prawa do urlopu". (G. S. I. Nr 63 — 8. IX. 1937).

Rozwiązanie umowy o pracę przy nadużyciu zaufania pracodawcy. W myśl art. 32 lit. a) rozporzadzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16. III. 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr 35, poz. 323) przysługuje pracodawcy prawo do niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę z pracownikiem w razie, jeżeli pracownik nadużywa zaufania pracodawcy.

Sąd Najwyższy Izba Cywilna w orzeczeniu z dnia 20. V. 1937 r. L. C. II. 44/37 wypowiedział na tle powyższego przepisu, następujący pogląd:

„Nadużycie zaufania pracodawcy stanowi ważną przyczynę do niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę, chociażby pracownik nie odniósł stąd żadnej korzyści własnej, a pracodawca nie poniósł w związku z tym żadnej rzeczywistej szkody materialnej". (G. S. I. Nr 65 — 16. IX. 1937).

Umowa o pracę przy powołaniu pracownika do służby wojskowej. W myśl art. 25 pkt. 5 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16. III. 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. R. P. Nr 35, poz. 323), oraz art. 10 lit. e) rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16. III. 1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz. U. R. P. Nr 35, poz. 324) „umowa o pracę rozwiązuje się... z chwilą wcielenia pracownika (robotnika) jako poborowego, do służby czynnej w wojsku stałem".

Art. 68 ustawy z dnia 23. V. 1924 r. o powszechnym obowiązku wojskowym w brzmieniu ustawy z dnia 17. III. 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr 36, poz. 299 i Nr 60, poz. 455), obowiązującym od dnia 15. V. 1933 r., ograniczył faktycznie moc obowiązującą powyższych przepisów, postanawia on bowiem, że „z powodu powołania do służby wojskowej (art. 4 p. 1 art. 51, 62, 71 i 80), jako też w czasie między chwilą powołania, a chwilą odbycia tej służby umowa o pracę nie może być przez pracodawcę wypowiedziana, ani rozwiązana, o ile stosunek służbowy w chwili powołania trwał nieprzerwanie conajmniej 6 miesięcy."

Podnoszono jednak wątpliwości, o ile art. 68 cyt. ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym obowiązuje, gdyż nie uchylił on w sposób wyraźny cyt. na wstępie przepisów rozporządzeń o umowie o pracę.

Wątpliwości te rozstrzygnął Sad Najwyższy Izba Cywilna, orzeczeniem z dnia 11. XII. 1936 r. L. C. I. 1697/36, wyjaśniając, że:

„Począwszy od 15. V. 1933 r. umowa o pracę nie ulega rozwiązaniu przez fakt wcielenia pracownika, jako poborowego, do służby czynnej w wojsku stałym, jeżeli stosunek pracy w chwili powołania pracownika do czynnej służby wojskowej trwał nieprzerwanie co najmniej sześć miesięcy". (G. S. I. Nr 61 — 1. IX. 1937).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Profesorem nadzwyczajnym wiertnictwa i wydobywania nafty na Wydziale Mechanicznym Politechniki Lwowskiej — mianowany został p. inż. Stanisław Paraszczak, dyrektor S. A. „Pionier".

Zmiana ustawodawstwa naftowego. Na obecną kadencję Izb Ustawodawczych ma być wniesiony przez Rząd projekt ustawy o ułatwieniach w poszukiwaniu i wydobywaniu minerałów żywicznych. Ustawa ta wprowadza pewne zasadnicze zmiany do obecnie obowiązującego ustawodawstwa naftowego, utrzymując jednak nadal,

z pewnymi wyjątkami, zasadę tzw. ,,akcesji". Pod koniec września br. dotyczący projekt rozesłany został przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu — wszystkim organizacjom naftowym do zaopiniowania. Po otrzymaniu projektu odbyła się we Lwowie parodniowa wspólna narada wszystkich odłamów przemysłu naftowego. Wyłoniona została specjalna Komisja z przedstawicieli poszczególnych organizacyj naftowych, której powierzono szczegółowe przestudiowanie projektu i wypracowanie opinii oraz poczynienie niezbędnych poprawek w projekcie rządowym w myśl dyrektyw uchwalonych w toku ogólnych obrad. W skład Komisji weszli przedstawiciele Krajowego Towarzystwa Naftowego, S. A. ,,Pionier", Polskiego Eksportu Naftowego, Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Przemysłu Naftowego, Związku Polskich Producentów i Rafinerów Olejów Mineralnych i Związku Polskich Przemysłowców Naftowych. Prace Komisji wraz z plenarnymi posiedzeniami, zajęły równo 10 dni. Komisja opracowała jednolity projekt ustawy uwzględniający wszystkie zmiany i poprawki przemysłu naftowego, po czym projekt ten przesłany został Ministerstwu Przemysłu i Handlu, jako wyraz zgodnej opinii całego przemysłu naftowego. Częściowo uczestniczyli w obradach przemysłu naftowego pp.: Naczelnik Wydziału Nafty p. inż. H. Salomon de Friedberg, Prezes Kolegium Górniczego dr Ottmann i Radca Wydziału Prawnego Ministerstwa Przemysłu i Handlu Sowiński. Odbyła się również w tej sprawie — po opracowaniu projektu i przesłaniu go Ministerstwu Przemysłu i Handlu — konferencja u Dyrektora Departamentu Górniczo-Hutniczego p. Czesława Pechego w Warszawie z udziałem przedstawicieli Komisji.

Projekt ustawy opiera się na postulatach opracowanych przez Komisję 5-ciu powołaną w ub. r. przez Pana Wiceministra Rosego. Sprawie tej poświęcimy specjalny artykuł w następnym zeszycie pisma.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że zarówno plenarne obrady przemysłu jak i obrady Komisji toczyły się w atmosferze zupełnej harmonii z dużym zrozumieniem potrzeb przemysłu naftowego i wzajemnych interesów.

Rada Związku Polskich Przemysłowców Naftowych. Dnia 30. IX. br. odbyło się we Lwowie posiedzenie Rady Związku Polskich Przemysłowców Naftowych pod przewodnictwem prezesa p. generała br. S. hr. Szeptyckiego. Na posiedzeniu tym omawiany był rządowy projekt nowelizacji obecnego prawa naftowego. Referował dyr. J. Szlemiński.

Rada Funduszu Popierania Wiertnictwa Naftowego. Dnia 28 października br. odbyło się ósme z rzędu posiedzenie Rady Funduszu Popierania Wiertnictwa Naftowego pod przewodnictwem prezesa inż. J. Mokrego. Zwyczajem dotychczasowym prezes Mokry złożył sprawozdanie z działalności Funduszu, informując członków Rady o dokonanych wypłatach i postępie prac wiertniczych. Przedmiotem obrad były prośby o przyznanie nowych pożyczek i subwencyj na cele wiertnicze, a także prośby o prolongaty pożyczek i przeniesienie ich na inne osoby. Udzielono 6 nowych pożyczek i 1 podwyższono, przyznając łącznie sumę 161.500 zł. Pozostałe inne prośby zostały przeważnie załatwione przychylnie. W celu załatwienia sprawy żerdzi ratunkowych, wybrano specjalną Komisję, która ma sprawę tę przestudiować i złożyć sprawozdanie na jednym z następnych posiedzeń Rady. Do Komisji tej wybrano pp.: prof. Paraszczaka, dyr. Szlemińskiego i dyr. Wandycza.

Wiercenia wykonane z pomocą pożyczek z Funduszu Popierania Wiertnictwa Naftowego wydały w sierpniu br. 400.161 a we wrześniu br. 428.984 kg ropy naftowej.

Ogółem przyznano zatem pożyczek na kwotę blisko 1,800.000 zł, lecz z tego paręset tysięcy następnie skreślono, z przyczyn od Funduszu niezależnych (nie uporządkowane stosunki materialne, wcześniejsze ukończenia wierceń, nierozpoczęcie wierceń itp.). Na poczet przyznanych pożyczek wypłacono razem do daty posiedzenia ponad 780.000 zł za 15.000 odwierconych do tego czasu i zarurowanych metrów.

Nominacja kuratora bruttowców i superarbitra dla ustalania cen ropy bruttowej. Sąd Apelacyjny we Lwowie mianował na rok kalendarzowy 1938 na wniosek Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dnia 6 października 1937 r. nr GN. VI — 968/4. na posiedzeniu niejawnym dnia 15 października 1937 r. na zasadzie art. 2 ustawy z dn. 1 maja 1923 r. o ropie bruttowej, ogłoszonej w Dz. U. R. P. z r. 1923 pod poz. 387, i § 2 rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu, ogłoszonego w Dz. U. R. P. z r. 1923, poz. 547 — p. Wincentego Ziarkiewicza, prezesa Sądu Okręgowego w stanie spoczynku, zamieszkałego we Lwowie, ul. Piłsudskiego nr 23, kuratorem niezorganizowanych bruttowców dla ustalania cen ropy bruttowej, oraz p. Juliana Pierścińskiego, przemysłowca naftowego i właściciela nieruchomości w Pustomytach pod Lwowem, superarbitrem dla ustalania tych cen w wypadku braku zgodnego porozumienia między Dyrekcją Fabryki Olejów Mineralnych ,,Polmin" we Lwowie a organizacjami bruttowców.

Dr Stanisław Lisowski: ,,Bilans i inwentarz a Sąd Rejestrowy". Nakładem księgarni ,,Ewer", Lwów, ul. Brajerowska 3. Dr Stanisław Lisowski, sędzia prowadzący rejestr handlowy przy Sądzie Okręgowym we Lwowie, zajął się omówieniem nieznanej poprzednio w Polsce, a wprowadzonej dopiero przez polski kodeks handlowy instytucji prawnej, którą jest obowiązek przedstawiania Sądowi Rejestrowemu odpisów bilansów i inwentarzy.

Autor, będąc nieprzeciętnym znawcą tego przedmiotu, książkę tę napisał w bardzo przystępny sposób. Zamieszczone w niej wzory podań do Sądu Rejestrowego oraz mające z tą sprawą związek — teksty ustaw, w znacznym stopniu ułatwiają zaznajomienie się z wprowadzonymi przed niedawnym czasem normami prawa handlowego.

Dr A. Laniewski i K. Sobolewski: „Prawo karne - skarbowe". Nakładem księgarni „Ewer" Lwów, ul. Brajerowska 3, ukazał się komentarz do „Prawa karnego - skarbowego" w opracowaniu znanych w Polsce autorów dra Alfreda Laniewskiego, sędziego Sądu Apelacyjnego we Lwowie, i Kazimierza Sobolewskiego, prokuratora Sądu Apelacyjnego we Lwowie.

Komentarz ten został opracowany z gruntowną znajomością przedmiotu, tak z punktu widzenia teoretycznego jak i praktycznego.

Autorzy szczegółowo objaśniają poszczególne artykuły prawa, oraz cytują przepisy dodatkowe, okólniki Ministerstwa Skarbu, a także orzecznictwa Sądu Najwyższego, dając w ten sposób kompletny pogląd na tę dziedzinę prawa.

Z podręcznika tego będzie mógł odnieść znaczną korzyść nie tylko prawnik, lecz, ze względu na szeroki zasięg prawa karnego-skarbowego, każdy, kto ma styczność z życiem gospodarczym.

Dr Julian Baseches i mgr I. Korkis: „Kodeks podatkowy" wyd. II., t. I. Przepisy materialne. Nakładem księgarni „Ewer" Lwów, ul. Brajerowska 3, pojawiło się drugie wydanie „Kodeksu podatkowego" uwzględniające nowe ustawy, ogłoszone w ciągu kilku ostatnich lat, rozporządzenia podatkowe, okólniki Ministerstwa Skarbu oraz orzecznictwo sądowe.

Około 900-stronicowy podręcznik zajmuje się omówieniem państwowego podatku dochodowego, przemysłowego, od nieruchomości, od lokali, gruntowego, od kapitałów i rent, od energii elektrycznej, dodatków do podatków, ulg i zwolnień od podatków, a także i przepisów dotyczących banków państwowych, monopoli państwowych, przedsiębiorstw państwowych itp.

O starannym i wszechstronnym opracowaniu podręcznika świadczy obszerny, 80-stronicowy, alfabetyczny indeks. Wydawnictwo to, ze względu na olbrzymią rozbudowę polskiego prawa podatkowego i szereg przeprowadzonych zmian, jest bardzo pożytecznym dorobkiem naszej literatury fachowej.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE I GOSPODARCZE

Sytuacja rynkowa w czerwcu i lipcu 1937 r.

W czerwcu br. wysłano na rynek krajowy wszystkich produktów razem o 295 t, tj. o 1,28% więcej niż w miesiącu poprzednim, a o 2.318 t, tj. o 11,06% więcej, niż w czerwcu ub. r. W ciągu pierwszego półrocza br. wysłano wszystkich produktów razem więcej o 10,03% niż w pierwszym półroczu ub. r. i o 3,31% niż w pierwszym półroczu 1931 r. W lipcu br. natomiast wysłano już o 3.721 t, tj. o 14,22% więcej, niż w czerwcu br., a 3.684 t, tj. o 11,08% więcej niż w lipcu ub. r. W pierwszych 7 tegorocznych miesiącach wysyłka na sprzedaż w kraju wzrosła, wszystkich produktów razem, o 18,057 t, tj. o 10,77% w stosunku do roku zeszłego, w stosunku zaś do tego samego okresu roku 1931 — o 5.656 t, tj. o 3,1%. Od stycznia począwszy do końca maja br. spożycie ogólne produktów naftowych w kraju było słabsze wskutek zmniejszonego zapotrzebowania na niektóre z nich. Lecz zmniejszenie to miało podłoże czysto sezonowe, a więc było zjawiskiem zupełnie normalnym i naturalnym. Natomiast już w czerwcu br. nastąpił początkowo nieznaczny, a w lipcu już o wiele silniejszy wzrost spożycia krajowego. Również wobec zbliżającego się sezonu jesienno-zimowego nastąpiło ożywienie w zbycie nafty świetlnej.

Przede wszystkim wzrosło spożycie b e n z y n y, której wysłano na rynek krajowy w czerwcu br. o 666 t, tj. o 10% więcej, niż w maju br. oraz o 1.346 t, tj. o blisko 23% więcej, niż w czerwcu ub. r. W ciągu pierwszego półrocza br. wysłano więcej o 6.592 t, tj. o 23,76% niż w ciągu pierwszego półrocza ub. r., natomiast mniej o 4.331 t, tj. o 11,2% niż w ciągu pierwszego półrocza 1931 r. W lipcu br. wysłano jej o 1.105 t, tj. o 15,15% więcej niż w miesiącu poprzednim. W stosunku do lipca ub. r. wysłano więcej o 2.648 t, czyli o 46,1%. W porównaniu z zeszłorocznym 7 miesięcznym okresem — wysłano jej do sprzedaży w kraju w br. o 9.240 t, tj. o 21,64% więcej, w porównaniu zaś z analogicznym okresem r. 1931 — mniej o 9,81%. Ponieważ lipiec jest miesiącem największego spożycia benzyny, należy się liczyć, że w miesiącach następnych, w miarę zbliżania się sezonu jesienno-zimowego, spożycie jej będzie stopniowo słabło. Mimo tego dosyć znacznego wzrostu spożycia benzyny w kraju i zmniejszenia się przez to deficytowego eksportu, nie zostały jeszcze wyrównane straty poniesione przez przemysł naftowy wskutek zeszłorocznej obniżki jej ceny.

N a f t y świetlnej wysłano w czerwcu br. na rynek krajowy o 1.526 t, czyli 27,7% mniej, niż w miesiącu poprzednim i o 401 t, tj. nieco ponad 9% mniej, niż w tym samym miesiącu ub. r. Zbyt nafty przedstawiał się zatem w czerwcu br. koniunkturalnie gorzej niż w ub. r. W ciągu pierwszego półrocza br. wysłano więcej o 2.846 t, tj. o 5,4% niż w ciągu pierwszego półrocza ub. r. natomiast mniej o 1.054 t, tj. o 1,86% niż w ciągu pierwszego półrocza 1931 r. W lipcu br. wysłano jej w porównaniu z czerwcem br. — o 1.636 t, tj.

o 41.1% więcej i o 523 t, tj. ponad 9% więcej, niż w lipcu ub. r. Nastąpiła więc pewna nieznaczna poprawa. W porównaniu z pierwszymi 7 miesiącami ub. r., tegoroczna ekspedycja w tym samym okresie była większa o 3.369 t, tj. o 5,83%, w porównaniu zaś z rokiem 1931 — mniejsza o 3,09%. Jak widać, sprzedaż krajowa nafty nie osiągnęła jeszcze w dotyczącym okresie poziomu z przełomowego roku 1931. Sprzedaż nafty świetlnej po obecnych cenach wpływa, mimo wzrostu, tylko nieznacznie na poprawę sytuacji utargowej przemysłu naftowego.

Olejów smarowych wysłano w czerwcu br. na sprzedaż w kraju więcej o 415 t, tj. o 16,9% niż w maju br., mniej zaś o 99 t, tj, o 3,3% niż w czerwcu ub. r. W ciągu pierwszego półrocza br. wysłano mniej o 2.797 t, tj. o 14,84% niż w pierwszym półroczu ub. r. oraz o 1.434 t, tj. 8,20% niż w pierwszym półroczu 1931 r. W lipcu br. natomiast wysłano więcej o 363 t, tj. o 12,61% niż w czerwcu br., zaś mniej o 506 t, tj. o 13,50% niż w lipcu ub. r. W pierwszych tegorocznych 7 miesiącach wysłano mniej o 3.303 t, tj. o 14,62% niż w ub. r., a o 9,62% niż w roku 1931. Tak wygląda zbyt olejów smarowych w świetle danych statystycznych Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Wedle materiału cyfrowego Polskiego Eksportu Naftowego, który prowadzi osobno ewidencję olejów smarowych o c. g. powyżej 0,890, używanych do właściwych celów smarowych, sprzedaż ta przedstawia się odmiennie: Zbyt olejów smarowych w ciągu pierwszych 7 miesięcy wyniósł 19.274 t, podczas gdy w tym samym okresie ub. r. — 17.882 t. Wzrósł więc o 7,77%. W czerwcu br. wysłano olejów smarowych więcej o 433 t, tj. o 17,7% niż w maju br. zaś w lipcu br. o 362 t, tj. o 12,60% niż w czerwcu br. Zbyt olejów smarowych kształtował się zatem w okresie sprawozdawczym wedle tych danych zupełnie normalnie.

Oleju gazowego wysłano w czerwcu br. mniej o 75 t, tj. o 1,5% niż w maju br., a więcej o 701 t, tj. 16,43% niż w czerwcu ub. r. W ciągu pierwszego półrocza br. wysłano więcej o 6.017 t, tj. o 21,89% niż w ciągu pierwszego półrocza ub. r., oraz o 5.579 t, tj. o 20,29% więcej niż w pierwszym półroczu 1931 r. W lipcu br. wysłano więcej o 201 t, tj. o 4,09% niż w czerwcu br. i 317 t, tj. o 6,61% niż w lipcu ub. r. W ciągu pierwszych 7 tegorocznych miesięcy wysłano więcej o 6.324 t, tj. o 19,62% niż w tym samym okresie ub. r. i o 18,58% niż w tym samym okresie w roku 1931. Poważny wzrost zbytu tego produktu nastąpił częściowo na podłożu koniunkturalnym, częściowo zaś wskutek zwiększenia wytwórczości oleju gazowego w rafineriach w związku z unormowaniem wytwórczości ogólno-olejowej.

Parafiny wysłano na sprzedaż w czerwcu br. więcej wszystkiego o 3 t niż w maju br. a mniej o 69 t, tj. o ponad 11,5% niż w czerwcu ub. r. W ciągu pierwszego półrocza br. wysłano mniej o 320 t, tj. o 4,07% niż w ciągu pierwszego półrocza ub. r., natomiast o 298 t, tj. o 8,1% więcej niż w pierwszym półroczu 1931 r. Lipiec br. przyniósł dalszy spadek spożycia parafiny. Wysłano jej mniej o 72 t, czyli o 13,63% niż w czerwcu br., a o 48 t, tj. o 9,52% mniej niż w lipcu ub. r. W ciągu pierwszych 7 miesięcy br. wysłano mniej o 217 t, tj. o 4,66% niż w okresie pierwszych 7 miesięcy ub. r., więcej zaś o 3,64% niż w przeciągu tego samego czasu w roku 1931. Około 70% parafiny idzie na fabrykację świec, a dopiero pozostała reszta idzie na cele przemysłowe. Podczas gdy w spożyciu przemysłowym nie zaszły żadne zmiany, to zapotrzebowanie na fabrykację świec od kilku miesięcy maleje. Przyczyna zatem mniejszego zapotrzebowania na ten produkt leży w spadku spożycia świec. W pewnej mierze spadek spożycia w lipcu br. w stosunku do miesiąca poprzedniego — nastąpił z przyczyn czysto sezonowych, albowiem w lecie bywa zwykle mniejsze spożycie.

W zbycie asfaltu zanotowano w obu miesiącach sprawozdawczych znaczną poprawę, pomimo że w zakresie budowy dróg bitumicznych nic się nie zmieniło na korzyść. Wzrost spożycia pochodzi stąd, że zwiększyło się zapotrzebowanie asfaltu na cele przemysłowe, zwłaszcza do wyrobu papy dachowej. Przypisać to należy również zmniejszeniu się importu zagranicznego.

Zapasy z końcem czerwca br. wzrosły o 6.015 t, tj. o 3,5% w stosunku do maja br. Zwiększenie się zapasów pochodzi stąd, że w miesiącach letnich sprzedaje się mniej nafty świetlnej i produkt ten w większych ilościach pozostaje na składzie. Podniosły się również zapasy parafiny wskutek zmniejszonego wywozu oraz słabszego spożycia krajowego. Zwiększyły się także zapasy oleju gazowego z tych samych przyczyn. W stanie zapasów innych produktów, a zwłaszcza benzyny i olejów smarowych zaszły zmiany bardzo nieznaczne. W przeciwieństwie do czerwca br. zanotowano w lipcu br. spadek zapasów o 782 t, tj. o 0,44% w stosunku do miesiąca poprzedniego, mimo że zapasy nafty z powodu martwego sezonu letniego wzrosły. Spadły głównie zapasy benzyny, parafiny, olejów smarowych i asfaltu, bądź z powodu zwiększonej sprzedaży w kraju, bądź też z powodu znaczniejszych wysyłek eksportowych.

Wywóz produktów naftowych za granicę zmniejszył się w czerwcu br. o 1.575 t, tj. o 14,22% w stosunku do miesiąca poprzedniego, a o 28% w stosunku do czerwca ub. r. Spadek objął przede wszystkim parafinę, a to dlatego, że w maju br. wysłano jej za granicę na ogół dosyć dużo. Zmniejszony eksport w czerwcu br. tłumaczy się również tym, że przemysł naftowy ograniczył się do wykonania umownych zobowiązań wobec Czechosłowacji z powodu nieznacznych ilości produktów pozostających do dyspozycji na cele wywozowe. W przeciwieństwie do czerwca br. nastąpił w lipcu br. wzrost wywozu ogółem o 4.211 t, tj. o 44%. Wzrost ten objął wszystkie produkty, z wyjątkiem nafty świetlnej. W szczególności zwiększył się wywóz oleju gazowego, olejów smarowych i parafiny.

W czerwcu br. wywieziono do Czechosłowacji: benzyny — 3.582 t, nafty — 1.140 t, olejów smarowych — 60 t, parafiny — 10 t, razem — 4.792 t; tranzytem przez Gdańsk: parafiny — 714 t, olejów gazowych i opałowych — 764 t, olejów smarowych — 496 t, benzyny — 344 t, asfaltu — 324 t, nafty — 134 t, ogółem — 2.776 t; do Gdyni: olejów smarowych i gazowego — 241 t, benzyny — 30 t, nafty 11 t, ogółem — 290 t; do Austrii: oleju gazowego — 541 t, benzyny — 215 t, olejów smarowych — 57 t, parafiny — 40 t, razem z naftą i koksem — 917 t; do Niemiec: parafiny — 78 t, benzyny — 74 t, asfaltu — 54 t, olejów smarowych — 45 t, razem — 251 t; do Szwecji: olejów smarowych — 72 t, parafiny — 36 t, nafty — 3 t, razem — 111 t; do Szwajcarii: oleju gazowego — 77 t, nafty — 30 t, razem — 107 t. Ponadto wywieziono parafiny: 50 t na Węgry i 10 t do Włoch, do Danii zaś 38 t benzyny.

Z czerwcowych wysyłek przypada na kraj — 71%, na eksport — 29%.

W lipcu br. wysłano do Czechosłowacji: benzyny — 3.617 t, nafty — 500 t, olejów smarowych — 195 t, razem — 4.312 t; tranzytem przez Gdańsk: parafiny — 1.277 t, oleju gazowego i opałowego — 871 t, benzyny — 319 t, olejów smarowych — 102 t, nafty — 24 t, razem — 2.798 t; do Gdyni: oleju gazowego i opałowego — 1.841 t, olejów smarowych — 982 t, benzyny — 146 t, nafty 20 t, razem — 2.989 t; do Austrii: oleju gazowego — 898 t, benzyny — 147 t, nafty 102 t, parafiny — 48 t, olejów smarowych — 18 t, razem — 1.258 t; do Niemiec: asfaltu — 145 t, benzyny — 76 t, parafiny — 71 t, olejów smarowych — 30 t, razem — 322 t. Ponadto wysłano do Szwajcarii 10 t benzyny, zaś parafiny: do Włoch — 265 t, do Jugosławii — 137 t, na Węgry — 40 t.

Z lipcowych wysyłek przypada na kraj — 66,3%, na eksport — 33,7%.

W związku z ogólnym ożywieniem życia gospodarczego i rozwojem motoryzacii, sytuacja na amerykańskich rynkach naftowych uległa tak znacznej poprawie, że w czerwcu br. niektóre produkty naftowe sprzedawano po cenach wyższych od oficjalnych notowań. Lecz inaczej w tym czasie przedstawiała się sytuacja rynkowa rumuńskiego przemysłu naftowego. Sytuacja ta pogorszyła się z tego względu, że eksport rumuński do krajów naddunajskich Austrii i Węgier — natrafiał na nieprzezwyciężone trudności wskutek uciążliwych traktatów clearingowych i kompensacyjnych. Pewne trudności miał również przemysł ten do przezwyciężenia i w eksporcie do innych krajów właśnie z przyczyn rumuńskiej polityki dewizowej. Sprowadziło to spadek cen rumuńskich, na czym stracił polski przemysł naftowy, ponieważ polskie ceny eksportowe w transakcjach z Czechosłowacją, która stanowi największy zagraniczny rynek zbytu polskiej wytwórczości naftowej, opierają się na notowaniach rumuńskich. Lecz w lipcu br. również na rynkach rumuńskich zapanowały lepsze warunki sprzedaży, gdyż Bank Narodowy przyznał rumuńskiemu przemysłowi naftowemu pewne ulgi dewizowe, co z miejsca wpłynęło na poprawę notowań rumuńskich. Skorzystał z tego również polski przemysł naftowy, uzyskując wyższe ceny za swoje wyroby.

Z powodu spadku wydobycia surowcowego i zwiększonych sprzedaży krajowych mogliśmy tylko stosunkowo niewielkie ilości przetworów naftowych wywieźć w tym czasie za granicę. Przeważnie polski przemysł naftowy wywiązywał się z przyjętych zobowiązań umownych, a dopiero pozostałą resztę mógł skierować do innych krajów. W pewnych więc wypadkach i z powodu wyjątkowych okoliczności zdołał nawet uzyskać ceny przewyższające parytet światowy.

Notowania orientacyjne polskich cen eksportowych loko granica za 100 kg w dolarach złotych (parafina w dolarach papierowych):

	z końcem czerwca 1937 r.	z końcem lipca 1937 r.
Benzyna 720/30 rektyf.	2.00	2.00
„ 720/30 surowa	1.70	1.85
„ 741/50	1.62	1.77
„ lakowa	1.75	1.75
Nafta destylowana	1.37	1.50
Olej gazowy	1.60	1.70
„ wrzecion.-rafin.	1.05	1.05
„ maszyn.-rafin. 3 — 4/50	1.15	1.15
„ „ „ 4 — 5/50	1.25	1.25
„ „ „ 5 — 6/50	1.55	1.55
Parafina taflowa 50/52 cif.	10.25	10.25
Asfalt borysł. luzem	0.75	0.75
„ bezparafin. luzem	1.30	1.30
„ borysł. w bębnach	0.95	0.95
Koks z 1 —2% zawart. popiołu	1.10	1.10
Koks z 2 — 4% zawart. popiołu	0.70	0.70

Polski przemysł naftowy w czasie od 1 czerwca do 31 lipca 1937 r.

I. Kopalnictwo.

Produkcja ropy naftowej. Sytuacja pod względem wydobycia ropnego przedstawiała się w czerwcu br. gorzej aniżeli w miesiącu poprzednim. Produkcja czerwcowa spadła w stosunku do maja br. — o 1.021 t, w stosunku zaś do czerwca ub. r. — o 356 t. W lipcu br. nastąpiła poprawa w stosunku do czerwca br. — wydobyto więcej o 1.451 t; w stosunku zaś do lipca ub. r. nastąpiło pogorszenie — wydobyto mniej o 193 t. W obu miesiącach sprawozdawczych, sytuacja przedstawiała się następująco:

Okręg	Wydobycie	Zużycie na opał	Manko tłoczniowe i zanieczyszczenie	Zapasy na kopalniach i tow. mag. w końcu miesiąca
	t o n			
	czerwiec 1937 r.			
Jasło	**9.352**	**17**	**121**	**3.482**
W porówn. z V. 37 r.	— 380	+ 3	— 3	— 629
„ z VI. 36 r.	+ 749	+ 6	+ 75	+ 596

Drohobycz				
Rej. Borysławski[1])	21.381	3	1.156	
W porówn. z V. 37 r.	— 236	— 1	+ 1	
„ z VI. 36 r.	— 744	— 6	— 126	
Inne miejscowości	6.413	3	189	
W porówn. z V. 37 r.	— 230	— 3	— 16	
„ z VI. 36 r.	+ 56	+ 1	+ 21	
Razem okr. Drohobycz	27.794	6	1.345	12.941
W porówn. z V. 37 r.	— 466	— 4	— 15	+ 483
„ z VI. 36 r.	— 688	— 5	— 105	+ 1.601
Stanisławów	3.709	42	35	1.601
W porówn. z V. 37 r.	— 175	+ 1	+ 8	— 92
„ z VI. 36 r.	— 417	+ 7	+ 17	— 14
Razem	40.855	65	1.501	18.024
W porówn. z V. 37 r.	— 1.021	—	— 10	— 238
„ z VI. 36 r.	— 356	+ 8	— 13	+ 2.183
	lipiec 1937 r.			
Jasło	9.872	12	149	3.663
W porówn. z VI. 37 r.	+ 520	— 5	+ 28	+ 181
„ z VII. 36 r.	+ 1.003	+ 4	+ 97	+ 1.111
Drohobycz				
Rej. Borysławski[1])	21.894	9	1.403	
W porówn. z VI. 37 r.	+ 513	+ 6	+ 247	
„ z VII. 36 r.	— 1.048	+ 5	+ 57	
Inne miejscowości	6.634	4	193	
W porówn. z VI. 37 r.	+ 221	+ 1	+ 4	
„ z VII. 36 r.	+ 69	+ 2	+ 37	
Razem okr. Drohobycz	28.528	13	1.596	14.336
W porówn. z VI. 37 r.	+ 734	+ 7	+ 251	+ 1.395
„ z VII. 36 r.	— 979	+ 7	+ 94	+ 2.820
Stanisławów	3.906	40	25	1.134
W porówn. z VI. 37 r.	+ 197	— 2	— 10	— 467
„ z VII. 36 r.	— 218	+ 13	+ 3	— 312
Razem	42.306	65	1.770	19.133
W porówn. z VI. 37 r.	+ 1.451	—	+ 269	+ 1.109
„ z VII. 36 r.	— 193	+ 25	+ 194	+ 3.619

Przeciętne dzienne wydobycie ropy wynosiło zatem w czerwcu br. 1.362 t, tj. o 11 t więcej, aniżeli w maju br. i o 12 t mniej, niż w czerwcu ub. r. — w lipcu br. natomiast 1.365 t, tj. o 3 t więcej jak w czerwcu br. i o 6 t mniej, aniżeli w lipcu ub. r.

Przeciętna dzienna produkcja wynosiła w poszczególnych okręgach górniczych:

	1937 r.	
	czerwiec	lipiec
	t o n	
Okręg Jasielski	311.7	318.4
„ Drohobycki (z rej. Borysławskim)	926.—	920.5
Rejon Borysławski (z Mraźnicą II)	713.—	706.1
Okręg Stanisławowski	123.6	126.—

Przeciętna dzienna produkcja ropy jednego otworu była następująca:

	1937 r.	
	czerwiec	lipiec
	kg	
Rejon Borysławski	1.264	1.217
Wszystkie pozostałe miejscowości	238	241
Wszystkie okręgi razem	414	411

Ropa oddana do towarzystw transportowo-magazynowych i wyekspediowana. W miesiącach sprawozdawczych oddano i wyekspediowano z kopalń w poszczególnych okręgach górniczych następujące ilości:

	1937 r.	
	czerwiec	lipiec
Okręg	t o n	
Jasło	9.509	9.635
W porównaniu z V. 37 r.	+ 195	+ 126
„ z IV. 36 r.	+ 1.068	+ 686
Drohobycz		
Rej. Borysławski[1])	20.220	20.751
W porównaniu z V. 37 r.	+ 23	+ 531
„ z IV. 36 r.	— 1.226	— 415
Inne miejscowości	6.615	6.408
W porównaniu z V. 37 r.	— 79	— 207
„ z IV. 36 r.	+ 406	+ 63
Razem okr. Drohobycz	26.835	27.159
W porównaniu z V. 37 r.	— 56	+ 324
„ z IV. 36 r.	— 820	— 352
Stanisławów	3.722	4.308
W porównaniu z V. 37 r.	+ 101	+ 586
„ z IV. 36 r.	+ 208	+ 66
Razem	40.066	41.102
W porównaniu z V. 37 r.	+ 240	+ 1.036
„ z IV. 36 r.	+ 455	+ 399

Nowe wiercenia. W czerwcu br. uruchomiono nowych wierceń: w okręgu jasielskim, 23 — w okręgu drohobyckim, 3 — w okręgu stanisławowskim, 6.

Stan otworów świdrowych był w tym czasie w poszczególnych okręgach górniczych następujący:

Treść	Okręg Drohobycki		
	Rejon borysławski	Inne miejscowości	Razem
	czerwiec 1937 r.		
Samopłynące	—	—	—
W tłokowaniu	285	—	285
W pompowaniu	62	961	1.023
W łyżkowaniu	204	7	211
Wyłącznie gazowe	145	24	169
Razem w eksploatacji	696	992	1.688
W wierceniu	16	25	41
W wierceniu i eksploatacji	13	11	24
W instrumentacji i rekonstrukcji	21	14	35
Razem czynnych	746	1.042	1.788
W montowaniu	1	3	4
Zmontowane a nieuruchomione	3	1	4
Czasowo nieczynne	262	317	579
W likwidacji	6	3	9
Razem	1.018	1.366	2.384

[1]) Bez Mraźnicy II.

	l i p i e c 1937 r.		
Samopłynące	—	—	—
W tłokowaniu	280	—	280
W pompowaniu	64	965	1.029
W łyżkowaniu	220	8	228
Wyłącznie gazowe	127	26	153
Razem w eksploatacji	691	999	1.690
W wierceniu	7	26	33
W wierceniu i eksploatacji	16	5	21
W instrumentacji i rekonstrukcji	32	14	46
Razem czynnych	746	1.044	1.790
W montowaniu	1	5	6
Zmontowane a nieuruchomione	3	2	5
Czasowo nieczynne	261	319	580
W likwidacji	6	2	8
Razem	1.017	1.372	2.389

Treść	Okręg Drohobycz	Jasło	Stanisławów	Razem
	c z e r w i e c 1937 r.			
Samopłynące	—	11	10	21
W tłokowaniu	285	33	8	326
W pompowaniu	1.023	1.148	161	2.322
W łyżkowaniu	211	121	212	554
W smoczkowaniu	—	5	—	5
Wyłącznie gazowe	169	42	12	223
Razem w eksploatacji	1.688	1.360	403	3.451
W wierceniu	41	55	23	119
W wierceniu i eksploatacji	24	25	12	61
W instrumentacji i rekonstrukcji	35	4	9	48
Razem czynnych	1.788	1.444	447	3.679
W montowaniu	4	4	8	16
Zmontowane a nieuruchomione	4	—	2	6
Czasowo nieczynne	579	120	47	746
W likwidacji	9	13	8	30
Razem	2.384	1.581	512	4.477
	l i p i e c 1937 r.			
Samopłynące	—	9	10	19
W tłokowaniu	280	36	8	324
W pompowaniu	1.029	1.154	213	2.396
W łyżkowaniu	228	120	165	513
W smoczkowaniu	—	5	—	5
Wyłącznie gazowe	153	45	12	210
Razem w eksploatacji	1.690	1.369	408	3.467
W wierceniu	33	57	27	117
W wierceniu i eksploatacji	21	30	10	61
W instrumentacji i rekonstrukcji	46	5	9	60
Razem czynnych	1.790	1.461	454	3.705
W montowaniu	6	2	7	15
Zmontowane a nieuruchomione	5	—	2	7
Czasowo nieczynne	580	117	46	743
W likwidacji	8	16	10	34
Razem	2.389	1.596	519	4.504

Ruch wiertniczy. Odwiercono w czerwcu br. ogółem 11.032 m, czyli o 490 m więcej, jak w maju br. W lipcu br. 13.359 m, czyli o 2.327 m więcej niż w czerwcu br. Z tego przypada na poszczególne miejscowości:

Okręg	czerwiec 1937 r.	lipiec 1937 r.
	metry	
Jasło	5.186	6.762
Drohobycz		
Rej. Borysławski	1.743	1.565
Inne miejscowości	2.122	3.004
Razem okr. Drohobycz	3.865	4.569
Stanisławów	1.981	2.028
Razem	11.032	13.359
W porównaniu z tym samym miesiącem ub. r.	+ 2.763	+ 4.330

Stan zatrudnienia na kopalniach. W okresie sprawozdawczym zatrudnionych było na kopalniach robotników:

Okręg	czerwiec 1937 r.	lipiec 1937 r.
Jasło	3.460	3.566
Drohobycz		
Rej. Borysławski	3.479	3.544
Inne miejscowości	1.573	1.521
Razem okr. Drohobycz	5.052	5.065
Stanisławów	1.702	1.746
Razem	10.214	10.377

II. Przemysł gazowy.

Produkcja gazu ziemnego. Produkcja ta była następująca w poszczególnych okręgach i miesiącach:

Okręg	Produkcja	Zużycie własne na kopalni	Wypuszczono w powietrze i manko ruroc.	Odtłoczono
	w tysiącach m³			
	c z e r w i e c 1937 r.			
Jasło	10.827	2.536	316	7.975
Drohobycz				
Rej. Borysławski	10.185			
Daszawa	7.960			
Oleksice Nowe	3.905			
Schodnica	510			
Inne miejscowości	386			
Razem okr. Drohobycz	22.946	6.337	90	16.519
Stanisławów	5.101	3.518	595	988
Razem	38.874	12.391	1.001	25.482
W porówn. z V. 37 r.	— 789	— 409	— 108	— 272
„ z VI. 36 r.	+ 3.982	— 1	— 128	+4.111

	lipiec 1937 r.			
Jasło	10.971	2.626	226	8.118
Drohobycz				
Rej. Borysławski	10.350			
Daszawa	8.450			
Oleksice Nowe	3.265			
Schodnica	516			
Inne miejscowości	499			
Razem okr. Drohobycz	23.080	6.451	94	16.535
Stanisławów	4.929	3.498	671	760
Razem	38.980	12.575	991	25.413
W porówn. z VI. 37 r.	+ 106	+ 184	— 10	— 69
„ z VII. 36 r.	+ 3.444	— 92	— 217	+3.752

Przeciętna produkcja gazu ziemnego była następująca w poszczególnych okręgach i w całej Polsce:

Okręg	1937 r. czerwiec	1937 r. lipiec
	m³/min.	
Jasło	250.63	245.77
Drohobycz	531.20	517.02
Stanisławów	118.03	110.40

III. Przemysł rafineryjny.

Przeróbka ropy w rafineriach. Rafinerie przerobiły ropy naftowej w czerwcu br. 40.837 t, w lipcu br. 41.842 t, z czego wytworzono:

	1937 r. V.	1937 r. VI.	1936 r. VI.
	t	o	n
Benzyna łącznie z gazoliną	7.986	8.053	7.514
Nafta	11.922	12.211	12.562
Olej gazowy i opałowy	7.239	6.393	7.935
Oleje smarowe	4.793	4.236	2.469
Parafina i świece	1.821	1.859	1.802
Ogólna wytwórczość	39.201	37.033	39.169

	VII. 1937 r.	VII. 1936 r.
Benzyna łącznie z gazoliną	8.054	7.481
Nafta	11.875	12.840
Olej gazowy i opałowy	8.789	9.801
Oleje smarowe	5.228	2.676
Parafina i świece	1.819	1.681
Ogólna wytwórczość	38.204	40.347

Spożycie krajowe. Wysyłka z rafineryj na rynek krajowy przedstawiała się następująco:

	1937 r. V.	1937 r. VI.	1936 r. VI.
	t	o	n
Benzyna łącznie z gazoliną	6.621	7.287	5.941
Nafta	5.504	3.978	4.379
Olej gazowy i opałowy	4.164	4.221	4.205
Oleje smarowe	3.280	3.563	2.977
Parafina i świece	525	528	597
Wszystkich produktów razem	22.982	23.277	20.959

	VII. 1937 r.	VII. 1936 r.
Benzyna łącznie z gazoliną	8.392	5.744
Nafta	5.614	5.091
Olej gazowy i opałowy	4.541	4.790
Oleje smarowe	4.177	3.747
Parafina i świece	456	504
Wszystkich produktów razem	26.998	23.314

Eksport. Wysyłka z rafineryj z przeznaczeniem na eksport za granicę, była następująca:

	1937 r. V.	1937 r. VI.	1936 r. VI.
	t	o	n
Benzyna łącznie z gazoliną	4.553	4.316	4.673
Nafta	1.629	1.340	1.104
Olej gazowy i opałowy	1.719	1.583	1.426
Oleje smarowe	966	888	5.112
Parafina i świece	1.814	938	558
Wszystkich produktów razem	11.074	9.499	13.124

	VII. 1937 r.	VII. 1936 r.
Benzyna łącznie z gazoliną	4.338	5.512
Nafta	649	1.827
Olej gazowy i opałowy	3.605	3.659
Oleje smarowe	2.875	3.424
Parafina i świece	1.838	1.200
Wszystkich produktów razem	13.710	16.009

Zapasy w rafineriach. Zapasy produktów naftowych w rafineriach wynosiły:

	1937 r. 31. V.	1937 r. 30. VI.	1936 r. 30. VI.
	t	o	n
Benzyna łącznie z gazoliną	19.966	19.152	24.966
Nafta	17.920	24.795	32.968
Olej gazowy i opałowy	12.495	13.074	9.007
Oleje smarowe	55.516	55.254	67.170
Parafina i świece	5.802	6.196	4.793
Wszystkich produktów razem	168.292	174.307	191.251

	31. VII. 1937 r.	31. VII. 1936 r.
Benzyna łącznie z gazoliną	17.071	23.700
Nafta	30.396	38.896
Olej gazowy i opałowy	13.654	10.348
Oleje smarowe	53.452	62.669
Parafina i świece	5.701	4.758
Wszystkich produktów razem	173.530	193.689

Zapasy ropy w rafineriach. Zapasy te wynosiły w końcu czerwca br. 20.656 t, tj. o 581 t mniej, jak w końcu maja br. i o 14.059 t mniej, aniżeli w końcu czerwca ub. r. — w końcu lipca br. 19.660 t, czyli o 996 t mniej, jak w końcu czerwca br. i o 13.152 t mniej, aniżeli w końcu lipca ub. r.

Zatrudnienie w rafineriach. Rafinerie zatrudniały w czerwcu br. ogółem 3.329 robotników, z tej liczby przy pracach związanych bezpośrednio z ruchem zakładów — 3.269, w lipcu br. 3.346 robotników, z tej liczby przy pracach związanych bezpośrednio z ruchem zakładów — 3.286.

Rafinerie czynne. W czerwcu br. czynnych było 30 fabryk rafineryjnych, w lipcu br. 26.

IV. Przemysł gazolinowy.

Przeróbka gazu w gazoliniarniach. Przeróbka gazu ziemnego wynosiła: w czerwcu br. 21,685.539 m³ (maj br. 22,415.194 m³, czerwiec ub. r. 20,208.374 m³), w lipcu br. 21,889.956 m³ (lipiec ub. r. 20,871.663 m³).

Produkcja gazoliny. Z tej ilości gazu wyprodukowano gazoliny: w czerwcu br. 3.157 t (maj br. 3.255 t, czerwiec ub. r. 3.090 t), w lipcu br. 3.203 t (lipiec ub. r. 3.104 t).

Ekspedycje. Wyekspediowano w odnośnym czasokresie:

	1937 r. V.	1937 r. VI.	1936 r. VI.
	t	o	n
Na rynek krajowy	397	415	426
Do innej rafinerii	1.861	1.969	1.749
Na eksport	16	29	29

	VII. 1937 r.	VII. 1936 r.
Na rynek krajowy	468	469
Do innej rafinerii	1.868	1.936
Na eksport	12	23

Zapasy w gazoliniarniach. Zapasy w fabrykach gazoliny były w odnośnych miesiącach następujące: w końcu czerwca br. 441 t (w końcu maja br. 571 t, w końcu czerwca ub. r. 610 t), w końcu lipca br. 423 t (w końcu lipca ub. r. 409 t).

Fabryki gazoliny i stan zatrudnienia w nich. Czynnych fabryk było w czerwcu br. 27, w lipcu br. 27, które zatrudniały w czerwcu br. 362, w lipcu br. 361 robotników.

Ceny ropy naftowej

Przeciętne ceny ropy za 1 cyst. á 10.000 kg f-my Vacuum Oil Co —

sierpień 1937 r.:

Bitków Stella — Zofia	zł 1.920.—
Borysław, Kryg czarna, Strzelbice	„ 1.600.—
Grabownica bezparafinowa	„ 2.160.—
Grabownica parafinowa	„ 1.792.—
Humniska	„ 1.952.—
Jaszczew	„ 1.840.—
Kobylany	„ 1.728.—
Krosno parafinowa	„ 1.520.—
Lipinki	„ 1.615.—
Potok	„ 2.080.—

wrzesień 1937 r.:

Ceny te nie uległy żadnym zmianom w stosunku do cen sierpniowych.

październik 1937 r.:

Bitków Pasieczna loko Dąbrowa	zł 1.847.60
Borysław, Kryg czarna, Rypne — Duba	„ 1.490.—
Humniska	„ 1.817.80
Jaszczew	„ 1.713.50
Kobylany	„ 1.609.20
Krosno parafinowa	„ 1.415.50
Majdan — Rosulna	„ 1.680.—
Męcinka parafinowa	„ 1.668.80
Potok	„ 1.937.—

Ceny ropy bruttowej za 1 cyst. á 10.000 kg — sierpień 1937 r.:

Białkówka—Winnica, Dobrucowa, Kryg zielona	zł 1.478.—
Bitków — Barbara (Segil), Roztoki, Starawieś jasna	„ 2.162.—
Bitków Franco — Polonaise	„ 1.567.—
Bitków Pasieczna loko Dąbrowa	„ 1.710.—
Bitków Standard — Nobel	„ 1.651.—
Bitków Stella — Zofia	„ 1.909.—
Borysław, Hołowiecko, Opaka, Orów, Popiele, Stańkowa, Tyrawa Solna	„ 1.550.—
Dolina	„ 1.750.—
Gorlice, Iwonicz, Jaszczew	„ 1.606.—
Grabownica — Humniska benzynowa	„ 2.014.—
Grabownica — Humniska parafinowa	„ 1.704.—
Harklowa	„ 1.407.—
Humniska — Brzozów	„ 1.872.—
Klęczany	„ 2.048.—
Klimkówka, Lubatówka, Wulka	„ 1.444.—
Kosmacz, Ropienka ad Dukla, Zagórz	„ 1.485.—
Krosno parafinowa, Krościenko parafinowa	„ 1.371.—
Krosno wolna od parafiny, Krościenko wolna od parafiny, Węglówka	„ 1.393.—
Kryg czarna	„ 1.270.—
Libusza	„ 1.418.—
Lipie	„ 1.394.—
Lipinki	„ 1.506.—
Łodyna	„ 1.457.—
Majdan Rosulna	„ 1.536.—
Męcina Wielka, Męcinka, Pereprostyna	„ 1.597.—
Męcinka parafinowa	„ 1.515.—
Młynki Starawieś	„ 2.044.—
Mokre	„ 1.879.—
Mraźnica Wierzchnia	„ 1.518.—
Potok	„ 1.997.—
Rajskie	„ 1.489.—
Równe Rogi parafinowa	„ 1.289.—
Równe Rogi wolna od parafiny	„ 1.455.—
Rymanów	„ 1.390.—
Rypne	„ 1.524.—
Schodnica	„ 1.703.—
Słoboda Rungurska	„ 1.542.—
Starawieś ciemna	„ 2.009.—
Strzelbice	„ 1.341.—
Szymbark	„ 1.525.—
Toroszówka	„ 2.240.—
Turaszówka — Ewa	„ 1.572.—
Turzepole	„ 1.397.—
Urycz	„ 1.754.—
Wańkowa	„ 1.445.—
Załawie	„ 2.013.—
Zmiennica	„ 1.423.—

wrzesień 1937 r.:

Białkówka—Winnica, Dobrucowa, Kryg zielona	zł 1.516.—
Bitków — Barbara (Segil), Roztoki, Starawieś jasna	„ 2.217.—
Bitków Franco — Polonaise	„ 1.607.—
Bitków — Pasieczna loco Dąbrowa	„ 1.754.—
Bitków Standard — Nobel	„ 1.693.—
Bitków Stella — Zofia	„ 1.958.—
Borysław, Hołowiecko, Opaka, Orów, Popiele, Stańkowa, Tyrawa Solna	„ 1.590.—
Dolina	„ 1.795.—
Gorlice, Iwonicz, Jaszczew	„ 1.647.—
Grabownica — Humniska benzynowa	„ 2.066.—

Grabownica — Humniska parafinowa	„ 1.748.—
Harklowa	„ 1.443.—
Humniska — Brzozów	„ 1.920.—
Klęczany	„ 2.101.—
Klimkówka, Lubatówka, Wulka	„ 1.481.—
Kosmacz, Ropienka ad Dukla, Zagórz	„ 1.523.—
Krosno parafinowa, Krościenko parafinowa	„ 1.406.—
Krosno wolna od parafiny, Krościenko wolna od parafiny, Węglówka	„ 1.429.—
Kryg czarna	„ 1.302.—
Libusza	„ 1.454.—
Lipie	„ 1.430.—
Lipinki	„ 1.545.—
Łodyna	„ 1.494.—
Majdan Rosulna	„ 1.575.—
Męcina Wielka, Męcinka, Pereprostyna	„ 1.638.—
Męcinka parafinowa	„ 1.554.—
Młynki — Starawieś	„ 2.096.—
Mokre	„ 1.927.—
Mraźnica Wierzchnia	„ 1.557.—
Potok	„ 2.048.—
Rajskie	„ 1.527.—
Równe Rogi parafinowa	„ 1.322.—
Równe Rogi wolna od parafiny	„ 1.492.—
Rymanów	„ 1.426.—
Rypne	„ 1.563.—
Schodnica	„ 1.747.—
Słoboda Rungurska	„ 1.581.—
Starawieś ciemna	„ 2.096.—
Strzelbice	„ 1.375.—
Szymbark	„ 1.564.—
Toroszówka	„ 2.240.—
Turaszówka — Ewa	„ 1.612.—
Turzepole	„ 1.433.—
Urycz	„ 1.799.—
Wańkowa	„ 1.482.—
Załawie	„ 2.065.—
Zmiennica	„ 1.459.—

październik 1937 r.:

Białkówka—Winnica, Dobrucowa, Kryg zielona zł	1.418.—
Bitków — Barbara (Segil), Roztoki, Starawieś jasna	„ 2.073.—
Bitków Franco — Polonaise	„ 1.503.—
Bitków Pasieczna loko Dąbrowa	„ 1.640.—
Bitków Standard — Nobel	„ 1.583.—
Bitków Stella — Zofia	„ 1.831.—
Borysław, Hołowiecko, Opaka, Orów, Popiele, Stańkowa, Tyrawa Solna	„ 1.487.—
Dolina	„ 1.678.—
Gorlice, Iwonicz, Jaszczew	„ 1.540.—
Grabownica — Humniska bezparafinowa	„ 1.932.—
Grabownica — Humniska parafinowa, Schodnica	„ 1.634.—
Harklowa	„ 1.349.—
Humniska — Brzozów	„ 1.795.—
Klęczany	„ 1.965.—
Klimkówka, Lubatówka, Wulka	„ 1.385.—
Kosmacz, Ropienka ad Dukla, Zagórz	„ 1.424.—
Krosno parafinowa, Krościenko parafinowa	„ 1.315.—
Krosno wolna od parafiny, Krościenko wolna od parafiny, Węglówka	„ 1.336.—
Kryg czarna	„ 1.217.—
Libusza	„ 1.360.—
Lipie	„ 1.337.—
Lipinki	„ 1.445.—
Łodyna	„ 1.397.—
Majdan Rosulna	„ 1.473.—
Męcina Wielka, Męcinka, Pereprostyna	„ 1.532.—
Męcinka parafinowa	„ 1.453.—
Młynki Starawieś, Starawieś ciemna	„ 1.960.—
Mokre	„ 1.802.—
Mraźnica Wierzchnia	„ 1.456.—
Potok	„ 1.915.—
Rajskie	„ 1.428.—
Równe Rogi parafinowa	„ 1.236.—
Równe Rogi wolna od parafiny	„ 1.395.—
Rymanów	„ 1.334.—
Rypne, Szymbark	„ 1.462.—
Słoboda Rungurska	„ 1.478.—
Strzelbice	„ 1.286.—
Toroszówka	„ 2.086.—
Turaszówka — Ewa	„ 1.507.—
Turzepole	„ 1.340.—
Urycz	„ 1.682.—
Wańkowa	„ 1.386.—
Załawie	„ 1.931.—
Zmiennica	„ 1.364.—

Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych „Polmin" wykonała prawo zakupu następujących marek tejże ropy z produkcji sierpniowej: Białkówka — Winnica, Bitków Franco — Polonaise, Bitków Pasieczna loco Dąbrowa, Bitków Standard — Nobel, Bitków Stella — Zofia, Borysław, Dobrucowa, Dolina, Gorlice, Grabownica — Humniska bezparafinowa, Grabownica — Humniska parafinowa, Harklowa, Humniska — Brzozów, Iwonicz, Jaszczew, Klimkówka, Krosno parafinowa, Krościenko parafinowa, Krosno wolna od parafiny, Krościenko wolna od parafiny, Kryg czarna, Kryg zielona, Libusza, Lipie, Lipinki, Lubatówka, Łodyna, Majdan Rosulna, Męcina Wielka, Męcinka, Męcinka parafinowa, Młynki Starawieś, Mokre, Mraźnica Wierzchnia, Opaka, Pereprostyna, Potok, Roztoki, Równe Rogi parafinowa, Równe Rogi wolna od parafiny, Rypne, Schodnica, Stańkowa, Starawieś ciemna, Strzelbice, Toroszówka, Turaszówka — Ewa, Turzepole, Tyrawa Solna, Urycz, Wańkowa, Węglówka, Wulka, Załawie.

Ceny gazu ziemnego

Ceny te ustalone zostały przez Izbę Przemysłowo-Handlową dla zagłębia Borysław — Tustanowice

za sierpień br. na 4.25 gr. za 1 m^3
„ wrzesień „ „ 4.31 „ „ „ „
„ październik „ „ 4.31 „ „ „ „

Przy obliczaniu ceny gazu, przypadającego na udziały brutto, odliczają kopalnie z powyższej ceny koszty zabierania gazu z kopalń, tj. koszty tłoczenia itp.

Wydawca: Związek Polskich Przemysłowców Naftowych we Lwowie, ul. Kościuszki 7. II p.
Redaktor odpowiedzialny: **Józef Szlemiński.**
Odbito w Lwowskiej Drukarni Nowoczesnej, Pasaż Mikolascha. — Telefon 216-76.